

# WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – ISSN 2719-6631 • nr 05/68 • 29.05.2026

**WEŹ ZA  
DARMO  
1 SZT.**

**KRZYŻÓWKA  
Z NAGRODĄ  
DARMOWE  
OGŁOSZENIA!**

## **W BYTOWIE BIJĄ DZIECI!**

**str. 4**

- Domżałski ODWOŁANY
- Gański u Magyara
- Gospodarek BEZ ZAUFANIA



# „Nie strażaków poraził prąd”. OSP WYJAŚNIA sprawę z Płotowa

Po groźnym zdarzeniu w Płotowie pojawiają się ważne wyjaśnienia. Jarosław Gawin, prezes OSP Płotowo i komendant gminny OSP Gminy Bytów, prostuje informacje, które pojawiły się po pierwszych komunikatach o porażeniu prądem trzech osób.



Przyczyną nieszczęśliwego wypadku był metalowy szlaban, który dotknął linii energetycznej

FOT. KPP BYTÓW

Według niego sytuacja wymaga doprecyzowania, bo część odbiorców mogła odnieść błędne wrażenie, że porażeni zostali strażacy podczas prowadzenia akcji ratowniczej.

Najważniejsze są dwie kwestie. Prądem nie zostali porażeni strażacy uczestniczący w akcji ratowniczej. Chodziło o członków miejscowej jednostki OSP, ale w tamtym momencie byli oni na miejscu jako mieszkańcy, prywatnie, bez umundurowania i poza formalnymi działaniami ratowniczymi.

Druga istotna sprawa dotyczy samego mechanizmu zdarzenia. Według relacji Gawina nie było tak, że osoby te ponownie podniosły metalowy szlaban i zahaczyły nim o linię energetyczną. Najprawdopodobniej doszło do porażenia przez łuk elektryczny albo przez kontakt z elementem szlabanu, który mógł pozostać pod napięciem.

## NIE BYLI W AKCJI JAKO STRAŻACY

W pierwszych informacjach pojawił się przekaz, że po porażeniu 61-letniego mężczyzny prąd poraził również dwóch strażaków ochotników, którzy ruszyli z pomocą. Jarosław Gawin podkreśla, że takie określenie wprowadza w błąd.

– To byli mieszkańcy Płotowa, którzy są członkami

OSP, ale nie byli wtedy na akcji. Nie byli umundurowani, nie brali udziału w działaniach ratowniczych jako strażacy – wyjaśnia Jarosław Gawin.

Jak tłumaczy, sama przynależność do jednostki OSP nie oznacza jeszcze, że dana osoba w konkretnym momencie działa jako strażak-ratownik.

– Mamy kilkudziesięciu członków jednostki, ale do akcji wyjeżdża konkretna obsada. To są osoby umundurowane, działające w ramach zdarzenia. Jeśli ktoś przychodzi tam prywatnie jako mieszkaniec, to nie można mówić, że został porażony strażak podczas akcji – zaznacza Gawin.

Według niego strażacy, którzy rzeczywiście uczestniczyli w działaniach ratowniczych, wykonali swoje zadanie prawidłowo.

– Strażakom trzeba podziękować, bo uratowali człowieka. Nie zostali porażeni prądem – dodaje komendant gminny OSP.

Gawin podkreśla, że trzeba rozdzielić dwie kwestie. Czym innym jest członkostwo w jednostce OSP, a czym innym udział w działaniach ratowniczych po zadysponowaniu jednostki do zdarzenia.

Osoby, które zostały później porażone w pobliżu szlabanu, miały być członkami

OSP Płotowo. Nie oznacza to jednak, że w tamtym momencie działali jako strażacy podczas akcji.

– Medialnie poszło, że strażaków poraził prąd. A to nie byli strażacy biorący udział w akcji. To byli członkowie OSP, ale w tym momencie występowali jako mieszkańcy. To dwie różne sprawy – mówi Gawin.

Prezes OSP Płotowo zwraca uwagę, że takie doprecyzowanie jest ważne również dla oceny działań ratowników. W przeciwnym razie mogłoby powstać wrażenie, że strażacy popełnili błąd podczas akcji.

– Trzeba jasno powiedzieć, że strażacy, którzy byli na akcji, pomogli uratować człowieka. Nie można im przypisywać czegoś, czego nie było – zaznacza.

## NIE PODNOSILI SZLABANU

Gawin odnosi się też do informacji, według których dwie kolejne osoby miały zostać porażone po ponownym podniesieniu metalowego szlabanu. Jego zdaniem taki opis nie oddaje rzeczywistego przebiegu zdarzenia.

– Nie było tak, że oni podnieśli ten szlaban jeszcze raz

i ponownie zahaczyli nim o linię. Najprawdopodobniej doszło do porażenia przez łuk elektryczny albo przez kontakt z elementem, który był już naładowany energią – wyjaśnia.

Chodzi o metalowy szlaban, który wcześniej miał znaleźć się w niebezpiecznej bliskości linii energetycznej. Po pierwszym porażeniu konstrukcja mogła nadal stanowić zagrożenie.

– Te osoby były przy szlabanie, mogły go dotknąć albo znaleźć się zbyt blisko. To są szczegóły do ustalenia, ale nie można mówić, że strażacy podczas akcji ponownie podnosili szlaban – podkreśla Gawin.

Prezes OSP Płotowo zwraca uwagę, że nieprecyzyjny przekaz uderza nie tylko w prawdę o zdarzeniu, ale też w wizerunek druhow. W odbiorze społecznym mogło powstać wrażenie, że ratownicy zostali porażeni w trakcie prowadzonych działań.

## MĘŻCZYŻNA URATOWANY

Do zdarzenia doszło podczas prac przy metalowym szlabanie w Płotowie. 61-letni mężczyzna został porażony

## Opinie iBytow.pl



To w końcu jak było? Bo sam komendant OSP w poprzednim artykule mówił, że to strażacy?

„Podczas tej interwencji dwóch strażaków trafiło na obserwację do szpitala po kontakcie z prądem. Jak zaznacza Gawin, nie doszło u nich do poważnych obrażeń”.

To już jak komendant nie wie, kim byli, to kto ma wiedzieć?

IREK

Na służbie czy nie, skoro należą do OSP, to powinni mieć odpowiednią wiedzę i

przygotowanie, by wiedzieć, jak się zachować w takich przypadkach. Wynika z tego, że druhowie z OSP powinni mieć lepsze lub częstsze szkolenia z tego zakresu. Raczej nieczęsto jeżdżą do wypadków z powodu porażenia prądem, więc nie ma gdzie nabrać praktyki. Potrzebne są lepsze szkolenia. A to już zadanie dla pana Gawina.

OBSERWATOR

To wygląda tak, jakby chłopaków teraz chcieli zostawić na lodzie.

Panie prezesie, może lepiej czasami przyznać się do błędu, przeprosić i nie dopuszczać do takich sytuacji?

Są strażakami, ale nie akurat wtedy... Przecież to się nie trzyma.

MATEUSZ

prądem po tym, jak konstrukcja znalazła się przy linii energetycznej. Doszło do zatrzymania krążenia.

Na miejsce wezwano służby. Mężczyzna został uratowany i trafił do szpitala. Do

placówki medycznej przewieziono również dwie osoby, które później zostały porażone w pobliżu szlabanu.

(MATEO)

## ALARM BUDZIŁ O 4.00 MIESZKAŃCÓW UL. KOCHANOWSKIEGO. „ZWARIOWAĆ MOŻNA!”

Mieszkańcy bloków przy ul. Kochanowskiego w Bytowie skarżyli się na nocne wycie alarmu dochodzące z budynku przy ul. Sikorskiego, gdzie działa Powiatowe Centrum Pomocy Rodziny oraz inne instytucje. Problem powtarzał się nad ranem.

Jedna z mieszkanek przekazała redakcji nagranie oraz dokładne godziny, w których alarm zakłócał nocny odpoczynek.

Według jej relacji początkowo mogło wydawać się, że to jednorazowa awaria. Później jednak alarm uruchamiał się ponownie.

— Dzisiaj alarm zaczął wyc o godz. 4.00. Skończył się o 4.12. Potem znowu włączył się o godz. 5.00 i

wyłączył około 5.20. To jest praktycznie co noc — relacyjnowała mieszkanka ul. Kochanowskiego.

Po pierwszej interwencji problem nie zniknął od razu. Do redakcji trafiło kolejne zgłoszenie dotyczące nocnego uruchamiania się alarmu. Mieszkańcy ponownie wskazywali, że sygnał był słyszalny w nocy i nad ranem, mimo że sprawa została już wcześniej przekazana do wyjaśnienia.

Teraz dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodziny w Bytowie Wojciech Kwaśniewski zapewnia, że usterka została usunięta. Jak wyjaśnia, po pierwszym zgłoszeniu była interwencja, ale okazało się, że problem nie został skutecznie rozwiązany.

— Usterka została już naprawiona. Było to na gwarancji. Po pierwszym zgłoszeniu była interwencja. Wydawało się, że jest naprawiona, ale jednak nie była. Po tym filmiku zostało to zgłoszone i serwisant usunął usterkę. Takie mamy zapewnienia ze strony serwisanta

— mówi Wojciech Kwaśniewski, dyrektor PCPR w Bytowie.

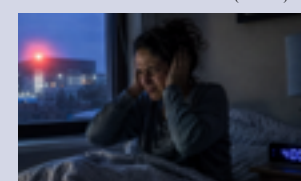
Dyrektor przyznaje, że ma nadzieję, iż tym razem problem został rozwiązany definitywnie.

— Być może już na dobre została usunięta awaria. Taką mam nadzieję — dodaje Kwaśniewski.

Budynek znajduje się blisko bloków mieszkalnych. Dla osób mieszkających w tej części miasta nocne alarmy stały

się poważnym problemem, bo dźwięk był dobrze słyszalny w mieszkaniach.

(MATEO)



Mieszkańcy ulicy Kochanowskiego skarżyli się na wycie w nocy alarm w budynku PCPR

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

# CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

## WIEŚCI Z POWIATU

### REPORTERZY:

Patryk Węzik, Bartłomiej Nowak  
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news  
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski  
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: ZPR Media Film & TV Spółka Akcyjna, ul. Dęblińska 6, 04-187 Warszawa, NIP: 526-00-08-745, KRS: 0000291159, kapitał zakładowy (opłacony w całości) 91 850 000,00 złotych.  
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

ISSN 2719-6631  
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysłać listem zwykłym, nie poleconym.)  
REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

# Ulica Leszka Gierszewskiego prowadzi do Drutexu

**Leszek Gierszewski – wizjoner, który od podstaw stworzył w Bytowie europejskiego lidera stolarki otworowej – ma swoją ulicę. To właśnie przy niej mieści się dziś siedziba firmy Drutex. Symboliczna zmiana adresu zbiegła się z 41. rocznicą powstania spółki.**

**W** czwartek, 14 maja, oficjalnie zmieniono adres siedziby firmy Drutex. Dotychczasowy adres przy ul. Lęborskiej 31 został zastąpiony nowym: ul. Leszka Gierszewskiego 1 w Bytowie.

To nie jest zwykła zmiana administracyjna. Nowy adres ma wymiar symboliczny, bo na zawsze łączy siedzibę spółki z nazwiskiem jej założyciela. Leszek Gierszewski od podstaw stworzył w Bytowie firmę, która z małego zakładu produkcyjnego stała się europejskim liderem branży stolarki otworowej.

## DRUTEX TO LESZEK GIERSZEWSKI

Podczas uroczystości głos zabrała Kamila Gierszewska, wiceprezes zarządu Drutex SA i żona zmarłego prezesa firmy.

– To nie tylko zwykła zmiana nazwy ulicy czy doku-

mentów firmowych, to ukoronowanie 40-letnich dokonań i wysiłków Leszka, żeby tu, w Bytowie, stworzyć wspólną, silną, rozpoznawalną na świecie firmę, z której dziś wszyscy możemy być dumni. Kiedyś powiedziano, że Drutex to Leszek Gierszewski, a Leszek Gierszewski to Drutex. Tak zawsze było, jest i będzie. Od teraz „w Druteksie” będzie dosłownie oznaczać u Leszka Gierszewskiego. Leszek traktował Drutex jak swoje ukochane dziecko. Firma była jego miłością, której poświęcił całe swoje życie. Była spełnieniem jego marzeń, biznesowych ambicji i niesamowitej wizji o silnej, stabilnej firmie. W ciągu 40 lat swoją ciężką pracą, determinacją i uczciwością Leszek zbudował w Bytowie potęgę, a biurowiec, do którego wprowadziliśmy się zaledwie kilka miesięcy temu, jak wielokrotnie podkre-

ślał, miał być pomnikiem jego życia – powiedziała Kamila Gierszewska.

Kamila Gierszewska zapowiedziała również, że pozostaje na stanowisku wiceprezesa zarządu Drutex SA. Jednocześnie podkreśliła, że funkcja prezesa zarządu nie będzie obsadzona.

Jak wyjaśniła, prezes Drutexu może być tylko jeden. Tym prezesem na zawsze pozostaje Leszek Gierszewski.

## OD MAŁEGO ZAKŁADU DO ŚWIATOWEJ MARKI

Leszek Gierszewski kierował Drutexem przez 40 lat. W tym czasie firma przeszła drogę od niewielkiego zakładu do jednego z największych producentów stolarki otworowej w Europie. Dzięki konsekwentnie realizowanej strategii spółka stała się światowym graczem, eksportującym swo-



**Kamila Gierszewska, wiceprezes zarządu Drutex SA i żona zmarłego prezesa Leszka Gierszewskiego, podczas uroczystości zmiany adresu siedziby firmy. Zapowiedziała, że pozostaje na stanowisku wiceprezesa, a funkcja prezesa zarządu nie będzie obsadzona, bo prezes Drutexu może być tylko jeden – Leszek Gierszewski.**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

je produkty do ponad 40 krajów na sześciu kontynentach.

Dziś Drutex wyróżnia się innowacyjnymi rozwiązaniami, automatyzacją linii produkcyjnych, własnym centrum

badawczo-rozwojowym oraz wysokimi standardami jakości i designem. To pozwala firmie skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych.

Nowy adres siedziby ma

więcej znaczenie znacznie większe niż tylko formalne. Ul. Leszka Gierszewskiego 1 staje się symbolem historii człowieka, który w Bytowie zbudował markę znaną na całym świecie.

REKLAMA

## Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

## Technik procesów produkcyjnych (dział ekstruzji)

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

**DRUTEX**  
WINDOWS DOORS SHUTTERS GATES



Official Partner of FC Bayern

### Zakres obowiązków:

- nadzór nad poprawnym przebiegiem procesu przygotowywania mieszanin tworzyw sztucznych zgodnie z technologią,
- uruchamianie i nadzór nad liniami produkcyjnymi,
- weryfikacja i rozwiązywanie bieżących problemów technicznych,
- monitorowanie procesów naważania, mieszania i transportu mieszanek PVC.

### Wymagania:

- preferowane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne,
- mile widziane doświadczenie na stanowisku pracy związanym z technologią chemiczną, przetwórstwem tworzyw sztucznych itp.

### Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: [hr@drutex.com.pl](mailto:hr@drutex.com.pl) lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Leszka Gierszewskiego 1**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

# ATAK na 12-latkę w centrum Bytowa

Ta sprawa wstrząsnęła Bytowie. 12-letni chłopiec został zaatakowany w centrum miasta, przy ul. Szerokiej, w biały dzień i na oczach świadków. Nagranie zdarzenia błyskawicznie obiegło internet.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Po kilkunastu dniach wiadomo już znacznie więcej: sprawę przejęła prokuratura, mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony na przesłuchanie, kobieta sama zgłosiła się na policję, a oboje usłyszeli zarzuty.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 18 maja, na skrzyżowaniu ulic Szerokiej i Śródmiejskiej w Bytowie. Na filmie, który trafił do internetu, widać, jak dwoje dorosłych atakuje 12-letniego chłopca jadącego rowerem. Według dotychczasowych ustaleń kobieta miała uderzać dziecko w twarz, opluwać je i wyzywać. Mężczyzna miał szarpać chłopca i spuszczać powietrze z opon jego roweru.

W pobliżu byli przechodnie. Część osób próbowała reagować. Ostatecznie jeden ze świadków zawiadomił policję. Sprawa od początku wywołała duże emocje, bo pokrzywdzonym jest dziecko, a całe zajście rozegrało się publicznie, w centrum miasta.

## POLICJA ZABEZPIECZYŁA NAGRANIE

Po zgłoszeniu funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Bytowie rozpoczęli czynności. Na miejscu wylegitymowano małoletniego i ustalono świadków. Matka chłopca złożyła zawiadomienie dotyczące naruszenia nietykalności cielesnej 12-latkę. Policjanci zabezpieczyli również film opublikowany w internecie. To nagranie ma kluczowe znaczenie dla odzwierciedlenia przebiegu zdarzenia i ustalenia roli poszczególnych osób.

Policjanci otrzymali zgłoszenie o ataku na chłopca przy ul. Szerokiej w Bytowie. Na miejscu funkcjonariusze wylegitymowali małoletniego oraz ustalili świadków. Matka chłopca złożyła zawiadomienie w sprawie naruszenia nietykalności cielesnej 12-latkę. Funkcjonariusze zajmują się sprawą, zabezpieczyli opublikowane w internecie nagranie i ustalają okoliczności tego zdarzenia – przekazywał Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

To był ważny moment w tej sprawie. Naruszenie nietykalności cielesnej co do zasady należy do czynów ściganych z oskarżenia prywatnego. Policjanci uznali jednak, że okoliczności sprawy są na tyle poważne, że powinny zająć się nią prokuratura.

## PROKURATURA PRZEJĘŁA SPRAWĘ Z URZĘDU

Prokuratura Rejonowa w Bytowie przychyliła się do wniosku policji. Sprawa została objęta ściganiem z urzędu, a śledczy zdecydowali o dalszych czynnościach wobec osób widocznych na nagraniu.

– Prokurator wydał postanowienia o przedstawieniu zarzutów sprawcom tego czynu, o zatrzymaniu i doprowadzeniu. W tej chwili jeden z tych podejrzanych jest doprowadzony na przesłuchanie w celu zastosowania środków zapobiegawczych – informowała prokurator Małgorzata Borek z Prokuratury Rejonowej w Bytowie.

Zatrzymany został 31-letni mężczyzna, Maciej N. Policjanci doprowadzili go do prokuratury. 20-letnia kobieta, Oliwia M., sama zgłosiła się do komendy.

## ZARZUTY DLA DWOJGA DOROSŁYCH

Oboje usłyszeli zarzuty związane z atakiem na 12-latkę. Śledczy mówią o naruszeniu nietykalności cielesnej, obrażeniach ciała skutkujących naruszeniem czynności narządów ciała i rozstrojem zdrowia poniżej siedmiu dni oraz o chuligańskim charakterze czynu.

– W prokuraturze zatrzymani usłyszeli zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej chłopca powodując obrażenia na czas poniżej dni siedmiu, działając wspólnie i w porozumieniu, przy czym prokurator uznał, że czyn ten miał charakter chuligański – komentuje sierż. szt. Dawid Łaszcz.

Według ustaleń śledczych chłopiec doznał zadrapań i otarć naskórka. Prokuratura zwraca uwagę, że do zdarzenia doszło publicznie, w centrum miasta i przy świadkach.

– Usłyszą zarzut znieważenia małoletniego pokrzywdzonego oraz spowodowania obrażeń ciała skutkujących naruszeniem jego czynności na czas poniżej siedmiu dni, przy czym są to działania z tzw. pobudek chuligańskich – przekazywała prokurator Małgorzata Borek.

## „NIE MA USPRAWIEDLIWIENIA”

Prokuratura mocno akcentuje, że chodzi o zachowanie dorosłych wobec dziecka. W ocenie śledczych znaczenie ma nie tylko sam atak, ale również miejsce, sposób działania i publiczny charakter zdarzenia.

– Chcę podkreślić chuligański charakter, bo taki zarzut stawia się wtedy, kiedy sprawca działa publicznie, bez powodu albo z błahego powodu i okazuje w ten sposób rażące lekceważenie porządku prawnego. Tutaj mieliśmy do czynienia z taką sytuacją – wyjaśnia prokurator Borek.

Prokurator nie miała wątpliwości, że atak dorosłych na dziecko nie może być bagatelizowany.

– Nie ma usprawiedliwienia na takie zachowanie osób dorosłych wobec zwłaszcza dziecka. W ogóle kogokolwiek, ale zwłaszcza dziecka, bo to dziecko nie potrafi i nie może się bronić w takiej sytuacji – mówi prokurator.

## DOZÓR, ZAKAZY I DALSZE CZYNNOŚCI

Wobec podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze. To dozór policyjny, zakaz opuszczania miejsca pobytu bez zgody prokuratury lub sądu, zakaz kontaktowania się i zbliżania do pokrzywdzonego oraz zakaz opuszczania kraju.

Śledztwo nadal trwa. Prokuratura zapowiada kolejne czynności, w tym przesłuchania świadków i uzyskanie opinii dotyczącej obrażeń 12-latkę. Analizowana jest również możliwość rozszerzenia zarzutów.

– Śledztwo jest w toku.



Kadr z nagrania, które w naszych mediach obejrzało kilkaset tysięcy osób z całej Polski. 20-letnia kobieta atakuje 12-latkę, a jej znajomy spuszcza powietrze z roweru

FOT. NADESŁANE

W najbliższym czasie planowane są kolejne przesłuchania świadków, a także uzyskanie opinii dotyczącej obrażeń odniesionych przez pokrzywdzonego. Prokuratura analizuje również możliwość rozszerzenia zarzutów o kierowanie gróźb karalnych wobec małoletniego – mówi prok. Paweł Wnuk, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Słupsku.

Za popełnione przestępstwo grozi kara do 2 lat wię-

zienia. Z uwagi na chuligański charakter czynu kara może zostać zwiększona do 3 lat pozbawienia wolności.

## SPRAWA, KTÓRA PORUSZYŁA MIASTO

Nagranie z ul. Szerokiej obejrzały tysiące osób. W komentarzach mieszkańcy nie kryli oburzenia. Wielu zwracało uwagę na bezbronność dziecka i fakt, że do ataku doszło w centrum Bytowa, w biały dzień, przy świadkach.

Zabezpieczony film, zeznania świadków i dokumentacja medyczna pokrzywdzonego będą teraz kluczowe dla dalszego postępowania. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Bytowie.

To już nie jest tylko internetowe nagranie, które poruszyło mieszkańców. To postępowanie karne, w którym dwoje dorosłych odpowiada za atak na 12-letnie dziecko.



Podejrzani w sprawie ataku na 12-latkę zostali zatrzymani i doprowadzeni do prokuratury przez policję

FOT. KPP BYTÓW

# „Czemu nikt nie pomógł?” Burza po ataku na 12-latkę w Bytowie

Atak na 12-letniego chłopca w centrum Bytowa wywołał ogromne emocje. Po publikacji artykułu i nagrania mieszkańcy komentują nie tylko zachowanie napastników, ale również reakcję świadków.

**W** komentarzach dominuje oburzenie, współczucie dla dziecka i pytania o to, dlaczego pomoc nie przyszła szybko.

Poniżej publikujemy wybrane komentarze czytelników. Zachowujemy ich sens i emocjonalny charakter.

Oni muszą zostać ukarani, razem z tymi, którzy obserwują i nie interweniują!!! Czemu nikt nie pomógł?

ARKADIUSZ KUTER

Pokażcie twarz tego bydła. Karać także tych, którzy obserwują i nagrywają. Reakcja mogła być o wiele szybsza. Szok. Ludzie to mędy społeczne. Zero reakcji.

MONIKA KUSIOR

Monika Kusior... zapewne nagrywała osoba młodociana i prawdopodobnie też bała się potwora i potworzycy. Słychać niemoc osoby nagrywającej. Smutne.

Widziałem podobne sceny i grono obojętności wśród rodaków.

JACEK PLACEK

Do wszystkich: jacy wy jesteście mądrzy po drugiej stronie ekranu. Dla waszej informacji obie panie poszły na miejsce, gdzie rozgrywał się dramat. To są emocje. Pomyślcie może, co czuje w tym momencie jedna z tych kobiet, które słyszycie w tle. Strach, że taki menel później odegra się na dziecku. Pani nagrywająca złożyła szczegółowe zeznania na policji. Bravo dla osób, które napisały, że gdyby nie owa pani, to nie byłoby tematu i pomocy. Co, jeśli skończyłoby się straszną tragedią dla dziecka? Obie panie pomogły, a tego nie widzisz na filmie, bo reszta rozgrywała się poza nim. Przez wasze bezmyślne komentarze niejeden się zastanowi, czy warto. Każdy hejter to taki potwór, który niszczy dobre chęci. Zastanów się, drogi widzu, co i jak piszesz. Pozdrawiam serdecznie wszystkich i życzę dobrego dnia, oby jak najmniej takich przykrych historii. Dumna mama nagrywających pań, które uratowały chłopaka. Dziewczyny,

brawo.

MAJA MAJECKA

Młody, byłeś dzielny. Nie uciekłeś, nie oddałeś roweru. Jesteś wielki!

Kiedy dorosisz, na pewno spotkasz tych odważnych na swojej drodze. Zapamiętaj te patusiarskie ryje. Wtedy im o sobie delikatnie przypomnisz.

MARLENA TRZECIŃSKA

Co za zniczulica!!! Dobrze, że ktoś to nagrał, bo może dzięki temu zostaną ukarani. Ale nie chce mi się wierzyć, że nikt więcej tego nie usłyszał ani nie widział poza nagrywającymi. Pewnie omijali sytuację szerokim łukiem, żeby się nie mieszać. Dziecko krzyczy, cierpi, a inni się przyglądają. Straszne czasy!!

MAGDALENA KULAS

Trauma dla dziecka do końca życia. Nic nie tłumaczy takiego zachowania. Przeróżający w tym wszystkim jest brak stanowczej reakcji świadków. Sama mam dzieci i nie wyobrażam sobie, aby ich spotkało coś takiego.

AGNIESZKA KOZIKOWSKA

Mam nadzieję, że prokuratura przyłoży się do sprawy, a sąd w szybkim czasie wyda najwyższy możliwy wymiar kary.

Choćby nie wiem jaki pretekst miała ta para „patusów”, to nic, ale to nic nie upoważnia ich do bicia dziecka i niszczenia jego własności.

Wstyd i hańba.

Wyrazy współczucia dla chłopca i jego rodziców.

SPRZĄTACZKA

REKLAMA



## NAGROBKI OD PRODUCENTA INDYWIDUALNE PROJEKTY



-  Nagrobki pojedyncze i podwójne
-  Blaty, parapety, kominki
-  Katalog wzorów 3D

+48 695 937 109

wmostowski@wp.pl

www.mgranit.pl

Gostkowo 9A, 77-114 Bytów

Dlaczego na przyjazd policji w tej sytuacji trzeba było czekać aż 40 minut? To była sytuacja bezpośredniego zagrożenia dla dziecka. Dla-

czego patrol nie przyjechał natychmiast po otrzymaniu zgłoszenia? Nawet jeśli jakiś patrol był w tym czasie na innej interwencji, tak podali w

TVN, to co, w Bytowie jest dostępny tylko jeden patrol policji? A reszta gdzie? Jeśli policjanci nie byli dostępni, dlaczego nie poproszono o interwencję np. Straży Pożarnej? To było zagrożenie dla życia i zdrowia dziecka. Niech mi ktoś z policji odpowie, o co tu chodzi?

POLICJA

Komentarze pokazują skalę emocji po zdarzeniu. Jedni domagają się surowej kary dla sprawców, inni pytają o reakcję świadków i czas przyjazdu służb. Wśród głosów pojawia się też obrona osób, które nagrywały zdarzenie. Według jednego z komentarzy to właśnie one miały później pomóc chłopcu i złożyć zeznania na policji.

Sprawa nadal budzi ogromne poruszenie. Mieszkańcy oczekują jasnych odpowiedzi, szybkich działań i konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za atak na dziecko.

(MATEO)

**284 000 wyświetleń  
zanotował film  
przedstawiający pobicie  
dziecka w Bytowie**

**CO O TYM SĄDZISZ?**

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

**moja  
ON  
power**

**LEPSZE OSIĄGI  
MNIJSZE SPALANIE  
DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA**



Przemysłowa 2D, Bytów

# Pijany 22-latek dachował w Kleszczyńcu

**Groźny wypadek w Kleszczyńcu na drodze wojewódzkiej nr 212. W niedzielę, 18 maja, około godziny 6.00 rano 22-letni mieszkaniec gminy Czarna Dąbrówka stracił panowanie nad samochodem i wielokrotnie dachował.**

W aucie była także 19-letnia pasażerka. Oboje trafili do szpitala. Jak ustalili policjanci, kierowca był pijany. Miał ponad promil alkoholu w organizmie.

Są też nowe informacje o tym, co działo się tuż po wypadku. Jedną z pierwszych osób przy rozbitym aucie był żołnierz 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej, który jechał na szkolenie rotacyjne trasą Bytów–Lębork. Nie pojechał dalej. Zatrzymał się, zabezpieczył miejsce zdarzenia, wezwał służby i rozpoczął udzielanie pomocy poszkodowanym.

## WYPADEK O 6.00 RANO

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 18 maja, około godziny 6.00 w Kleszczyńcu. Policjanci pracujący na miejscu wstępnie ustalili, że kierowca jechał prostym odcinkiem drogi. W pewnym momencie stracił panowanie nad pojazdem. Samochód zaczął dachować.

– Policjanci wstępnie ustalili, że 22-letni kierujący,

mieszkaniec gminy Czarna Dąbrówka, na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, a następnie wielokrotnie dachował – przekazuje Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

W samochodzie znajdowała się także 19-letnia pasażerka. Zarówno ona, jak i kierowca zostali przewiezieni do szpitala.

– Badanie trzeźwości kierowcy wykazało, że miał on ponad promil alkoholu w organizmie. Zarówno kierujący, jak i 19-letnia pasażerka zostali przewiezieni do szpitala – informuje Dawid Łaszcz.

## PASAŻERKA Z URAZEM GŁOWY, KIEROWCA Z POTŁUCZENIAMI

Z relacji 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej wynika, że w wypadku ucierpiały dwie osoby. Kobieta miała uraz głowy, a mężczyzna liczne potłuczenia. Do czasu przyjazdu ratowników żołnierz monitorował ich stan i udzielał niezbędnej pomocy.

– To kolejny przykład na to, że żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej są zawsze gotowi do działania – nie tylko podczas służby i szkoleń, ale również w codziennych sytuacjach, gdy ktoś potrzebuje pomocy – przekazuje 7 Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej.

Według informacji, które dotarły do redakcji od świadków, pasażerka po wypadku miała początkowo prosić, aby zamiast wzywać służby, odwieźć ją do domu. Na miejscu zapadła jednak właściwa decyzja. Powiadomiono ratowników i policję.

To ważne, bo po tak groźnym zdarzeniu obrażenia nie zawsze są widoczne od razu. Uraz głowy, szok wypadkowy czy obrażenia wewnętrzne mogą dać objawy dopiero po pewnym czasie. W tej sytuacji wezwanie służb było konieczne.

## PIJANY KIEROWCA ODPOWIE ZA SWOJE ZACHOWANIE

Policjanci wyjaśniają dokładne okoliczności wypad-

ku. 22-latek musi liczyć się z konsekwencjami za jazdę w stanie nietrzeźwości oraz za zdarzenie drogowe.

– Kierowanie po alkoholu to ryzyko wypadku i ogromne zagrożenie dla życia oraz zdrowia uczestników ruchu. Każdy pijany kierowca musi liczyć się z surową odpowiedzialnością karną – podkreśla rzecznik bytowskiej policji.

Tym razem samochód wielokrotnie dachował, a dwie osoby trafiły do szpitala. Policja kolejny raz apeluje, aby nie wsiadać za kierownicę po alkoholu.

## „NIE KAŻDY BOHATER NOSI PELERYNĘ”

Postawę żołnierza doceniła 7 Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej.

– Nie każdy bohater nosi pelerynę. Niektórzy noszą mundur – podkreślają Terytorialiści.

Brygada zaznacza, że jest dumna z opanowania, profesjonalizmu i gotowości swojego żołnierza do niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.



Pijany 22-letni kierowca Audi dachował na drodze wojewódzkiej nr 212 w Kleszczyńcu

FOT. KPP BYTÓW

– Takie postawy są najlepszym świadectwem wartości, które reprezentują Terytorialiści – przekazuje 7 Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej.

Wypadek w Kleszczyńcu mógł zakończyć się tragicznie. Najpierw był pijany kierowca, dachowanie i ranni. Później pojawił się świadek, który nie odwrócił wzroku.

(MATEO)

## Ukradł ponad MILION złotych. Uzgodnił 1,5 roku więzienia

**36-latek z powiatu lęborskiego, podejrzany o kradzież ponad miliona złotych z prywatnej posesji w Tuchomiu, przyznał się do winy i uzgodnił z prokuratorem karę.**

Do sądu trafił wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzania rozprawy. Uzgodniona kara to rok i sześć miesięcy bezwzględnej pozbawienia wolności.

Do kradzieży doszło w Wigilię 2025. Sprawca wykorzystał nieobecność domowników, wyważył okno

garażowe i dostał się do budynku. Z posesji zniknęły worki z gotówką. Łącznie skradziono ponad milion złotych.

Pieniądze zostały szybko odzyskane. Bytowski kryminalni, po analizie monitoringu i pracy operacyjnej, dotarli do podejrzanego w powiecie lęborskim. W jego mieszkaniu zabezpieczono gotówkę o różnych nominałach. Cała kwota

wróciła do właścicieli.

## JEST WNIOSEK DO SĄDU

Postępowanie prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Bytowie zostało zakończone skierowaniem do sądu wniosku o skazanie bez rozprawy.

– Mamy uzgodnioną z podejrzanym karę pozbawienia wolności w bezwzględnym wymiarze. Rok i sześć miesięcy – mówi prokurator rejonowa Małgorzata Borek.

Ostateczną decyzję podejmie sąd. To on oceni, czy zaakceptować ustalenia prokuratury i podejrzanego.

– Skierowaliśmy wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzania rozprawy. Zobaczymy, czy sąd podzieli pogląd – wyjaśnia prokurator Borek.

## NIE BYŁ WCZEŚNIEJ KARANY

Podejrzany nie był wcześniej karany. Prokuratura wskazuje, że przy uzgadnianiu kary znaczenie miały między innymi jego postawa, przyznanie się do winy oraz dotychczasowa

niekaralność.

– Rzeczywiście jest to kara w dolnych granicach, ale znaczenie ma jego postawa i karalność. Uznaliśmy, że taki wniosek jest wystarczający – dodaje Małgorzata Borek.

Za kradzież z włamaniem grozi kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia 36-latek pozostaje na wolności. Stosowane są wobec niego środki wolnościowe.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

W Tuchomiu po tej kradzieży sąsiedzi zaczęli inaczej rozumieć hasło „prezent pod choinkę”.

– U was też był Mikołaj?

– Był. Tylko pomylił kierunek. Zamiast zostawić worki, to zabrał kilka.



FOT. KPP BYTÓW



36-latek z powiatu lęborskiego przyznał się do winy i uzgodnił karę. Chodzi o kradzież z włamaniem na prywatnej posesji w Tuchomiu. Z domu zniknęły worki z gotówką

FOT. KPP BYTÓW

# TRAGEDIA w Rokicinach. NIE ŻYJE 15-latką

Dramatyczny wypadek w Rokicinach w gminie Czarna Dąbrówka nadal jest wyjaśniany przez śledczych. Nie żyje 15-letnia dziewczyna, która podczas jazdy motocyklem crossowym wjechała w drzewo.

**P**rokuratura wszczęła śledztwo z art. 155 kodeksu karnego, czyli w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci, ale na tym etapie nie ma żadnych podstaw do przedstawienia komukolwiek zarzutów.

Nowe informacje przekazuje Dorota Frączek, prokurator rejonowa z Lęborka, która prowadzi postępowanie w tej sprawie.

– Zostało wszczęte śledztwo z artykułu 155 kodeksu karnego, czyli nieumyślnie spowodowanie śmierci. Na tym etapie nie ma żadnych ustaleń, które dawałyby podstawę do przedstawienia komukolwiek zarzutu – informuje Dorota Frączek.

Do tragedii doszło w niedzielę 24 maja po godzinie 13.00 w miejscowości Rokiciny, na terenie gminy Czarna Dąbrówka. 15-latką jechała motocyklem crossowym po prywatnym terenie. W pewnym momencie, z nieustalonych dotąd przyczyn, wypadła z toru i uderzyła w drzewo.

– Na ten moment nie ma żadnych podstaw do tego, żeby wnioskować, że ktoś się przyczynił do tego. Raczej w kategoriach nieszczęśliwego wypadku można było to rozpatrywać na tym etapie – mówi prokurator Frączek.

## TO BYŁ PRYWATNY TEREN RODZICÓW

Wokół tragedii pojawiły się pytania dotyczące miejsca, w którym doszło do wypadku. Z ustaleń prokuratury wynika, że nie był to ogólnodostępny ani przypadkowy miejsce. Dziewczyna jeździła na prywatnej posesji należącej do jej rodziców.

– To była prywatna działka rodziców tej dziewczynki. Prywatna posesja przystosowana na własne potrzeby do korzystania z takiego toru – wyjaśnia prokurator.

Istotne jest również to, że według Dawida Łaszczka, rzecznika prasowego Komendy Powiatowej Policji w Bytowie, 15-latką miała prawo jeździć motocyklem crossowym w tym miejscu, ponieważ był to teren prywatny.

To ważna informacja, bo po wypadku pojawiały się pytania, czy nastolatka mogła poruszać się takim motocyklem. W tym przypadku nie chodziło o drogę publiczną.

## MIAŁA KASK I STRÓJ SPORTOWY

Śledczy ustalają teraz dokładny przebieg zdarzenia. Prokuratura będzie sprawdzać między innymi, czy stan techniczny motocykla mógł mieć wpływ na wypadek.

Z dotychczasowych ustaleń wynika również, że 15-latką

nie wsiadła na motocykl przypadkowo. Miała kask oraz sportowy ubiór przeznaczony do tego rodzaju aktywności.

– To była jej aktywność sportowa. Nie było to przypadkowe, tylko w ramach sportu, który uprawiała – przekazuje prokurator.

Według wstępnych ustaleń dziewczyna miała już wcześniej jeździć motocyklem crossowym.

– Nie była to jej pierwsza jazda na tym motocyklu – dodaje Dorota Frączek.

## SEKCJA ZWŁOK JUŻ SIĘ ODBYŁA

Po wypadku na miejscu pracowali policjanci pod nadzorem prokuratora. Zabezpieczono ślady oraz monitoring. Ciało 15-latką decyzją prokuratora zostało zabezpieczone do badań sekcyjnych.

Sekcja zwłok odbyła się w poniedziałek.

– Ustalono, że przyczyną zgonu były wielonarządowe obrażenia wewnętrzne, które powstały w wyniku wypadku – informuje prokurator Dorota Frączek.

W dniu tragedii dziewczyna była pod opieką ojca. Mimo podjętej reanimacji jej życia nie udało się uratować.

(MATEO)

## Czołowe zderzenie osobówki z ciężarówką

Groźny wypadek na drodze krajowej nr 21 w Węgorzynie, na trasie z Miastka w kierunku Słupska. Volkswagen zderzył się czołowo z ciężarową scanią.

**R**anny został 20-letni kierowca samochodu osobowego, którego przetransportowano do szpitala.

Do zdarzenia doszło 14 maja, około godziny 20.00, w rejonie Węgorzyna, kilka kilometrów za Miastkiem. Ze wstępnych informacji wynikało, że uszkodzony został młody mężczyzna. Po zderzeniu był przytomny, ale miał być zakleszczony w pojeździe.

Na miejsce skierowano służby ratunkowe. W komunikacie alarmowym pojawiły się również informacje o zadymieniu oraz o tym, że siła uderzenia była tak duża, iż z pojazdu miał wypaść silnik.

## OKOLICZNOŚCI WYJAŚNIA POLICJA

Szczegóły zdarzenia przekazał Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

– Do zdarzenia doszło około 20.00 w Węgorzynie na krajowej 21. Wstępne ustalenia policjantów wskazują, że 20-letni kierowca volkswagenem na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z ciężarówką scanią – informuje Dawid Łaszcz.

Kierowca volkswagena odniósł obrażenia i trafił pod opiekę lekarzy.

– Kierowca osobówki z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala – przekazuje rzecznik bytowskiej policji.

To kolejny groźny wypadek na jednej z najważniejszych tras prowadzących z Miastka w kierunku Słupska.

(MATEO)



W wypadku na DK21 ucierpiał 20-letni kierowca w Volkswagena

FOT. KPP BYTÓW



Na prywatnym torze crossowym w Rokicinach zginęła 15-letnia córka właścicieli tego terenu

FOT. AI ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

REKLAMA

**FK Machinery**  
BY KOLA SZEWSKI

**POWER**  
in Precision  
Efficiency in Every Environment

Poszukujemy pracowników na stanowiska:

Technolog	Operator walcarki	Kontroler jakości
<p><b>Wymagania:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>Wykształcenie wyższe techniczne,</li> <li>Doświadczenie na podobnym stanowisku,</li> <li>Znajomość programu Solid Edge,</li> <li>Umiejętność tworzenia i czytania rys. tech.,</li> <li>Znajomość procesów produkcyjnych i technologicznych.</li> </ul> <p><b>Wynagrodzenie:</b> 7 - 7,5 tys zł brutto</p>	<p><b>Wymagania:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>Doświadczenie w pracy na produkcji,</li> <li>Umiejętność czytania rysunku technicznego,</li> <li>Umiejętność posługiwania się narzędziami pomiarowymi,</li> <li>Mile widziane uprawnienia: - na suwnice (S), - na wózki widłowe (UDT).</li> </ul> <p><b>Wynagrodzenie:</b> 30 - 33 zł/h + premia</p>	<p><b>Wymagania:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>Doświadczenie na podobnym stanowisku,</li> <li>Umiejętność czytania rysunku technicznego,</li> <li>Obsługa komputera, w tym programu Excel,</li> <li>Cierpliwość i spostrzegawczość,</li> <li>Wysoka etyka pracy,</li> <li>Gotowość do pracy zmianowej.</li> </ul> <p><b>Wynagrodzenie:</b> 5 - 5,5 tys brutto+premia</p>

Masz pytania?  
Zadzwoń: 515 073 872  
Napisz: kadry@kolaszewski.com

Adres firmy: ul. Lęborska 22, Bytów

REKLAMA

Ustugi Pogrzebowe

**SYLWIA ŻURAWSKA**  
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO  
(CMENTARZ)  
77-200 MIASTKO  
604 315 290



# Dni Bytowa bez alkoholu? Radna proponuje ZAKAZ

Podczas przygotowań do Dni Bytowa wraca nie tylko pytanie o miejsce organizacji imprezy, ale też o jej charakter. Radna Katarzyna Januszewska-Lisińska proponuje, aby gmina rozważyła zakaz sprzedaży i wnoszenia alkoholu podczas trzydniowego wydarzenia.

Jej zdaniem chodzi o bezpieczeństwo, rodzinny charakter imprezy i odpowiedzialność samorządu.

Temat pojawił się przy okazji rozmowy o organizacji Dni Bytowa na stadionie. Skoro gmina analizuje bezpieczeństwo uczestników, ochronę murawy i logistykę imprezy masowej, radna uważa, że nie można pomijać również kwestii alkoholu.

– Skoro mówimy o bezpieczeństwie imprezy masowej, powinniśmy zastanowić się nad tym, żeby iść śladem miasta Taurogi i zrezygnować ze sprzedaży oraz wnoszenia alkoholu podczas tych trzech dni – mówi Katarzyna Januszewska-Lisińska.

Radna przekonuje, że podobne rozwiązanie mogłoby sprawdzić się również w Bytowie. W jej ocenie najważniejsze powinno być to, aby Dni Bytowa były wydarzeniem bezpiecznym i przyjaznym także dla rodzin z dziećmi.

– Widziałam, jak to wyglądało w Taurogach i uważam, że to naprawdę świetnie się

sprawdza. Pierwszego roku było chyba trochę niezadowolonych mieszkańców, ale po pewnym czasie wszyscy zobaczyli, że to ma sens. Tym bardziej, że na takich wydarzeniach jest mnóstwo dzieci. Jako gmina nie powinniśmy promować alkoholu – podkreśla radna.

## PIENIĄDZE Z GASTRONOMII FINANSUJĄ IMPREZĘ

Pomysł oznaczałby jednak poważną zmianę w finansowaniu wydarzenia. Dyrektor Bytowskiego Centrum Kultury Marian Gospodarek wyjaśnia, że wpływy z przetargu gastronomicznego są jedną z ważnych części budżetu Dni Bytowa.

– O zasadach funkcjonowania imprezy decydują radni. Będę realizował to, co zostanie postanowione. Trzeba jednak pamiętać, że wpływy związane z gastronomią, w tym ze sprzedażą piwa, są znaczące dla organizacji Dni Bytowa – mówi Marian Gospodarek.

Jak wyjaśnia, środki zaplanowane w budżecie nie pokrywają pełnych kosztów imprezy. Tegoroczne zabezpieczenie finansowe ze strony gminy to około 250 tys. zł, podczas gdy cała organizacja Dni Bytowa może kosztować od 500 do 700 tys. zł.

– Tę różnicę trzeba uzupełnić. Dużą częścią jest właśnie przetarg gastronomiczny – wyjaśnia dyrektor BCK.

## OKOŁO 160 TYS. ZŁ ZA WYŁĄCZNOŚĆ

W tym roku przetarg na obsługę handlowo-gastronomiczną wygrał Browar Koronowo. Chodzi o wyłączność na cały teren gastronomiczny podczas trzydniowej imprezy. Według informacji przekazanych przez dyrektora BCK wartość przetargu to około 160 tys. zł.

– To około 160 tysięcy złotych za trzy dni. To wyłączność handlowa i gastronomiczna. Nie chodzi wyłącznie o piwo, ale o całą sprzedaż na tym terenie – informuje Marian Gospodarek.

Dyrektor BCK zaznacza, że

zainteresowanie przetargiem było duże. O możliwość obsługi wydarzenia rywalizowało kilkanaście firm.

– Długo pracowaliśmy na markę tego wydarzenia. Firmy z całej Polski są zainteresowane udziałem w Dniach Bytowa. W tym roku do przetargu stanęło ponad 15 podmiotów – dodaje.

Rezygnacja ze sprzedaży alkoholu mogłaby więc oznaczać mniejsze wpływy. To z kolei przełożyłoby się na program imprezy, w tym liczbę i rangę zapraszanych artystów.

– Możemy takie ograniczenie wprowadzić, ale trzeba mieć świadomość konsekwencji. Wtedy ograniczymy też w pewnym sensie atrakcyjność wydarzenia, bo nie będzie nas stać na różnego rodzaju gwiazdy. Koszty organizacji takich imprez z roku na rok rosną – mówi Marian Gospodarek.

Jak dodaje, rosną nie tylko stawki artystów. Dużą część budżetu pochłania ochrona, zabezpieczenia techniczne, obsługa sceniczna i organizacja imprezy zgodnie z wymogami bezpieczeństwa.

– Ponad połowa tych kosztów to wydatki związane z bezpieczeństwem, ochroną, zabezpieczeniami technicznymi i obsługą sceniczną. Przy trzydniowym wydarzeniu są to naprawdę duże pieniądze – podkreśla dyrektor BCK.

## JEDNA GWIAZDA MNIEJ, ALE BEZ ALKOHOLU?

Katarzyna Januszewska-Lisińska uważa, że sprawa powinna wrócić po tegorocznej imprezie. Jej zdaniem gmina może rozważyć ograniczenie programu artystycznego, jeśli stawką jest zmiana charakteru wydarzenia.

– Po tej imprezie powinniśmy usiąść i zastanowić się nad miejscem organizacji oraz nad alkoholem. Uważam, że jako gmina nie powinniśmy go promować. Gastronomia nadal mogłaby funkcjonować, tylko bez alkoholu. Nawet gdybyśmy stracili te pieniądze, można wziąć jedną gwiazdę mniej na następny rok i jakoś to wyrównać – mówi radna.

Na razie nie ma decyzji o wprowadzeniu zakazu. Tegoroczne Dni Bytowa odbędą się według przyjętych zasad, a obsługą gastronomiczną zajmie się zwycięzca przetargu. Propozycja radnej otwiera jednak dyskusję o tym, czy największa miejska impreza powinna nadal opierać część finansowania na wpływach związanych ze sprzedażą alkoholu.



Radna Katarzyna Januszewska-Lisińska proponuje zorganizowanie Dni Bytowa bez alkoholu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

## Opinie czytelników

– Impreza bez imprezy? Sukcesów! Proponuję obiad bez zakazów, muzykę bez słuchania, głowę bez myślenia. Chcesz, to pijesz, nie chcesz, nie pijesz. Browar ma być sponsorem? Kraj nakazów i zakazów. Nie gniewcie trawy na stadionie. Pamiętajcie należy o ciszy nocnej. Nie dajmy się zwariować.

MAREK KOLANCZYK

– Może Dni Bytowa odwołajcie od razu i przekazcie te pieniądze na leczenie dla dzieci. I byście jezioro Jeleń w końcu zrobili, bo od lat już robicie, ale słabo to wam idzie. Obiecanki cackanki! Nie pozdrawiam!

ALEKSANDER DACZ

– Ten temat przechodziłem już sporo lat temu u mnie na wsi. Dwa pierwsze lata były imprezy bez alkoholu. Garstka ludzi na festynie, a wieczorami trochę więcej, z czego połowa przychodziła już wstawiona, a inni pili po kryjomu. Od trzeciej imprezy, już z alkoholem, zaczęły się prawdziwe festyny, gdzie zjeżdża się od około 2 do 3 tys. wiary, a może i więcej. Moja opinia jest taka, że nie warto ryzykować z tym zakazem alkoholu, bo będzie to niewypał względem wcześniejszych lat, a kto nie chce, to i tak nie pije.

MARCIN ŚLIŹEWSKI

– To, jakie jest oburzenie w tym temacie w komentarzach, pokazuje tylko, jak wielki jest z tym problem w naszym społeczeństwie. Nie wiem, czy to dobry pomysł, żeby zakazać alkoholu całkowicie na terenie imprezy, bo większość pewnie

potrafi z niego korzystać z głową. Jednak zawsze trafi się jakaś część, która nie potrafi siebie kontrolować. Ale czy w Polsce naprawdę alkohol musi być na każdej imprezie?

W każdym razie gratuluję odwagi z poruszeniem tego tematu, bo jak widać, nie jest to temat łatwy. I fajnie, że są w związku z tym różne opinie, różne spostrzeżenia, tylko przydałoby się pewnie jeszcze trochę więcej kultury i szacunku do drugiego człowieka. Bo po komentarzach widać, że z tym jest jeszcze większy problem.

Nie tylko się cieszyć, że jest coraz większa moda wśród młodych na niepicie alkoholu. Może zaowocuje to na kolejne pokolenia i ludzie nie będą musieli dyskutować o tym, czy na jakiejś imprezie alkohol ma być, czy nie.

MARTA URBANOWICZ

– Rozumiem zamysł radnej, ale takim zakazem nie osiągnie swojego celu. Jaką trzeba mieć słabą głowę, żeby się upić tym sikaczem 3 proc., zwanym szumnie piwem? Czy ktoś się kiedyś tym porządnie napił? Nie. Wszyscy wiemy, jak jest. Najpierw kupujesz coś lepszego, w normalnej cenie, w monopolowym. A na miejscu pijesz te sikacze tylko dla towarzystwa. Kto chce się napić, ten się napije. Żaden zakaz sprzedaży mu w tym nie przeszkodzi. Różnica tylko w tym, że za którymś razem będzie już za bardzo „zmęczony”, żeby z monopolowego wrócić na stadion. Tym samym burdy przeniosą się ze stadionu pod sklepy monopolowe czy inne żabki.

OBSERWATOR

REKLAMA



## LICZNE OGRODNICZE NOWOŚCI 2026!

### Szkółka CYRZAN-ogrodniczy RAJ

rośliny liściaste i igliaste, byliny, trawy, drzewa alejowe, soliterowe, formy bonsai

**30 hektarów -  
NAJWIĘKSZA NA POMORZU PLANTACJA**

**22 lata DOŚWIADCZENIA**

**SPRZEDAŻ detaliczna i hurtowa**

**FACHOWE doradztwo**

**pn - pt: 7:00 - 18:00**  
**sb: 7:00 - 16:00**  
**nd: 10:00 - 15:00**  
 czynne w niedziele handlowe

Garcz, ul. Sianowska 36a, Chmielno | www.cyrzan.com | cyrzan@wp.pl | 665 228 860 | 601 159 986

## CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

(MATEO)

## Dni Bytowa na stadionie. Ponad 100 tys. zł na maty chroniące murawę

Tegoroczne Dni Bytowa mają odbyć się na głównej płycie stadionu. Pod nogami uczestników znajdzie się więc murawa, z której na co dzień korzystają piłkarze. Gmina zapewnia, że trawa zostanie zabezpieczona specjalnymi matami. Koszt takiego rozwiązania może wynieść nawet 100-120 tys. zł. Sprawa wywołała dyskusję wśród radnych i ostre komentarze mieszkańców.



Mniej więcej takie specjalne maty ochronne mają zostać położone na bytowskim stadionie, aby zabezpieczyć murawę podczas Dni Bytowa.

FOT. TOMASZ KOWALEWSKI

Pytania o bezpieczeństwo murawy zadaje radny Marek Masłowski. Przypomina, że do tej pory przy korzystaniu z boiska wielokrotnie podkreślano konieczność szczególnej ochrony trawy.

– Wszyscy wiemy, że murawę można użytkować tylko przez ograniczony czas, bo jej to szkodzi. Teraz planowana jest tam kilkudniowa impreza. Chciałbym wiedzieć, w jaki sposób boisko zostanie zabezpieczone i czy nie ma ryzyka, że po wydarzeniu trzeba będzie wymieniać murawę na całym

obiekcie – mówi radny Marek Masłowski.

Organizatorzy przekonują, że wybór stadionu nie jest przypadkowy. Głównym argumentem ma być bezpieczeństwo uczestników. Przy największych koncertach podczas Dni Bytowa pojawiają się tysiące osób, a teren imprezy musi spełniać wymagania służb.

– Braliśmy pod uwagę przede wszystkim bezpieczeństwo. Konsultowaliśmy tę lokalizację z policją i Państwową Strażą Pożarną. Przy głównych wydarzeniach uczestniczy bar-

dzo duża liczba mieszkańców i gości. W ubiegłym roku na jednym z występów było około 10 tysięcy osób – wyjaśnia burmistrz Ireneusz Gospodarek.

Według władz miasta stadion jest obecnie najlepszą lokalizacją pod względem logistyki, ewakuacji i zabezpieczenia imprezy masowej.

### MATY MAJĄ CHRONIĆ TRAWĘ

Murawa nie będzie odsłonięta. Na boisku ma zostać ułożony specjalny system ochronnych mat. Urzędnicy zapewniają, że nie chodzi o zwykłe płyty, które całkowicie odcinają trawę od powietrza.

– To ochronny system mat, który pozwala trawie oddychać. Nie odcina jej całkowicie. Chcemy sprawdzić, jak to rozwiązanie się sprawdzi przy takim wydarzeniu – mówi burmistrz Gospodarek.

Szacunkowe koszty podaje wiceburmistrz Przemysław Krawczyński. Same maty mają kosztować około 70-80 tys. zł, a wraz z ułożeniem całość może zamknąć się w kwocie 100-120 tys. zł.

– To system stosowany w wielu tego typu obiektach. Firma specjalizuje się w dostawie takich mat. Ich zadaniem jest zabezpieczenie murawy przed zdeptaniem. Koszt wynajęcia samych mat to rząd wielkości 70-80 tys. zł. Po doliczeniu rozłożenia może to być około 100-120 tys. zł – informuje wiceburmistrz Krawczyński.

Tegoroczna zmiana lokalizacji ma związek między innymi z inwestycją dotyczącą kortów. Gdyby nie prowadzone tam prace, impreza mogłaby odbyć się w dotychczasowym miejscu.

### RADNI PYTAJĄ O GWARANCJĘ

Wątpliwości dotyczą nie tylko kosztów, ale też odpowiedzialności za ewentualne szkody. Radna Katarzyna Januszewska-Lisińska pyta, czy firma dostarczająca maty weźmie na siebie konsekwencje, gdyby po imprezie murawa była uszkodzona.

– Skoro koszt jest tak wysoki, trzeba wiedzieć, czy firma daje gwarancję i ponosi koszty ewentualnych uszkodzeń. Czy w takiej sytuacji gmina będzie musiała naprawiać murawę z własnych pieniędzy? – pyta radna.

Na to pytanie nie padła jednoznaczna odpowiedź ze strony władz miasta. Dyrektor Bytowskiego Centrum Kultury Marian Gospodarek zapewnia jednak, że w umowie organizatorzy będą chcieli zapisać odpowiednią gwarancję.

– To system EXPRO, specjalne maty perforowane dedykowane do ochrony muraw. Firma ma ponad 20-letnie doświadczenie. Taki system pozwala chronić trawę do sześciu dni bez szkód. Dochodzi światło, dochodzi woda, a obciążenie rozkłada się równomiernie – tłumaczy Marian Gospodarek, dyrektor BCK.

Organizatorzy chcą maksymalnie ograniczyć ryzyko.

– W umowie będziemy żądali gwarancji, że nic się z trawą nie stanie. Dmuchaemy na zimne. Chcemy przygotować się tak, aby murawa nie ucierpiała – dodaje dyrektor BCK.

### SCENA I CIĘŻKI SPRZĘT POZA BOISKIEM

Jednym z najważniejszych założeń jest to, że murawa ma być obciążona głównie przez uczestników imprezy. Scena oraz ciężkie zaplecze techniczne nie mają stać bezpośrednio na płycie boiska.

– Scena stanie od strony ulicy Sportowej. Cała logistyka związana z jej budową, czyli najbardziej obciążający element wydarzenia, będzie poza boiskiem. Tam znajdzie się za-

### Mieszkańcy komentują

www.ibytow.pl

Dyskusja szybko przeniosła się także do internetu. Część mieszkańców krytykuje wydatek, wskazując na inne potrzeby miasta i gminy. – To jest po prostu kpina, na sport nie ma, na porządną przychodnię nie ma, na sprzątnięcie miasta nie ma, itd. A na takie głupie imprezy to już jest! Chleba i igrzysk za kielbasę wyborczą!! To jest po prostu NIEGOSPODARNOŚĆ.

MAREK SANKOWSKI

– Fajnie by było, gdyby w końcu zadziało się coś nad Jeziorem Jeleń. Idzie znowu kolejny sezon, stan tego miejsca jest naprawdę... niech każdy, kto wie, to sobie dopowie.

ZANETA W-K

– Gratulacje, rondo za 3 mln, którego nikt nie potrzebuje, 120 tys. na ochronę murawy... Ciekawe, jaki kolejny pomysł wpadnie do głowy...

ANDRZEJ WROŃSKI

– Mój syn i inne dzieci czekają od grudnia na zajęcia prowadzone w ośrodku szkolenia specjalnego, na które nie ma pieniędzy, bo gmina nie ma! A na płyty na boisko się znalazły?!

KATARZYNA PIANKOWSKA

– Jak chciałem zrobić festyn dla dzieci na raka i dzieci z domu dziecka, to miasto powiedziało nie. Chciałem zrobić mecz influencerów z koncertami, to nie, nie wolno, a 100 tys. zł macie teraz. Nie no, Bytów, brawo dla was. Lepiej te wasze 100 000 dajcie na odbudowę Jelenia i na leczenie dzieci.

TOMASZ MAGULSKI

plecze techniczne i dojazd dla ciężkiego sprzętu. Gastronomia również zostanie ustawiona tak, aby nie wjeżdżać na murawę – wyjaśnia Marian Gospodarek.

Dyrektor BCK zaznacza, że wybrano system droższy, ale bezpieczniejszy dla trawy. Tańsze rozwiązania mogą krócej leżeć na murawie, a przy trzydniowej imprezie trzeba doliczyć także czas montażu i demontażu.

– Przy trzydniowej imprezie i czasie montażu jesteśmy zmuszeni zadbać o boisko w bardziej profesjonalny sposób – mówi Marian Gospodarek.

### WRACA TEMAT AMFITEATRU

Koszt wynajmu mat i organizacja dużej imprezy na stadionie wywołały też szerszą dyskusję. Radni wskazują, że Bytów powinien poważnie wrócić do rozmowy o stałym miejscu dla dużych wydarzeń plenerowych.

Janusz Wiczowski przypomina, że pomysł budowy amfiteatru pojawiać się już wcześniej.

– Przy takich kosztach, 120 tysięcy złotych teraz, a w kolejnych latach pewnie jeszcze więcej, temat budowy amfiteatru trzeba wziąć pod uwagę. Lepiej wydać więcej pieniędzy jednorazowo niż co roku ponosić koszty budowy sceny, demontażu i zabezpieczania murawy – mówi radny Janusz Wiczowski.

Tegorocznej imprezy nie da się już przenieść. Radny uważa

jednak, że trzeba myśleć o kolejnych latach.

– Równy teraz Dni Bytowa na stadionie, bo mieszkańcy tego oczekują. Mam jednak nadzieję, że firma wie, co robi i murawa nie zostanie zniszczona. Na przyszłość powinniśmy zastanowić się nad lokalizacją amfiteatru w gminie Bytów – dodaje radny.

Dyrektor BCK popiera sam kierunek rozmowy, choć zaznacza, że amfiteatr nie rozwiąże wszystkich problemów przy imprezach na kilka czy kilkanaście tysięcy osób.

– Gdyby powstał amfiteatr w mieście, byłoby to bardzo dobre rozwiązanie. Trzeba jednak mierzyć siły na zamiary. Nie zbudujemy obiektu na 5 czy 10 tysięcy osób. Taki amfiteatr nie zastąpi w pełni dużej imprezy masowej, ale na pewno uatrakcyjniłoby życie kulturalne i możliwości organizacyjne miasta – ocenia Marian Gospodarek.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek przyznaje, że gmina analizowała już potencjalne lokalizacje, ale na razie nie znaleziono miejsca, które spełniałoby oczekiwania pod względem kosztów, bezpieczeństwa i ukształtowania terenu.

Na ten rok decyzja jest praktycznie przesądzona. Dni Bytowa mają odbyć się na stadionie, murawę mają przykryć specjalne maty, a po imprezie okaże się, czy kosztowne zabezpieczenie rzeczywiście zda egzamin.

REKLAMA

# PRACA

**ZASTĘPCA KIEROWNIKA**  
Działu Zaplecza Technicznego

- nadzór i organizacja pracy działu zaplecza technicznego
- dbanie o porządek oraz przestrzeganie przepisów BHP i PPOŻ
- kontrola prawidłowego obiegu dokumentów
- wymagane uprawnienia Diagnosty Samochodowego

**ELEKTRYK SAMOCHODOWY**

- diagnozowanie i naprawa instalacji elektrycznych w pojazdach
- doświadczenie na podobnym stanowisku (mile widziane)
- samodzielność, dokładność i odpowiedzialność

PKS Bytów SA  
Bytów, Wybickiego 2

tel.: + 48 694 484 149  
kadry@pksbytow.pl

### CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

# Rezerwat STOP! Mieszkańcy Soszycy protestują. Park odpowiada: zagrożenia są

**Plan utworzenia rezerwatu przyrody „Cztery Jeziora koło Soszycy” wywołał mocny sprzeciw mieszkańców i samorządowców. W Soszycy odbyło się zebranie, podczas którego padły ostre słowa pod adresem instytucji odpowiedzialnych za przygotowanie nowych form ochrony.**

Ludzie podkreślają, że nie są przeciwko przyrodzie, ale boją się zakazów, mandatów i decyzji podejmowanych ponad ich głowami.

Sprawa dotyczy terenu wyjątkowego przyrodniczo, ale jednocześnie bardzo ważnego dla lokalnej społeczności. Jeziora, plaża, ścieżki, lasy i trasy turystyczne są częścią codziennego życia Soszycy. Dla wielu osób to także podstawa działalności związanej z turystyką, wypoczynkiem i agroturystyką.

Największe emocje budzi nie sama ochrona przyrody, ale sposób prowadzenia sprawy. Mieszkańcy i samorządowcy zarzucają Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz przedstawicielom Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” brak prawdziwych konsultacji, brak jasnych zasad i brak odpowiedzi, co po utworzeniu rezerwatu będzie wolno, a czego nie.

## LUZIE BOJĄ SIĘ DECYZJI PONAD ICH GŁOWAMI

Wójt gminy Parchowo Izabela Jagodzińska mówi, że samorząd ma już złe doświadczenia z tworzeniem rezerwatów. Wskazuje, że wcześniej gmina została postawiona przed faktem dokonanym.

– W zeszłym roku przyszło do nas rozporządzenie w sprawie rezerwatu i nie poinformowano nas o niczym. Nałożono 58,26 hektara rezerwatu przyrody i ponad 115 hektarów otuliny. W tej otulinie są również gospodarstwa. Do tej pory nie ma planu ochronnego tego obszaru – mówi Izabela Jago-

dzińska.

Wójt podkreśla, że najpierw powinna być rozmowa z ludźmi, edukacja i jasne zasady, a dopiero później decyzje administracyjne.

– Nie wyobrażam sobie, żeby wprowadzać najwyższe formy ochrony bez jakiegokolwiek konsultacji z ludźmi i samorządem. Nie było spotkań, nie było edukowania mieszkańców, nie było wyjaśnienia, jakie będą prawa i obowiązki. Postawione zostały tabliczki, a przecież nie o to chodzi – zaznacza.

Mieszkańcy pytają o plany, spacer, zbieranie jagód i grzybów, korzystanie z pomostów, wypoczynek nad wodą, kajaki, rowery oraz działalność gospodarczą. W Soszycy i okolicach wiele osób przez lata inwestowało w nieruchomości, domki letniskowe i usługi turystyczne. Dla nich rezerwat nie jest abstrakcyjnym zapisem w dokumentach, ale możliwym ograniczeniem źródła utrzymania.

– My mamy się rozwijać gospodarczo i turystycznie, a jesteśmy blokowani. W tak małej gminie wykorzystujemy każdy kawałek naszej ziemi po to, żeby ludzie mogli prowadzić działalność i z tego żyć – mówi Jagodzińska.

## „GDYBYŚMY O TO NIE DBALI, NIE BYŁOBY CZEGO CHRONIĆ”

Przeciwnicy obecnego trybu tworzenia rezerwatu podkreślają, że lokalna społeczność przez lata dba o ten teren. Mieszkańcy sprzątają, pilnują porządku, rozwijają plażę i wspólnie z samorządem oraz Nadleśnictwem budują tury-

styczny charakter Soszycy.

– Pamiętam, jak wspólnymi siłami tworzyliśmy tę miejscowość. Przed 2006 rokiem wyglądała inaczej. Udało się załatwić plac z Nadleśnictwem, powstało to, co dzisiaj widać. Jezioro zostało zagospodarowane. Było wiele akcji sprzątania. Ludzie przyjechali, pobudowali domki, niektórzy zainwestowali w agroturystykę – mówi radny powiatu bytowskiego Andrzej Dołębski.

Jego zdaniem nie można dziś traktować mieszkańców jak zagrożenia dla przyrody.

– Gdybyśmy o to nie dbali, to nie byłoby czego chronić. To jest zasługa mieszkańców, którzy tutaj mieszkają i pilnują porządku – podkreśla Dołębski.

Radny apeluje, aby protest kierować do wszystkich możliwych instytucji.

– Trzeba pisać protesty, gdzie się da. Do Rady Gminy, Rady Powiatu, sejmiku województwa i do Sejmu. Nie bójmy się tego – apeluje.

## PARK: TO NIE POJAWIŁ SIĘ NAGLE

Z zarzutami protestujących nie zgadza się Marcin Miller z Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”. Przekonuje, że temat nie pojawił się nagle, a o ochronie tych jezior mówi się od wielu lat. Wskazuje również, że część postulatów samorządów została już uwzględniona.

– Na spotkaniu 15 kwietnia w Nadleśnictwie Bytów, którego inicjatorem byliśmy my, ale gospodarzem było Nadleśnictwo, byli przedstawiciele gminy Czarna Dąbrówka i była wójt z Parchowa. Podnoszone

były trzy sprawy. Szlak rowerowy, kąpielisko nad Jeziorem Pomyskim Dworcowym i udostępnienie rezerwatu poprzez ścieżkę. RDOŚ się na to zgodził. To jest bardzo duży kompromis – mówi Marcin Miller.

Zwraca też uwagę, że w trakcie prac nad planem ochrony Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” była możliwość zgłaszania uwag. Jak twierdzi, projektowany rezerwat był w tym dokumencie wskazany, ale nie wywołał wtedy sprzeciwu ze strony gmin.

– Niedawno uchwaliliśmy plan ochrony naszego parku. W tym planie ten rezerwat do powołania jest wymieniony. Dostaliśmy ponad 460 uwag od różnych podmiotów i żadna, z wyjątkiem jednej uwagi Nadleśnictwa, żeby może ograniczyć trochę powierzchnię zlewni rezerwatu, nie dotyczyła tego rezerwatu. Gmina Parchowo w ogóle nie wniosła żadnej uwagi – mówi Miller.

Przekonuje, że park prowadził również wcześniejsze rozmowy z samorządami.

– Robiliśmy prekonsultacje przed konsultacjami oficjalnymi z gminami. Nikt tam się nie zająknął słowem o tym, że nie pasuje im ten rezerwat. A jak plan wszedł w życie, to ja jestem zmuszony podjąć działania zmierzające do ustanowienia tego rezerwatu. Plan ochrony nakłada na mnie taki obowiązek – podkreśla.

## PARK: ZAGROŻENIA SĄ UDOKUMENTOWANE

Według Millera zarzut, że brakuje badań i materiałów pokazujących zagrożenia, jest nietrafiony. Wskazuje, że na stronie Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” dostępna jest prezentacja dotycząca projektowanego rezerwatu, zawierająca zdjęcia i wyniki obserwacji.

– Tam są wszystkie nasze badania i naprawdę dużo zdjęć potwierdzających zagrożenia turystyczne. Wydeptywanie plaży nad Jeziorem Pomyskim to jest połowa wydeptyanego litoralu w tym jeziorze – mówi.

Podkreśla, że nie chodzi wyłącznie o długość linii brzegowej, ale o powierzchnię niszczonej siedlisk.

– Lobelia jeziorna i brzojca jednokwiatowa to są rośliny płytkiego litoralu, czyli strefy przybrzeżnej. One nie rosną pasowo na linii styku wody z lądem. Zajmują powierzchnię przy brzegu jeziora. Trzeba mierzyć powierzchnię wydep-

tane, a nie tylko długość linii brzegowej – tłumaczy Miller.

Jego zdaniem skala zniszczeń jest poważna.

– To jest kilkanaście tysięcy roślin zniszczonych w Modrym i kilkadziesiąt tysięcy roślin chronionych zniszczonych w Pomysku. To już jest skala niebezpieczna – zaznacza.

## ZAKAZY BĘDĄ? PARK MÓWI O KOMPROMISIE

Największy strach mieszkańców dotyczy zakazu wejścia do lasu, zbierania jagód i grzybów oraz zejścia poza wyznaczone ścieżki. Marcin Miller przyznaje, że w rezerwach obowiązują ograniczenia, ale jednocześnie wskazuje, że zaproponowano udostępnienie terenu poprzez ścieżkę przyrodniczą i zachowanie kąpieliska.

– Generalnie do rezerwatów w ogóle się nie wchodzi. Tutaj ścieżka przyrodnicza i kąpielisko to jest bardzo duży kompromis, na który Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska się zgodziła – mówi.

Potwierdza też, że zbieranie jagód i grzybów w granicach rezerwatu może być zakazane.

– Jeżeli chodzi o zakaz zbierania jagód i grzybów na terenie rezerwatów, tak. Chodzi o to, żeby nie wydeptywać zlewni. Ta roślinność po pierwsze wyłapuje fosfor, wbudowując go w swoje tkanki, po drugie korzeniami trzyma glebę. Jak przestanie trzymać glebę, zaczyna się spływ – tłumaczy Miller.

Przekonuje, że jeziora lobeliowe są bardzo wrażliwe, a pogorszenie ich stanu może przez lata nie być widoczne gołym okiem.

– Przez dziesiątki lat może nie być żadnego obrazu, aż w końcu przekroczymy barierę steżeń i jezioro zrobi się zielone. Wtedy będzie płacz i zgrzytanie zębów. To jest gromadzenie się przyczyn przez dziesiątki lat – mówi.

## PARK CHCE SPOTKANIA

Mieszkańcy mieli również żal, że przedstawiciele RDOŚ i parku nie pojawili się na zebraniu w Soszycy. Marcin Miller przekonuje, że park nie zlekceważył mieszkańców. Jak mówi, informacja o spotkaniu przyszła zbyt późno, a on sam miał już zaplanowany urlop i badania lekarskie.

– Przedstawione jest, że prawie beczelnie odmówiliśmy spotkania z mieszkań-

cami. Nie robi się takich rzeczy. O spotkaniu powinno się informować z tygodniowym wyprzedzeniem. Mamy bardzo dużo pracy i musimy ją planować – mówi.

Jednocześnie deklaruje gotowość do rozmowy.

– Wydaje mi się, że bardzo fajne byłoby zorganizowanie jeszcze jednego spotkania z nami, żebym ja to wszystko mógł powoli i logicznie wytłumaczyć mieszkańcom – mówi Miller.

Jego zdaniem część obecnych emocji wynika z tego, że wcześniejsze dokumenty i spotkania nie wzbudzały zainteresowania.

– Z tego spotkania na zamku w Bytowie nie pamiętam mieszkańców Soszycy, a byli zawiadomiani. Myślny przyjechali ze Słupska, a oni z Soszycy nie przyjechali. Tak to jest. Ktoś przegapi, a potem jest larum – komentuje.

## BĘDĄ PETYCJE I DALSZĄ WALKĄ

Samorząd zapowiada działania prawne, petycje, pisma do parlamentarzystów, instytucji rządowych i samorządowych oraz nagłaśnianie sprawy. Mieszkańcy wpisują się na listy poparcia dla protestu. Pojawia się również pomysł, aby Rada Gminy i Rada Powiatu przyjęły oficjalne stanowiska przeciwko planowanemu rezerwatowi.

– Będziemy używali wszelkich środków prawnych i wszelkich możliwych środków, żeby to zablokować – zapowiada Izabela Jagodzińska.

Mocno przybrzmiewa również apel Jerzego Barzowskiego, który przekonuje, że najważniejszy jest nacisk społeczny.

– Protesty, protesty, protesty. Nacisk społeczny. Trzeba zrobić petycję, uchwały rady gminy, powiatu, listy poparcia. To wszystko musi być poparte podpisami ludzi – mówi.

Spór o rezerwat w Soszycy dopiero się rozkręca. Po jednej stronie są mieszkańcy, którzy boją się zakazów, mandatów i utraty dotychczasowego sposobu korzystania z jezior oraz lasów. Po drugiej są przyrodnicy, którzy przekonują, że bez mocniejszej ochrony cenne jeziora lobeliowe mogą zostać bezpowrotnie zniszczone.

**Szersza wersja artykułu oraz materiał wideo ze spotkania dostępne są na portalu iBytów.pl.**

(MATEO)



Mieszkańcy Soszycy nie chcą dopuścić do utworzenia rezerwatu

FOT. MATEUSZ WESIERSKI

**ATAK WILKÓW! Kolejna interwencja mieszkańców Soszycy.**

ZOBACZ WIDEO na [www.ibytow.pl](http://www.ibytow.pl)

# BCK do rozbiórki. Wykonawca wchodzi na plac budowy

To jeden z tych momentów, w których kończy się pewna epoka, a zaczyna zupełnie nowy rozdział. W starej sali widowiskowej Bytowskiego Centrum Kultury, w budynku przeznaczonym do rozbiórki, podpisano umowę na budowę nowego BCK.

Symbolika miejsca była wyjątkowa, bo dokumenty podpisano tam, gdzie przez dziesięciolecia biło kulturalne serce Bytowa.

To właśnie w tej sali odbywały się koncerty, spektakle, akademie, spotkania i wydarzenia, które pamiętają kolejne pokolenia mieszkańców. Teraz stary budynek ma zniknąć, a w jego miejscu powstanie nowoczesne Bytowskie Centrum Kultury.

Wartość inwestycji to niespełna 44 mln zł. To około 10 mln zł mniej niż zakładał kosztorys inwestorski. Wykonawcą zadania zostało konsorcjum firm z Kościerzyny, związanych z rodziną Repińskich.

## UMOWA PODPISANA W HISTORYCZNYM MIEJSCU

Burmistrz Bytowa Ireneusz Gospodarek podkreśla, że podpisanie umowy oznacza faktyczny początek długo oczekiwanej inwestycji.

– Szanowni Państwo, mamy szczególny moment. Dzisiaj robimy krok, początek do realizacji tej naszej inwestycji – mówi burmistrz Ireneusz Gospodarek.

Wykonawca został wybrany w przetargu. Oferta konsorcjum z Kościerzyny okazała się najkorzystniejsza. Burmistrz przyznaje, że po rozstrzygnięciu postępowania sprawdzał doświadczenia firmy.

– Jak się okazało, że wygraliśmy ten przetarg, to ja nie omieszkalem sprawdzić waszą firmę i muszę powiedzieć, że wykonywaliście dużo inwestycji i nie słyszałem, żeby ktoś był niezadowolony. Ale w szczególności sposób chwyciła mnie za serce jedna kwestia, kiedy wszedłem na zakładkę „o nas”. Tam było napisane takie zdanie: firma jest zbudowana na wartościach i zasadach. Ja to samo w życiu realizuję, więc jestem przekonany, że oddajemy tę inwestycję w dobre ręce – mówi Ireneusz Gospodarek.

Burmistrz dziękował też osobom zaangażowanym w przygotowanie projektu oraz pozyskanie środków. Wspominał m.in. dyrektora BCK, poprzedników, architekta, przewodniczącego Rady Miejskiej, pracowników wydziałów merytorycznych, swoich zastępców i skarbnik.

– Wierzę, że to dla dobra naszych mieszkańców. Na ten obiekt w przyszłości nasi mieszkańcy sobie zasługują – podkreśla burmistrz.

## WYKONAWCA: TO PRESTIŻOWY BUDYNEK DLA BYTOWA

Krzysztof Repiński, przedstawiciel wykonawcy, zapewnia, że firma ma doświadczenie i zaplecze potrzebne do realizacji tak dużego zadania.

– Dziękuję za wybranie nas

jako wykonawcy. Mam nadzieję, że będziecie zadowoleni z tej naszej realizacji. Budujemy tę firmę prawie od 40 lat. Mamy dużo zasobów sprzętowych. Jesteśmy firmą, której można zaufać – mówi Repiński.

Po podpisaniu umowy wykonawca przyznaje, że budowa nowego BCK to zadanie wymagające, ale firma jest gotowa do pracy.

– Jesteśmy do dyspozycji burmistrza i państwa jako inwestorów, żeby wspólnymi siłami ten prestiżowy budynek powstał – mówi Repiński.

Na tym etapie wykonawca nie wskazuje szczególnych powodów do niepokoju. Zaznacza jednak, że przy takiej inwestycji ważną będzie bieżąca współpraca.

– Budowa jest jak wychowanie dziecka. To się toczy, to się rozwija. Dlatego jest inżynier budowy, kierownik budowy. Przy współpracy będziemy musieli pewne sytuacje na bieżąco wyjaśniać i budować dobrą relację w trakcie inwestycji – zaznacza.

Firmy Repińskich działają od 1989 roku. Jak mówi Krzysztof Repiński, mają za sobą wiele inwestycji o podobnym zakresie i stopniu skomplikowania. Budową w Bytowie ma kierować Radosław Niklas.

– Kierownik budowy ma na koncie dużo inwestycji. Ostatnio to centrum imienia Kazimierza Deyna w Starogardzie Gdańskim, wcześniej kompleks basenów zewnętrznych dla miasta Wejherowa, różnego rodzaju inwestycje dla sądów, remont sądu rejonowego i inwestycje inkubatorowe – wylicza Krzysztof Repiński.

W inwestycję mają być zaangażowani również pracownicy z Bytowa.

## BURMISTRZ: Z TYM OBIEKTEM JESTEM ZWIĄZANY OD PONAD 50 LAT

Dla Ireneusza Gospodarka stary budynek BCK nie jest wyłącznie obiektem publicznym. Burmistrz przyznaje, że jest z tym miejscem związany prywatnie od dzieciństwa.

– Kamyczek spadł z serca, bo kamień spadnie mi wtedy, kiedy będziemy oddawać ten obiekt i wszystko pójdzie zgodnie z planem. Natomiast zostaje sentyment. Jestem z tym obiektem związany od ponad 50 lat. Gdzieś występowałem na tej scenie, byłem pracownikiem jeszcze w liceum, w czwartej klasie, jako instruktor do spraw fotografii. Jestem mocno z tym obiektem związany – mówi burmistrz.

Jednocześnie zaznacza, że

czas starego BCK dobiega końca.

– Wszystko się kiedyś zaczyna i wszystko się kiedyś kończy. Kończy się czas tego obiektu i przychodzi nowy obiekt. Lepszy, na miarę XXI wieku. Myślę, że mieszkańcy Bytowa sobie właśnie na takie duże centrum zasłużyli. Nasze dzieci, wnuki i prawnuki – dodaje Ireneusz Gospodarek.

Burmistrz deklaruje, że będzie śledził przebieg inwestycji.

– Będę cały czas kibicował, żeby jak najlepiej, bez opóźnień, ta inwestycja się posuwała – mówi.

## JAN TREDER: TO KOLEJNA DUŻA INWESTYCJA W BYTOWIE

Podpisanie umowy komentuje również Jan Treder, przewodniczący Rady Miejskiej w Bytowie. Przypomina, że droga do budowy nowego BCK była długa.

– To jest kolejna duża inwestycja, która w Bytowie się rozpoczyna. Te wcześniejsze mamy zakończone, chociażby Basen Bytowski, boisko czy inwestycje drogowe. Tym razem doczekaliśmy się, bo początki rozpoczęcia prac to 2012 rok, a w 2014 roku był przyjęty już projekt. Od tego momentu jestem przewodniczącym Rady Miejskiej i doskonale to pamiętam – mówi Jan Treder.

Przewodniczący Rady Miejskiej cieszy się również z wyboru wykonawcy z bliskiego regionu.

– To firma po sąsiedzku. Mamy odległość trzydzieści parę kilometrów, więc jest wygodny dojazd pracowników, materiałów i sprzętu – zaznacza.

## OSTATNIE CHWILE W STAREJ SALI

Najbardziej symboliczny był koniec spotkania. Po podpisaniu dokumentów w starej sali BCK została jeszcze pracownica placówki, Edyta Gostomczyk, sprzątaczką i garderobiana.

To ona na końcu zgasiła światło w budynku, który wkrótce ma przejść do historii.

– Dzisiaj byliśmy tutaj ostatni raz zamiatać i lezka się zakreśliła. Szkoda. Obawy są i nadzieje. Mam nadzieję, że będzie ładnie, nowoczesnie – mówi Edyta Gostomczyk.

Nowy obiekt będzie większy, więc pracy przy jego obsłudze też będzie więcej.

– Damy radę. Nowy sprzęt będzie. Myślę, że to już będzie bardziej nowoczesnie niż to, co mamy teraz – dodaje.

Na koniec pozostaje symboliczne zgaszenie światła.

– I do widzenia. Zapraszamy do nowego – mówi pracownica BCK



Uroczyste podpisanie umowy z wykonawcą budowy nowego BCK

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

## Staroście skurczył się powiat. W 8 lat „zniknęła” jedna gmina

Powiat bytowski traci mieszkańców w tempie, którego nie da się już przykryć inwestycjami, remontami dróg ani dobrym wynikiem budżetu.

Starosta Leszek Waszkiewicz, prezentując raport o stanie powiatu, zaczyna od liczby, która brzmi jak alarm: dziś powiat liczy 74 584 mieszkańców. To o 712 osób mniej niż rok wcześniej. Od 2018 roku ubyło aż 4715 osób.

– Można powiedzieć, że w ciągu ośmiu lat ubyla nam jedna gmina. I to taka dosyć duża – mówi Leszek Waszkiewicz.

To nie jest już tylko statystyka. To realny problem dla szkół, szpitala, transportu publicznego i pomocy społecznej. Powiat się starzeje, dlatego samorząd coraz mocniej przesuwa akcenty w stronę opieki długoterminowej, rehabilitacji i wsparcia seniorów.

– Społeczeństwo się starzeje, więc rozbudowujemy zakłady opiekuńczo-lecznicze, przysiadamy się też do reformy naszego szkolnictwa – podkreśla starosta.

Jednym z przykładów jest rozbudowa zakładu opiekuńczo-leczniczego przy Szpitalu Powiatu Bytowskiego. Otwarcie zaplanowano na 8 czerwca. Liczba miejsc ma wzrosnąć niemal dwukrotnie.

Demografię mocno czują też szkoły. Potrzeby oświatowe powiatu to ponad 70 mln zł. Licea w Bytowie i Miastku osiągają bardzo dobre wyniki

maturalne, ale część techników wymaga poprawy. Starosta zapowiada rozmowy z dyrektorami o tym, jak podnieść wyniki egzaminów.

Na tle tych danych dobrze wyglądają finanse. Dochody powiatu wyniosły 232 mln zł, wydatki 223 mln zł. Zamiast planowanego deficytu jest prawie 8,5 mln zł nadwyżki. To jednak nie zmienia faktu, że mniej mieszkańców oznacza w przyszłości mniej uczniów, mniejszą bazę podatkową i większe potrzeby opiekuńcze.

Raport pokazuje też rosnące potrzeby społeczne. Powiat ma 113 rodzin zastępczych, a w pieczy przebywa 219 dzieci. Rośnie znaczenie transportu publicznego. Autobusy kursują na 77 liniach, wykonują blisko 2 mln wozokilometrów i przewożą prawie 2 mln pasażerów.

Niepokojące są dane drogowe. W 60 wypadkach zginęło 6 osób, a 74 zostały ranne. Wzrosło też bezrobocie. Na koniec roku wyniosło 9,4 proc.

Powiat bytowski może więc pokazywać inwestycje, dodatni wynik finansowy i nowe autobusy. Najmocniejsze pytanie pozostaje jednak bez odpowiedzi: jak długo da się rozwijać powiat, z którego w osiem lat zniknie jedna duża gmina?

(MATEO)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

**SKUP ZŁOMU**  
stalowego i kolorowego

Zadzwoń!  
**602 679 888**

REKLAMA

**Tadeusz Właśniak**  
ul. Koszalińska 14 (stw)

**SKŁAD OPAŁU**  
MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA  
✓ EKOGROSZEK  
Z DOWOZEM!

**602 679 888**

## GALERIA ZDJEĆ I WIDEO

www.ibytow.pl

(MATEO)

## Burmistrz bez wotum zaufania. Absolutorium zawisło w powietrzu

Burmistrz Bytowa Ireneusz Gospodarek nie uzyskał wotum zaufania od Rady Miejskiej. To jeden z najmocniejszych politycznych sygnałów tej kadencji. Za udzieleniem wotum głosowało tylko 4 radnych, aż 13 wstrzymało się od głosu, nikt nie był przeciw.



Burmistrz Ireneusz Gospodarek nie uzyskał wotum zaufania

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Kilkanaście minut później sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej. W głosowaniu nad absolutorium za wykonanie budżetu burmistrz dostał 10 głosów poparcia, a potrzebowwał 11.

Effekt jest nietypowy. Absolutorium nie zostało udzielone, ale rada nie podjęła też uchwały o jego nieudzieleniu. 8 radnych wstrzymało się od głosu, 3 było nieobecnych. Nie było ani wymaganej większości „za”, ani większości „przeciw”. Radczyni prawna Danuta Gawarecka wyjaśniła na sesji, że rada zakończyła debatę, nie podejmując uchwały ani o udzieleniu, ani o nieudzieleniu absolutorium.

To oznacza polityczny problem dla burmistrza, ale bez automatycznego uruchomienia procedury referendalnej z tytułu absolutorium. Do tego potrzebna byłaby formalna uchwała o nieudzieleniu absolutorium.

### RADNI NIE DALI ZAUFANIA

Debata nad wotum zaufania była dla burmistrza bardzo trudna. Najmocniej wy-

rowerowych do Niezabyszewa i Pomyska Wielkiego, sieci wodno-kanalizacyjnej do Udorpia, kąpieliska nad jeziorem Jeleń oraz uruchomienia hotelu i restauracji na zamku.

Pradella wracał również do tematu komunikacji z radą. Jako przykład podał inwestycję przy urzędzie, czyli kompleks garażowo-magazynowy, którego koszt miał wzrosnąć z kilkuset tysięcy złotych do około 1,5 mln zł.

— Radni zbyt często dowiadują się o ważnych sprawach po fakcie — ocenił.

### DODATKI DLA WICEBURMISTRZÓW

Najbardziej zapalnym punktem dyskusji okazały się dodatki specjalne dla wiceburmistrzów. Aleksander Pradella pytał, dlaczego zastępcy burmistrza otrzymują dodatkowe wynagrodzenia za zadania, które — jego zdaniem — mieszczą się w normalnym zakresie ich obowiązków.

W przypadku wiceburmistrza Przemysława Krawczyńskiego wymieniał m.in. prace nad Miejskim Obszarem Funkcjonalnym, pozyskiwanie środków unijnych, nadzór nad modernizacją części hotelowo-restauracyjnej zamku, remonty boisk, przygotowanie programu rewitalizacji oraz przejęcie obowiązków kierownika wydziału podczas jego nieobecności. W przypadku wiceburmistrza Jadwigi Dąbek mówił m.in. o projekcie Seniorita, opiece senioralnej, PSZOK-u przy Bożycach, placu zabaw nad jeziorem Jeleń, gospodarce odpadami i centrum opiekuńczo-mieszkalnym.

— Wiceburmistrzowie dostają dodatki specjalne za działania, które moim zdaniem wpisują się w ich normalne zakresy obowiązków — mówił radny.

Z informacji podanych podczas sesji wynika, że Jadwiga Dąbek otrzymała dodatki specjalne w wysokości

11 324,64 zł za 2024 rok, 23 100 zł za 2025 rok i 9 200 zł do maja 2026 roku. Przemysław Krawczyński otrzymał 21 000 zł za 2024 rok, 53 000 zł za 2025 rok i 20 800 zł do maja 2026 roku.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek odpowiadał, że dodatki nie są przyznawane na czas nieokreślony, a na początku roku analizowany jest zakres dodatkowych zadań inwestycyjnych i projektowych.

— Żaden z zastępców nie dostaje dodatku w styczniu. Jest analiza zadań dodatkowych i tu chodzi o zadania inwestycyjne i projektowe — tłumaczył burmistrz.

Radny Pradella nie był przekonany. Przywoływał przykład PSZOK-u w Przyborycach, wskazując, że prace nad inwestycją rozpoczęły się jeszcze przed obecną kadencją.

— Moim zdaniem jest to takie dorabianie sobie na boku, rodzina na swoim i ja się z tym trochę nie zgadzam — stwierdził.

### BURMISTRZ: TO WYGLĄDA JAK KAMPANIA

Ireneusz Gospodarek nie krył zdumienia wystąpieniami radnych. Odpowiadał, że gmina jest ciągłością, a inwestycje nie zaczynają się i nie kończą wraz z jedną kadencją.

— Mam wrażenie, że rozpoczęła się kampania wyborcza. Dla mnie gmina nie jest czymś skokowym, że przecinamy pępowinę i robimy coś całkowicie innego — mówił burmistrz.

Podkreślał, że nie krytykuje poprzedników, choć — jak zaznaczał — również w poprzednich latach nie wszystko było idealne. W sprawie Szkoły Podstawowej nr 5 przekonywał, że temat jest znany, ale trudny ze względu na finansowanie.

### RADNI O KOSZTACH I PODATKACH

Przy absolutorium dyskusja była spokojniejsza, ale nie bez pytań. Radni analizowali sprawozdanie finansowe za 2025 rok. Skarbnik Barbara Góra poinformowała, że z podatku od nieruchomości do budżetu wpłynęło 23 971 403 zł. Mówiła też, że skutki obniżenia górnych stawek w podatkach lokalnych wyniosły 5 255 405 zł.

### RADNI O KOSZTACH I PODATKACH

Ryszard Sylka wskazy-

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

wał, że gdyby wpływy były wyższe, pieniądze można byłoby przeznaczyć m.in. na komunikację miejską. Marek Masłowski odpowiadał, że nie jest zwolennikiem podnoszenia podatków od nieruchomości.

— Nie uważam, że w takim mieście jak Bytów, w takiej gminie, stawki podatku od nieruchomości powinny być na poziomie wielkich aglomeracji miejskich — mówił radny.

Sprawozdanie finansowe zostało przyjęte. Po reasumpcji głosowania 15 radnych było za, 3 wstrzymało się od głosu. Problem pojawił się dopiero przy absolutorium.

### PATOWY WYNIK ABSOLUTORIUM

Za absolutorium dla burmistrza zagłosowało 10 radnych: Andrzej Borzyszkowski, Aleksandra Bułka-Kudlik, Paweł Dykier, Katarzyna Januszewska-Lisińska, Adam Leik, Teresa Pranczk, Krzysztof Stopa, Ryszard Sylka, Jan Treder i Krzysztof Zwara.

Od głosu wstrzymało się 8 radnych: Wiesław Dykier, Marek Masłowski, Mateusz Oszmaniec, Andrzej Placzkiewicz, Aleksander Pradella, Iwona Szreder, Eugeniusz Wiatrowski i Janusz Wiczowski.

Nieobecni byli: Stanisław Borzyszkowski, Tomasz Franciszkiewicz i Bartosz Maikowicz.

Przy 21-osobowej radzie do udzielenia absolutorium potrzeba 11 głosów za. Tylu nie było. Jednocześnie nikt nie głosował przeciw, więc nie było też większości potrzebnej do formalnego nieudzielenia absolutorium.

— Nie ma absolutorium, ale nie ma też nieudzielenia. Jest patowa sytuacja — podsumował przewodniczący Jan Treder.

### POLITYCZNY SYGNAŁ JEST CZYTELNY

Formalnie burmistrz nadal pełni funkcję. Brak wotum zaufania nie oznacza automatycznego odwołania, a nierozstrzygnięte absolutorium nie uruchamia samo w sobie procedury referendalnej. Politycznie sytuacja jest jednak bardzo poważna.

Rada nie dała burmistrzowi wotum zaufania, a przy absolutorium zabrakło mu jednego głosu. To pokazuje, że Ireneusz Gospodarek nie ma dziś stabilnej większości w radzie. Najważniejsze zarzuty dotyczą braku dialogu, kosztów inwestycji, niespełnionych zapowiedzi i dodatków specjalnych dla wiceburmistrzów.

To nie jest jeszcze polityczne trzęsienie ziemi zakończone referendum. To raczej wyraźne ostrzeżenie. Burmistrz wyszedł z sesji bez wotum zaufania i bez absolutorium, a rada pokazała, że kolejnych decyzji nie zamierza przyjmować bez pytań.



Wyniki głosowania dotyczące udzielenia absolutorium burmistrzowi

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA

**DRUTEX**  
TRUSTED FOR YOU

PVC I ROLETY ALUMINIUM  
OO OO

7 DNI  
14 DNI

**OKNA I DRZWI W 7 DNI**  
SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

NOWOCZESNY DESIGN  
WYSOKI JAKOŚCI KOMPONENTY  
SZYBKO TERMIN REALIZACJA  
SZYBKIE MONTAŻY

**NOWOŚĆ!**  
IGLO ENERGY ALUCOVER -  
hybryda PCV + aluminium

**KBI**  
SALON DRUTEX  
BYTÓW

tel. 575 450 070  
ul. Przemysłowa 2D, Bytów  
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

# Światowid znika z Bytowa. Nowy pomnik na rondzie

Zmiany na placu Krofeya w Bytowie budzą coraz większe emocje. Najpierw mieszkańcy usłyszeli o planowanej likwidacji parkingu, teraz dochodzi kolejny drażliwy temat.



Betonowy Światowid w najbliższych miesiącach ma być rozebrany

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Z centrum miasta ma zniknąć Pomnik Bojowników o Polskość Ziemi Bytowskiej, potocznie nazywany Światowidem. Władze Bytowa tłumaczą to przebudową placu i względami bezpieczeństwa. W zamian proponują nową formę upamiętnienia na rondzie u zbiegu ulic Dworcowej i Drzymały.

To nie jest zwykła zmiana

w przestrzeni miejskiej. Chodzi o symbol, pamięć i miejsce związane z historią ziemi bytowskiej. Dlatego pojawiają się pytania, czy pomnik powinien zniknąć z centralnego punktu miasta i czy przeniesienie idei na rondo wystarczy.

Wiceburmistrz Jadwiga Dąbek przypomina, że sprawa nie pojawia się nagle. Już w 2013 roku Rada Miejska zajęła stanowisko dotyczące

rozbiórki pomnika.

– Rada Miejska w 2013 roku zajęła stanowisko, w którym wyraziła konieczność rozbiórki tego pomnika ze względu na zły stan techniczny samego obiektu oraz upamiętnienia idei tego pomnika w sposób wybrany przez radę czy burmistrza – mówi Jadwiga Dąbek.

Jak wyjaśnia, stanowisko zostało zaskarżone, ale sąd administracyjny uznał, że należy traktować je jak uchwałę. Władze miasta argumentują, że przy przebudowie placu Krofeya nie widzą możliwości pozostawienia obecnego pomnika.

## NOWA FORMA NA RONDZIE

Według koncepcji obecny pomnik ma zostać zastąpiony nową przestrzenną formą artystyczną. Ma ona stanąć na wysepce ronda u zbiegu ulic Dworcowej i Drzymały. Burmistrz chce przedstawić radnym uchwałę dotyczącą takiego rozwiązania.

– Jeżeli Rada Miejska przychyliłaby się do powstania

tego pomnika, chcielibyśmy w czerwcu ogłosić konkurs na projekt przestrzennej formy artystycznej, upamiętniającej ideę powstania Pomnika Bojowników o Polskość Ziemi Bytowskiej – zapowiada Jadwiga Dąbek.

Konkurs ma być ogólnopolski i skierowany do artystów. Spośród zgłoszonych prac komisja konkursowa wybierze trzy propozycje, które trafią do konsultacji społecznych.

## „SCHODZIMY Z UPAMIĘTNIENIEM NA RONDZIE?”

Najmocniej reaguje radny Andrzej Borzyszkowski. Jego zdaniem symbol walki o polskość ziemi bytowskiej nie powinien zniknąć z centralnego placu miasta.

– Rozumiem po tej wypowiedzi, że my z upamiętnieniem walki o polskość ziemi bytowskiej schodzimy na ronda? Z placów na ronda? – pyta radny.

Borzyszkowski kwestionuje też argument o złym stanie technicznym pomnika. Uważa, że przed ostateczną decy-

zją należy wykonać ponowną ekspertyzę.

– Według mojej wiedzy ten pomnik nie jest w złym stanie. Nie wiem, kto wydał tę ekspertyzę i dlatego wnioskuję, żeby przeprowadzić ponowną. Jeżeli on jest w dobrym stanie, trzeba go odrestaurować, a jeżeli nie, w tym miejscu upamiętnić, a nie schodzić z upamiętnieniem na rondo – proponuje Borzyszkowski.

Radny podkreśla, że Światowid jest częścią lokalnej symboliki i przypomina o mieszkańcach, którzy w okresie międzywojennym walczyli o zachowanie polskości na ziemi bytowskiej.

– Wpisuje się w symbol walki miejscowych Polaków w międzywojniu, od 1918 do 1939 roku – dodaje.

## BURMISTRZ: SYMBOLE MAJĄ ZOSTAĆ

Burmistrz Ireneusz Gospodarek przekonuje, że przenie-

sienie idei pomnika na rondo ma służyć jej lepszemu wyeksponowaniu, a nie pomniejszeniu znaczenia. Zapowiada też, że w warunkach konkursu znajdą się konkretne wymagania.

– Wszystkie symbole, które są w tej chwili na tym pomniku, czyli Światowid, „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” i symbole państwowości polskiej, mają być uwzględnione – mówi Ireneusz Gospodarek.

Burmistrz uważa, że obecny pomnik nie jest dziś dobrze widoczny. Informuje również o pomysle ustawienia tablicy przy maszcie z flagą na placu Świętej Katarzyny. Miałoby to być miejsce, gdzie podczas uroczystości można składać kwiaty.

– To jest taka nasza wspólna sprawa, żebyśmy umieli się porozumieć w kwestiach, które mają nas łączyć, a nie dzielić – podkreśla burmistrz.

(MATEO)

## CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

# Czas na GRILLOWANIE! Gotowe zestawy

## Masarnia Kożykowski zaprasza!



wt.- pt. 6.00 - 15.00  
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów  
W poniedziałki **NIECZYNNE!**

## Garaż za 1,5 mln zł za urzędem w Bytowie. Cena znacznie wzrosła

Z 350 tys. zł zrobiło się około 1,5 mln zł. Tyle ma kosztować inwestycja realizowana za Harcówką w Bytowie, w pobliżu Urzędu Miejskiego. Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński tłumaczy, że nie chodzi wyłącznie o garaż, ale o kompleks garażowo-magazynowy z wiatą, odwodnieniem, murem oporowym, przejściem pieszym i miejscem na agregat.

Radny Marek Masłowski odpowiada, że najpierw powinien być kosztorys, a dopiero później wpisywanie zadania do budżetu.

Sprawa dotyczy inwestycji realizowanej z tyłu za bytowską Harcówką. Najwięcej emocji wywołała różnica między pierwotnie planowaną kwotą a obecnym kosztem zadania. Według radnego Marka Masłowskiego początkowo w budżecie miało być na ten cel około 350 tys. zł, a po zmianach kwota wzrosła do około 1,5 mln zł.

– To są garaże z tyłu za Harcówką. Najpierw było na nie zarezerwowane 350 tys. zł. Miały być dwa miejsca. Na poprzedniej sesji okazało się, że to ma kosztować 1,5 mln zł po zmianach w budżecie. Zapytałem, skąd taka kwota? – mówi Marek Masłowski, radny Rady Miejskiej w Bytowie.

Radny uważa, że przy tak dużej różnicy mieszkańcy powinni otrzymać szczegółowe wyjaśnienia.

– Jeżeli w budżecie mówi się nam, żebyśmy zgodzili się na inwestycję za 350 tys. zł, a

nagle robi się z tego 1,5 mln zł, to radni są stawiani przed faktem dokonanym. Bo przecież to już trzeba zrobić. Dla mnie to jest niegospodarność – komentuje Masłowski.

### TO NIE TYLKO GARAŻ

Wiceburmistrz Bytowa Przemysław Krawczyński przekonuje, że określanie inwestycji wyłącznie jako garażu jest uproszczeniem. Według niego powstaje tam kompleks garażowo-magazynowy dla Urzędu Miejskiego.

– To jest zespół budynków, kompleks garażowo-magazynowy dla Urzędu Miejskiego z wiatą. Koszt to półtora miliona złotych – wyjaśnia.

Wiceburmistrz przyznaje, że początkowo zakładano znacznie niższą kwotę. Jak tłumaczy, pierwotne założenia powstały jeszcze przed pełnym rozpoznaniem zakresu prac i przed przygotowaniem dokumentacji, która pozwalałaby precyzyjnie oszacować koszty.

– Potem okazało się, że roboty ziemne są duże. Zrobiliśmy odwierty w gruncie, okazało się, że grunt jest bardzo słaby, trzeba

wykonać drenaż – mówi wiceburmistrz.

### ODWODNIENIE, DRENAŻ I MUR OPOROWY

Według Przemysława Krawczyńskiego wzrost kosztów wynika między innymi z konieczności wykonania prac ziemnych, drenażu i odwodnienia. Przy okazji gmina chce rozwiązać problem wilgoci przy Harcówce.

– Tam zawsze był problem z dużą ilością wilgoci w fundamentach. Od razu odwodnimy budynek i zabezpieczymy go przed wodą – tłumaczy wiceburmistrz.

W zakres prac ma wejść również mur oporowy przy granicy z terenem ZUS-u. Do tego dochodzą kolejne prace techniczne związane z ukształtowaniem terenu i odprowadzeniem wody.

– Tam jest obniżenie terenu, wykonanie drenażu, podłączenie go do kanalizacji deszczowej. To są koszty z tym związane – wyjaśnia.

### POWSTANIE NOWE PRZEJŚCIE DLA PIE-SZYCH

Inwestycja ma objąć także

wykonanie przejścia pieszego. Chodzi o połączenie terenu od strony ZUS-u z terenem Urzędu Miejskiego. Według wiceburmistrza ma to ułatwić poruszanie się mieszkańcom z górnej części miasta.

– Będzie chodnik i będzie otwarte przejście. Ludzie z górnej części miasta będą mogli przejść, nie idąc dookoła, na przykład do Biedronki, urzędu miejskiego czy urzędu skarbowego – tłumaczy Krawczyński.

Nie będzie to jednak przejazd dla samochodów. Koło ZUS-u ma powstać wyłącznie ciąg pieszy.

– ZUS przestawia ogrodzenie, żeby nie było tak jak do tej pory, że szło się przez teren zamknięty i po południu nie było przejścia. Teraz od strony parkingu ZUS-u będzie chodnik i przejście bezpośrednie przez teren Urzędu Miejskiego – tłumaczy wiceburmistrz.

Parking od strony Harcówki, według obecnych założeń, pozostanie gruntowy. Nie zmieni się też dotychczasowy wjazd od strony policji i szkoły.

### POJAZDY, SPRZĘT I AGREGAT

Wiceburmistrz wyjaśnia, że budynek ma służyć nie tylko jako garaż dla pojazdów urzędu. Ma tam trafić także sprzęt używany przez pracowników interwencyjnych.

– Przeznaczenie tego garażu jest między innymi na sprzęt i pojazdy, które Urząd Miejski posiada, czyli samochód dostawczy plus osobowa Skoda. Do tego będzie wiatą na różne sprzęty ogrodnicze i rolnicze dla pracowników interwencyjnych, czyli taczki, kosiarki i podobne sprzęty – wylicza Krawczyński.

W budynku ma znaleźć się również pomieszczenie na agregat prądotwórczy. Ma on zabezpieczać urząd w przypadku przerw w dostawie energii elektrycznej.

– Jednym z najważniejszych zadań tego budynku będzie miejsce na agregat. Chodzi o to, żeby urząd mógł funkcjonować minimum 8 do 10 godzin na tym agregacie – wyjaśnia wiceburmistrz.

### KOSZTORYS BYŁ WYŻ-SZY NIŻ WYNIK PRZE-TARGU

Przemysław Krawczyński przyznaje, że zestawienie kwot może wyglądać zaskakująco. Zaznacza jednak, że kosztorys inwestorski opiewał na wyższą kwotę niż ta, która wyszła w przetargu.

– Wiem, że to dziwnie zabrzmiało: mieliśmy 300 tys. zł, mamy półtora miliona. Ale kosztorys inwestorski opiewał w ogóle na 1,7 mln zł. Z przetargu



Za bytowskim urzędem miejskim obok harcówki powstaje garaż. Łączny koszt całej inwestycji to 1,5 miliona złotych

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wyszło 1,5 mln zł z groszami – wylicza.

Jak dodaje, zadanie zostało wprowadzone do budżetu na podstawie wcześniejszych założeń, bez pełnej wiedzy o wszystkich uwarunkowaniach.

– Nie mieliśmy dokumentacji projektowej i kosztorysu inwestorskiego, na podstawie których mogliśmy podać konkretne, realne koszty. W trakcie uzgodnień wyszły wszystkie te koszty – tłumaczy wiceburmistrz.

Wykonawcą inwestycji jest firma Domix z Kościerzyny. Za Harcówką w Bytowie buduje trzystanowiskowy garaż wraz z pozostałymi elementami zaplanowanymi w ramach zadania.

### MASŁOWSKI: NAJPIERW KOSZTORYS, POTEM BUDŻET

Po wyjaśnieniach wiceburmistrza Marek Masłowski nie zmienia stanowiska. Według radnego informacja, że gmina nie znała pełnych kosztów, tylko wzmacnia pytanie o sposób przygotowania inwestycji.

– To dlaczego do budżetu wpisano 350 tys. zł? Najpierw robi się kosztorys, sprawdza koszty, a dopiero później przedstawia inwestycję radnym. Nie odwrotnie – odpowiada Marek Masłowski.

Radny uważa, że zadanie zostało rozpoczęte od niewłaściwej strony.

– Jeżeli ktoś mówi, że nie było kosztorysu, to dla mnie sprawa jest jasna. Albo ktoś potrafi przygotować inwestycję, albo nie. Radnym nie powinno się przedstawiać kwoty z kapełusza, a później mówić, że po dokumentacji wyszło kilka razy więcej – komentuje.

Masłowski odnosi się również do argumentu dotyczącego chodnika i przejścia pieszego od strony ZUS-u.

– Przecież tam nie powstanie kilka kilometrów chodnika. Mówimy o krótkim odcinku, ciągu pieszym do granicy działki z ZUS-em. Parking gruntowy zostaje, nie będzie robiony cały plac z kostki. Dlatego nadal pytam, skąd taka skala kosztów? – mówi radny.

### AGREGAT Z DOTACJI, RESZTA Z BUDŻETU GMI-NY

Radny zwraca uwagę także na kwestię agregatu. Według jego informacji samo urządzenie ma być finansowane ze środków związanych z obroną cywilną, natomiast koszt budynku i pozostałych prac ma obciążać budżet gminy.

Masłowski nie kwestionuje potrzeby awaryjnego zabezpieczenia urzędu na wypadek braku prądu. Kwestionuje skalę kosztów i sposób ich przedstawienia.

– Jeżeli zaczynamy od jednej kwoty, a później dokładamy kilka razy więcej, to mieszkańcy mają prawo pytać, jak naprawdę planuje się inwestycje w tej gminie. Tak nie powinno się prowadzić publicznych wydatków – podsumowuje Marek Masłowski.

A ty co o tym sądzisz? redakcja@ibytow.news

(MATEO)

### Opinie czytelników

Publikujemy najciekawsze komentarze opublikowane przez czytelników na naszym portalu iBytów.pl.

– Nie ma problemu, może być i za 5 milionów, zawsze można podatek od nieruchomości podnieść do góry i kasa się znajdzie...

MARK KNI

– A więc zaraz będzie podwyżka opłat za śmieci, wodę itp. No i trzeba podnieść znowu pensję burmistrza, bo zarabia tylko 5 tys. więcej niż prezydent Polski.

DZIURA

– Czego Pan nie rozumie Panie Arczku, garaż jest dla zarządu, a dla Pana dziurawo drogi i chodniki!

BUBU

– Za 1,5 mln to prywatnie można postawić dom z garażem na 3 samochody i wiatą z agregatem... Firma prywatna za tyle postawi halę magazynową około 750 mkw. A miasto w osobie Pana Przemysława K. to niestety wydaje lekką ręką nie swoje pieniądze... Czy ktoś to kontroluje?

BYTOWIANIN

REKLAMA



REKRUTACJA • BYTÓW

# Ty skupiasz się na pacjencie.

## My zajmujemy się rejestracją, kalendarzem i wsparciem zespołu.

W Pomost możesz skupić się na terapii, a my wspieramy Cię organizacyjnie.

### CO OFERUJEMY

- Możliwość realizacji świadczeń NFZ
- Praca w doświadczonym zespole
- Pakiet ubezpieczeń medycznych i na życie
- Elastyczny grafik
- Prowadzenie kalendarza przez rejestrację

### WYNAGRODZENIE

- Umowa o pracę: 9 081,63 zł brutto
- B2B: 120 zł/h
- Umowa zlecenie: 95 zł/h

### SZUKAMY OSOBY, KTÓRA MA

- Wykształcenie wyższe magisterskie z psychologii
- Minimum 2 lata szkolenia z psychoterapii (min. 1200 h)
- Doświadczenie w pracy z pacjentem
- Empatię i profesjonalne podejście

## Dołącz do zespołu

797 282 147

praca@osrodek-pomost.pl



Zeskanuj i sprawdź ofertę

# CIEŃ po szkolnej wycieczce i śmierci dyrektora

Wieloletni dyrektor szkoły w Przytocku w gminie Kępice, nauczyciel i radny, wrócił wcześniej ze szkolnego wyjazdu w góry. Niedługo później odebrał sobie życie. Dla lokalnej społeczności była to wiadomość, po której pojawiły się żałoba, niedowierzanie i pytania.

Dziś sprawa ma dwa odrębne tory. Prokuratura Rejonowa w Miastku zakończyła wątek dotyczący samej śmierci dyrektora. Śledczy nie stwierdzili, aby ktoś namawiał go do targnięcia się na życie albo udzielił mu w tym pomocy. Jednocześnie Prokuratura Rejonowa w Nowym Targu prowadzi śledztwo dotyczące podejrzenia czynu wobec małoletniej poniżej 15. roku życia.

Ten drugi wątek jest obecnie najważniejszy procesowo. Materiały trafiły do Nowego Targu, ponieważ zdarzenie miało mieć miejsce w Ochotnicy Górnej, podczas szkolnego wyjazdu.

## WYJAZD W GÓRY I TRAGEDIA

Z informacji przekazanych przez Prokuraturę Rejonową w Nowym Targu wynika, że badany wątek dotyczy kwietniowego wyjazdu o charakterze szkolnym. Śledczy wskazują na Ochotnicę Górną i obiekt noclegowy, w którym przebywali uczestnicy.

– Zdarzenie miało mieć miejsce w Ochotnicy Górnej. To sprawa z kwietnia tego roku – mówi Łukasz Ostrowski, zastępca prokuratora rejonowego w Nowym Targu.

Dopytywany o miejsce zdarzenia, wskazuje, że chodziło o wyjazd szkolny.

– Według informacji znajdujących się w aktach sprawa dotyczy pobytu w obiekcie noclegowym podczas wyjazdu szkolnego lub językowego. Zdarzenie miało mieć miejsce w pensjonacie – wyjaśnia prokurator.

Po tym wyjeździe dyrektor wrócił do domu wcześniej. 22 kwietnia znaleziono jego ciało.

## ŚLEDZTWO Z ARTYKULU 200

Nowotarska prokuratura wszczęła śledztwo 12 maja, po wcześniejszym postępowaniu sprawdzającym. Sprawa prowadzona jest z art. 200 § 1 kodeksu karnego.

– Prowadzimy śledztwo dotyczące podejrzenia niewłaściwego zachowania wobec osoby małoletniej poniżej



FOT. AI

15 roku życia – informuje prokurator.

Prokurator wyjaśnia, że taka kwalifikacja oznacza podejrzenie zaistnienia innej czynności seksualnej dyrektora wobec uczennicy. Sprawę do prokuratury skierowała Komenda Miejska Policji w Słupsku.

Na tym etapie prokuratura

nie ujawnia szczegółów zdarzenia. Powodem jest ochrona osoby pokrzywdzonej.

– Szczegółowych informacji w tym zakresie nie udzielamy z uwagi na dobro osoby pokrzywdzonej – zaznacza prokurator.

Najważniejszą zaplanowaną czynnością ma być przesłuchanie pokrzywdzonej. Ze

względu na charakter sprawy nie odbędzie się ono w standardowej formule. Ma zostać przeprowadzone przez sąd, w przyjaznym pokoju przesłuchań, z udziałem psychologa.

– Małoletni pokrzywdzeni w sprawach dotyczących przestępstw seksualnych są przesłuchiwać przez sąd. Jest to czynność sądowa w postępowaniu przygotowawczym – wyjaśnia prokurator.

Czynność ma zostać wykonana bliżej miejsca pobytu pokrzywdzonej. Chodzi o ograniczenie stresu i uniknięcie wielokrotnego wracania do tych samych zdarzeń.

– Zasadą jest, aby takie przesłuchanie przeprowadzić jeden raz, bez konieczności jego ponawiania. Chodzi o to, aby nie narażać osoby pokrzywdzonej na dodatkowy stres – mówi Łukasz Ostrowski.

Sprawa ma wyjątkowy charakter, ponieważ osoba, której dotyczy badany wątek, nie żyje. Prokuratura podkreśla więc, że mowa jest o domniemanym sprawcy, a celem

postępowania pozostaje ustalenie, czy zostały wypełnione znamiona czynu zabronionego.

– Z uwagi na to, że domniemany sprawca nie żyje, dalszy bieg postępowania ma ograniczony charakter. Zaplanowane są czynności z osobą pokrzywdzoną. Do etapu ewentualnego przedstawienia zarzutów postępowanie nie przejdzie – informuje prokurator.

Nie ma aktu oskarżenia, nie ma przedstawionych zarzutów i nie ma wyroku. Jest śledztwo, które ma ustalić, czy doszło do czynu opisanego w art. 200 § 1 kodeksu karnego.

Zmarły dyrektor przez znaczną część życia zawodowego był związany ze szkołą w Przytocku. Pracę w tej miejscowości rozpoczął w 1989 roku jako katecheta. Od 1997 roku kierował placówką jako dyrektor. Był także radnym i osobą zaangażowaną w sprawę lokalnej oświaty.

(MATEO)

REKLAMA

## Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

## Operator linii do produkcji profili PVC

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

### Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

### Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

### Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: [hr@drutex.com.pl](mailto:hr@drutex.com.pl) lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Leszka Gierszewskiego 1**.

Upzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

# Seniorzy otworzyli nową siedzibę przy Młyńskiej

Dawne warsztaty przy ul. Młyńskiej w Bytowie są dziś nowoczesną siedzibą stowarzyszenia seniorzybytów.pl. To finał inwestycji, która zaczęła się od pomysłu, szybkiej decyzji i wniosku pisanego pod ogromną presją czasu.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112



Lesław Gołąb i wiceburmistrz Przemysław Krawczyński

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Seniorzy zdobyli prawie 4 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy, kupili elektrycznego busa z chłodnią, zamontowali windę, fotowoltaikę, magazyn energii i stworzyli miejsce, które służy nie tylko im, ale też osobom potrzebującym.

Uroczyste otwarcie jest symbolicznym końcem długiej drogi. Jest przecięcie wstęgi, są podziękowania, zwiedzanie nowych pomieszczeń i pierwsze komentarze osób, które z tego miejsca korzystają na co dzień. Lesław Gołąb, przewodniczący stowarzyszenia seniorzybytów.pl, nie ukrywa, że za tym obiektem stoją miesiące pracy, poprawek, nerwów i decyzji podejmowanych w bardzo krótkim czasie.

Podczas oficjalnej części głos zabrał m.in. starosta bytowski Leszek Waszkiewicz.

Bank Żywności będzie działał, seniorzy i nie tylko będą mieli okazję do robienia wielu wspaniałych uroczystości. Będą promieniować na cały powiat swoją energią i tego wam naprawdę życzę. Gratuluję tego wspaniałego obiektu zarówno seniorom, jak i gminie Bytów – mówi starosta Waszkiewicz.

Podkreśla też, że w tę inwestycję zaangażowanych było wiele osób.

Tu jest jeden burmistrz, drugi burmistrz, który zaczynał, drugi kończy. Wszyscy oni swoją wielką cegiełką do tego sukcesu przyłożyli – zaznacza.

## OD POMYSŁU DO WNIOSKU W KILKA TYGODNI

Historia tej inwestycji nie zaczęła się od gotowego planu i spokojnego harmonogramu. Lesław Gołąb wspomina, że najpierw sam musiał przemyśleć, czy w ogóle warto wchodzić w tak duże zadanie.

Chyba dwa dni jeszcze sam nad tym myślałem, bo to nie było

tak od razu: hop, hop i wszystko masz – mówi.

Później sprawa trafiła do Urzędu Miejskiego w Bytowie. Czasu było bardzo mało. Seniorzy zaczęli działać na początku czerwca, a termin złożenia kompletnego wniosku mijal 30 czerwca.

– To niby dużo, ale przy takim projekcie to jest zero czasu. Były różne decyzje na ten temat i w końcu: dobra, robimy – relacjonuje przewodniczący stowarzyszenia.

W przygotowanie dokumentów zaangażowali się pracownicy bytowskiego ratusza. Lesław Gołąb podkreśla pomoc Wydziału Rozwoju Lokalnego i Promocji oraz innych miejskich komórek odpowiedzialnych za inwestycje, infrastrukturę i gospodarkę przestrzenną. Ważna była też współpraca z Bytowskim Centrum Kultury, bo modernizowany obiekt pozostaje własnością gminy i jest zarządzany przez BCK.

Sprawa ruszyła z kopyta. Jeden telefon, drugi telefon, tu trzeba takie materiały, tam jeszcze kolejne. Głupio byłoby się wycofać, bo każdy chciałby mieć, a nie robić – wspomina Lesław Gołąb.

Wniosek został wysłany do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ostatniego dnia terminu. Jego wartość wynosiła blisko 4 mln zł. Seniorzy aplikowali o środki z Krajowego Planu Odbudowy, z programu odbudowy i zwiększania odporności sektora rolno-spożywczego oraz obszarów wiejskich.

## PROJEKT MÓGL SIĘ WYSYPAC

Nie wszystko szło gładko. Projekt wymagał poprawek. Część planowanego wyposażenia trzeba było wykreślić, bo nie pasowała do głównego celu zadania, czyli redystrybucji żywności.

– W zakresie mieliśmy kompletny sprzęt audio-wideo. To od razu upadło, bo nie kojarzyło się

z redystrybucją żywności. Ale w projekcie budowlanym było wykonanie całej instalacji i ta instalacja jest zrobiona – wyjaśnia Gołąb.

Projekt miał też trudniejsze momenty.

– Byliśmy wyrzuceni z tego projektu, ale dzięki merytorycznym odpowiedziom przywrócili nas – mówi przewodniczący stowarzyszenia.

W marcu 2024 roku przyszła wiadomość, że projekt seniorów został zakwalifikowany do finansowania. Następnego dnia przedstawiciele stowarzyszenia pojechali do Gdyni na podpisanie umowy.

To wciąż nie oznaczało końca emocji. Wszystko zależało od przetargu. Gdyby oferty wykonawców przekroczyły kosztorys, inwestycja mogła trafić na półkę.

Oferty otwarto w lipcu. Wpłynęło ich pięć. Ostatecznie wybrano ofertę firmy Marcina Wirkusa z Żukówka. Umowę z wykonawcą podpisano 9 sierpnia.

## DAWNE WARSZTATY SĄ NIE DO POZNANIA

Zakres prac był szeroki. Seniorzy wskazują, że zmodernizowana powierzchnia obejmuje około 452 mkw.

Wykonano adaptację budynku i pomieszczeń, remont dachu, nowe poszycie dachowe, podwójne ocieplenie, elewację, instalacje, pomieszczenia socjalne i sanitarne. Powstała sala do rozdziału żywności, pomieszczenia przygotowania żywności, zaplecze, szyb windy oraz infrastruktura techniczna.

– Cały strop i całe poszycie dachowe zostało wykonane nowe. Jest też podwójne ocieplenie – podkreśla Gołąb.

W budynku działa wentylacja z rekuperatorami. Na dachu są panele fotowoltaiczne o mocy 20,40 kW, a na dole magazyn energii i system sterowania.

– Jeżeli chodzi o zarząd fotowoltaiką i windą, przekazaliśmy to właścicielowi obiektu, czyli Bytowskiemu Centrum Kultury. Wszystkie dozory robi już BCK – tłumaczy przewodniczący stowarzyszenia.

Ważnym elementem inwestycji jest winda. Dla seniorów i osób mających problemy z poruszaniem się to nie dodatek, ale realna zmiana.

– Bardzo, zwłaszcza dla nas, senierek, które mają jakieś komplikacje ze stawami. To jest coś wspaniałego – mówi jedna z uczestniczek otwarcia, pytana o to, czy winda jest dużym ułatwieniem.

## NOWE MIEJSCE NA MAPIE POWIATU

Starosta Leszek Waszkiewicz zwraca uwagę, że budynek ma za sobą dłuższą historię. Kiedyś należał do powiatu, później został przekazany gminie Bytów. Dziś

ma nowe życie.

– Cieszę się, że seniorzy mają miejsce na swoją działalność, która jest bardzo szeroka, od banku żywności po różnego rodzaju aktywności społeczne. Myślę, że to miejsce na trwałe wpisze się w kulturalną i socjalną mapę powiatu – mówi starosta.

W przyszłości okolica może jeszcze bardziej zmienić charakter. Po sąsiedztwie znajduje się Bytowskie Centrum Kultury. W planach jest nowy obiekt BCK, a także połączenie tej przestrzeni w jeden większy obszar społeczno-kulturalny.

– Takie są plany, żeby to wszystko, co tworzy kulturę i wspólnotę społeczną, było w jednym miejscu i promieniowało na cały powiat – dodaje Leszek Waszkiewicz.

Lesław Gołąb wskazuje, że seniorzy będą mieli dosłownie kilka kroków do przyszłego centrum kultury.

– Tam dalej jest zaplanowany mostek przez rzeczkę. Będzie można rzucić marynarkę czy płaszcz i przez rzeczkę do BCK na jakiś występ – żartuje.

## PODZIĘKOWANIA OD GMINY

Podczas otwarcia są też oficjalne podziękowania ze strony gminy Bytów. Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński przekazuje stowarzyszeniu tablicę z podziękowaniem za wykonane dzieło.

– Dziękuję za wasz czas, serce i troskę o wspólne dobro. Życzę dużo zdrowia, niesłabnącej energii oraz satysfakcji z osiągniętych celów, jak również siły do dalszego działania – mówi Przemysław Krawczyński.

Podkreśla, że podziękowania składane są w imieniu burmistrza i Urzędu Miejskiego.

## BANK ŻYWNOŚCI W WARUNKACH XXI WIEKU

Najważniejszym zadaniem realizowanym w nowej siedzibie pozostaje pomoc żywnościowa. Seniorzy od 2018 roku odbierają produkty o krótkim terminie przydatności do spożycia i przekazują je osobom potrzebującym.

– Jest to w ramach wolontariatu, robimy to trzy razy w tygodniu – mówi Lesław Gołąb.

Teraz redystrybucja żywności odbywa się w zupełnie innych warunkach. W budynku jest pomieszczenie do rozdziału żywności, magazyn, zaplecze biurowe, pomieszczenie przygotowania żywności oraz sanitariaty, w tym toalety dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

– W tym projekcie będziemy jednocześnie uczyć osoby, które otrzymują żywność, jak ją wykorzystywać. Bo dużo jest takich produktów, które nie są powszechnie spotykane – wyjaśnia Gołąb.

Pomoc nie ogranicza się więc

tylko do wydawania produktów. Seniorzy chcą także pokazywać, jak z nich korzystać, jak przygotowywać posiłki i jak nie marnować żywności.

– Pomaganie, ale jednocześnie celem byłaby integracja ludzi, żeby się spotykać. Do tej pory faktycznie nie mieliśmy żadnego takiego pomieszczenia, gdzie można było się spotykać – mówi przewodniczący.

## PONAD 200 CZŁONKÓW I 170 OSÓB OBJĘTYCH POMOCĄ

Stowarzyszenie seniorzybytów.pl skupia około 210 osób. Pomoc żywnościowa obejmuje natomiast około 170 osób.

Żywność jest przywożona i segregowana trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki. Przy jej rozdzielaniu pracują wolontariusze.

Łącznie przy obsłudze tego zadania zaangażowane są 24 osoby.

– To funkcjonujący zakład na zasadzie wolontariatu – mówi przewodniczący.

## ELEKTRYCZNY BUS Z CHŁODNIĄ

Jednym z ważnych elementów projektu jest samochód. Seniorzy kupili elektrycznego Forda z chłodnią do przewozu żywności. Auto służy do odbierania produktów z bytowskich dyskontów i dowożenia ich do siedziby przy Młyńskiej.

– Kabina pasażerów jest oddzielona od części ładunkowej. Chłodnia jest przygotowana do przewozu żywności. Ładowność to około 1100 kilogramów – mówi Gołąb.

Samochód ma zasięg około 330 km na jednym ładowaniu. Przy budynku przygotowano stanowisko do ładowania.

## WYKONAWCA „SPISAŁ SIĘ NA MEDAL”

Lesław Gołąb podczas oprobawiania po obiekcie bardzo dobrze ocenia pracę wykonawcy.

– Na wykonawcę nie mogę powiedzieć żadnego złego słowa. Firma Marcina Wirkusa spisała się na medal. Nie było żadnych negatywnych zjawisk. Wszystko było w terminie i zgodnie z zaplanowanym budżetem – mówi.

Dodał, że bez wahania może udzielić firmie referencji.

– W 100 procentach polecam tę firmę. Jeżeli ktoś będzie korzystał z usług i ta firma wystartuje w przetargu, mogę udzielić referencji – podkreśla.

## BEZ POMOCY GMINY NADAL BYLIBY W PIWNICY

Choć główne pieniądze pochodzą z KPO, ważne jest też wsparcie gminy Bytów. Projekt nie obejmował refundacji podatku VAT. Przy tak dużej inwestycji oznaczało to ogromny problem dla stowarzyszenia.

– Dopiero później ktoś się zo-

rientował, skąd organizacje mają wziąć takie pieniądze. Przy czterech milionach to około 800 tys. zł – opowiada Gołąb.

Stowarzyszenie otrzymało przedpłatę z agencji w wysokości 1 mln zł. Gmina pomogła kwotą około 1,2 mln zł, a VAT wyniósł prawie 700 tys. zł.

– Bez pomocy finansowej gminy siedzielibyśmy dalej w piwnicy – podkreśla przewodniczący seniorów.

Gmina przekazuje też środki na utrzymanie działalności. Na ten rok stowarzyszenie otrzymało 34,5 tys. zł i taką samą kwotę ma zabezpieczoną na przyszły rok. Pieniądze mają iść m.in. na materiały eksploatacyjne do samochodu, środki czystości oraz gratyfikacje dla kierowców.

## NIE TYLKO ŻYWNOŚĆ. SENIORZY PROWADZĄ 22 PROJEKTY

Nowa siedziba przy Młyńskiej nie jest tylko miejscem wydawania żywności. Stowarzyszenie prowadzi również szeroką działalność społeczną, rekreacyjną, edukacyjną i kulturalną.

– Oprócz rozdziału żywności prowadzimy około 22 różne projekty. To gimnastyka seniorów, utrzymanie sprawności, zajęcia na basenie, zajęcia na sali. Ostatnio korzystamy też z grotu solnej, więc po ćwiczeniach można jeszcze skorzystać z relaksu – wylicza Gołąb.

Są też projekty edukacyjne, w tym nauka gry w szachy. Zajęcia odbywają się w każdą środę od godziny 17.

– Na zajęcia szachowe przychodzi dzieci od pięciu, sześciu lat do osób w moim wieku, a może i starszych. Wszyscy są mile widziani. Miejsce mamy i mamy sprzęt do nauki gry w szachy – zachęca Gołąb.

Stowarzyszenie prowadzi również zespół wokalny. Podczas otwarcia uczestnicy mogli usłyszeć jego występ.

## BĘDZIE SENIORIADA I FESTIWAL CHÓRÓW

Seniorzy już zapowiadają kolejne wydarzenia. 6 czerwca na bytowskim rynku ma odbyć się Senioriada Gminna. Zaproszeni są mieszkańcy miasta i gminy. Mają być namioty, stoły, poczęstunek, kawa i ciasto.

– Zapraszamy mieszkańców. Na bytowskim rynku będą namioty, stoły, poczęstunek, kawa i ciasto – mówi Lesław Gołąb.

Kolejne duże wydarzenie zaplanowano na 1 sierpnia. Do Bytowa mają przyjechać zespoły seniorów i chóry z całego Pomorza.

– Robimy to od 2016 roku. W tym roku to już będzie jedenasty festiwal – zapowiada przewodniczący stowarzyszenia.



Seniorzy z Bytowa oficjalnie otworzyli nową siedzibę przy ul. Młyńskiej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZOBACZ WIDEO!

iBytów.pl

# Bytowiak, Balaton i selfie z premierem

Henryk Gański pojechał do Gdańska właściwie dla syna. Sam miał dużo pracy. Obowiązki, telefony, codzienność prezesa MZBK w Bytowie i członka rady nadzorczej bytowskiego basenu Nimfa. Ale rano zadzwonił syn z Węgier i powiedział coś, co przesądziło sprawę.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news

Tatus, ty możesz jechać. Ja na wybory dwa razy jechałem do Budapesztu, bo zapomniałem dowodu, żeby zagłosować. A ty masz naszego Pétera Magyara w Gdańsku i nie pojedziesz go zobaczyć?

Pojechał.

Kilka godzin później stał już w tłumie na gdańskiej starówce. Wiedział, że nie wystarczy machać ręką. Trzeba powiedzieć coś, co przebiję się przez gwar, ochronę, kamery i polityczną oprawę wizyty nowego premiera Węgier w Polsce. Nauczył się krótkiej formułki po węgiersku.

— Krzyknąłem, że mam dom w Siófkach, że mam tam rodzinę, że kochamy Węgry. Za pierwszym razem nie usłyszał, ale potem krzyknąłem jeszcze raz. Odwrócił się i poszedł do mnie.

To był moment, w którym wielka polityka nagle zeszała na poziom osobistej historii. Premier Węgier Péter Magyar, człowiek symbolizujący koniec epoki Viktora Orbána, zatrzymał się przy Henryku Gańskim z Bytowa.

— Zapytał, czy naprawdę mam dom w Siófkach. Powiedziałem, że tak. Że żona i syn są teraz na Węgrzech, że kibicowaliśmy mu, jak mogliśmy, choć głosować w wyborach parlamentarnych oczywiście nie mogliśmy.

Gański chciał zrobić zdjęcie. Ręce mu się trzęsły. Wtedy Magyar wziął telefon, ustawił kadr i sam zrobił selfie.

— Coś więcej można oczekiwać? Jestem mega szczęśliwy. To zostanie na zawsze.

## WĘGRZY ZACZĘŁY SIĘ OD RODZINY

Historia Henryka Gańskiego z Węgrami nie zaczęła się od polityki. Zaczęła się od rodziny, drogi nad Balaton i przypadkowego telefonu sprzed wielu lat.

— Jeździmy na Węgry od 27–28 lat. Mamy tam rodzinę ze strony żony. Jej kuzynka dawno temu wyjechała na Węgry, poznała na uczelni Węgra, inżyniera budowlanca, wzięła ślub i zamieszkała w Siófkach nad Balatonem.

Siófków leży około 100 kilometrów od Budapesztu. Dla Gańskich stał się czymś więcej niż wakacyjnym adresem. Najpierw były odwiedziny. Potem kolejne wyjazdy. Wreszcie decyzja, która na stałe związała rodzinę z Węgrami.

— Kiedyś byliśmy z przyjaciółmi po drugiej stronie Budapesztu. Żona przypo-

mniała, że ma tam kuzynkę. Zadzwoniliśmy. Usłyszeliśmy: przyjeżdżajcie. Tak się zaczęło. Oni byli szczęśliwi, że rodzina z Polski w końcu ich odwiedza.

Po latach pojawił się dom. Przypadek sprawił, że nieruchomości była dokładnie naprzeciwko domu rodziny w Siófkach.

— Znajoma została wdową i sprzedawała dom. To był 2016 rok, czas niskich cen nieruchomości. Zastanawialiśmy się, gdzie ulokować środki. Węgry, Chorwacja, różne pomysły. A tu okazało się, że dom jest vis-à-vis naszej rodziny.

Warunek był jeden. Skoro krewny jest inżynierem i budowlanicem, to ma pomóc w przebudowie.

— Powiedzieliśmy, że kupujemy, ale pod warunkiem, że on nam to zaprojektuje i dopilnuje. Mówi: mieszkam naprzeciwko, mam uprawnienia, wszystko zrobimy.

Tak polska rodzina z Bytowa zyskała drugi dom nad Balatonem.

## DOM, APARTAMENTY I POLACY NAD BALATONEM

Dziś żona i syn Henryka Gańskiego spędzają na Węgrzech dużo czasu. Dom został wykończony, rozbudowany i przystosowany do wynajmu. Powstało sześć apartamentów.

— Teraz już wynajmujemy nad Balatonem. Żona z synem się tym zajmują. Praktycznie sami Polacy przyjeżdżają, bo węgierski jest trudnym językiem i szukają kogoś, kto im pomoże.

Gański opowiada o Węgrzech jak człowiek, który nie zna ich z folderu turystycznego. Zna drogę, ceny, ludzi, sklepy, restauracje, urzędy i klimat zwykłego życia. Zna też Balaton o różnych porach roku.

— Latem Balaton dla rodzin z małymi dziećmi to raj na ziemi. Woda potrafi mieć 30–32 stopnie. Jest płytko. Ja, facet z metra cięty, żeby zamoczyć się do pasa, to się spocę.

Śmieje się, ale za tym żartem jest prawdziwa fascynacja. Węgry nie są dla niego egzotyczną pocztówką. Są krajem, do którego się wraca.

— Chorwacja jest piękna dla oczu, a Węgry są dla żołądka. I przede wszystkim dla dzieciaków. Dla rodzin z małymi dziećmi to jest naprawdę miejsce idealne. A dla starszych są wody termalne, zdrowotne, regeneracyjne.

Balaton, termy, festiwale zup rybnych, leca i gulaszu. Pieczony prosiak, lokalne wina, Tokaj, egri bikavér. Gański wymienia te obrazy bez folderowej przesady, raczej z czułością człowieka, który ma swoje miejsca i swoje smaki.

— To, co piękne i dobre na Węgrzech, to źródła termalne, baseny termalne i pyszne jedzenie. I naprawdę nie jest drogo.

## „POLAK, WĘGIER, DWA BRATANKI” W PRAKTYCE

Henryk Gański często powtarza stare powiedzenie: Polak, Węgier, dwa bratanki. W jego przypadku nie jest to tylko hasło z podręcznika historii.

— Ja mogę powiedzieć tak namacalnie: Polak, Węgier, dwa bratanki. Warto tam jechać. Bez względu na polityczne zawirowania, Węgry są super krajem.

Jest w tym osobisty ton. Bo przez prawie trzy dekady widział Węgry nie tylko od strony kurortów i restauracji. Widział też zmieniające się państwo. Widział czasy Viktora Orbána, społeczne poparcie, ulgi dla rodzin, ale też zmęczenie systemem.

— Było dużo ulg, szczególnie dla rodzin z trójką i większą liczbą dzieci. To było widać. Ale z czasem coraz bardziej było widać też brak inwestycji. My w Polsce wsiedliśmy jakby do TGV. Pociąg węgierski, słowacki, czeski był kiedyś przed nami, a my ich dogoniliśmy i prześcignęliśmy.

Najbardziej widzi to na drogach.

— U nas przez te lata zmieniło się bardzo dużo. Tam, poza głównymi trasami, naprawdę niewiele. Są odcinki, które aż proszą się o inwestycje. Dla turystów i mieszkańców to byłaby ogromna różnica.

Mówi o tym bez pogardy. Raczej z troską kogoś, kto chciałby, aby kraj, który pokochał, wykorzystał swoją szansę.

## KONIEC EPOKI ORBÁNA

W rozmowie wraca polityka. Nie jako teoria, ale jako codzienne rozmowy z ludźmi, sąsiadami, rodziną i znajomymi na Węgrzech.

— To było już bardzo mocno widoczne. Im więcej Orbán obrzydzał Unię Europejską, Ukrainę i inne kraje, tym bardziej pękała pewna guma. Każda taka wypowiedź



Péter Magyar zrobił sobie zdjęcie z Henrykiem Gańskim

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

odwracała od niego kolejnych ludzi.

Zdaniem Gańskiego były premier przestał wyczuwać społeczeństwo.

— On nie zaufał już swemu instynktowi, tylko ludziom wokół siebie. Media miał przejęte. To nie tak jak w Polsce, gdzie media są różnorodne. Tam większość była skupiona wokół Orbána i jego ludzi.

Gański nie ukrywa, że zwycięstwo Pétera Magyara zrobiło na nim ogromne wrażenie. Szczególnie droga, jaką nowy premier przeszedł do władzy.

— On wykonał syzyfową pracę. Zaczął dwa lata temu. Szedł pieszo od wschodniej granicy Węgier na zachód, od wioski do wioski. Fizycznie maszerował i budował swoją pozycję. Nikt się nie spodziewał, że może wygrać aż tak.

W tej euforii Gański widzi jednak również ciężar odpowiedzialności.

— Ma ogromny mandat. Nawet większość konstytucyjną. Ale czas euforii minie i przyjdzie szary dzień. Będzie trzeba podejmować trudne decyzje. Nie wszystkie będą dla ludzi dobre. Przed nim wielkie wyzwanie.

## GDAŃSKI MOMENT

Dlatego spotkanie w Gdańsku miało dla niego znaczenie większe niż zwykle zdjęcie z politykiem. Gański widział w Magyarze człowieka, z którym wielu Węgrów wiąże nadzieję na odnowę państwa.

Na miejscu byli Polacy, Węgrzy, flagi, dziennikarze i tłum ludzi chcących zobaczyć nowego premiera. Gański zapamiętał spokój i atmosferę.

— Było bardzo dużo Węgrów. Nawet wycieczki z flagami. Ludzie zachowywali się bardzo spokojnie, bardzo dobrze. A on podchodził, witał się, podawał rękę.

Potem był jeszcze wywiad dla TVN. Dziennikarz usłyszał, że premier Węgier sam zrobił selfie z mieszkańcem Bytowa, który ma dom w Siófkach. Najpierw nie dowierzał.

— Zapytał, czy naprawdę mamy tam dom. Pokazałem zdjęcia. I tak pojawił się wywiad o tym spotkaniu.

Najważniejszy był jednak telefon do syna.

— Syn powiedział: tatus, teraz jestem z ciebie dumny.

## DWA KRAJE W JEDNYM ŻYCIU

Gańscy mają na Węgrzech kartę pobytu. W wyborach samorządowych mogą głosować

w Siófkach. W parlamentarnych nie, bo do tego potrzebne jest obywatelstwo. Ale po tylu latach coraz częściej pojawia się myśl, że może kiedyś będzie i ono.

— Może będę Polakiem i Węgrem jednocześnie. Polak, Węgier, dwa bratanki w jednej osobie.

W tym zdaniu jest uśmiech, ale też sens całej opowieści. Bo historia Henryka Gańskiego nie jest tylko historią o wakacjach, apartamentach, Balatonie i selfie z premierem. To opowieść o tym, jak kraj odwiedzany raz na jakiś czas staje się częścią rodzinnej biografii. Jak obcy język, trudny do nauczenia, przestaje być barierą. Jak polityczna zmiana w Budapeszcie zaczyna obchodzić człowieka z Bytowa, bo po drugiej stronie granicy ma dom, rodzinę, sąsiadów i swoje miejsce przy ciepłym jeziorze.

— Węgry są Węgrami. Bez względu na politykę. Super kraj, super ludzie, super jedzenie. Polecam każdemu. A zdjęcie z Péterem Magyarem? Henryk Gański nie musi długo szukać słów.

— To zostanie na zawsze.

# Prezes Nimfy ODWOŁANY. Grzegorz Domżański stracił stanowisko. JEST NOWA SZEFOWA

Grzegorz Domżański nie jest już prezesem Kompleksu Basenowo-Rekreacyjnego „Nimfa” w Bytowie. Decyzja zapadła 25 maja. Rada nadzorcza spółki odwołała go ze stanowiska, a jego następczynią została Angelika Smantek, dotychczasowa kierownik obiektu.

To finał kilku miesięcy kontrowersji wokół zarządzania basenem, stacją i gminnym majątkiem.

Informacja o możliwym odwołaniu prezesa pojawiła się najpierw podczas posiedzenia komisji Rady Miejskiej w Bytowie. Burmistrz Ireneusz Gospodarek poinformował radnych, że w połowie maja skierował do rady nadzorczej spółki wniosek o odwołanie Grzegorza Domżańskiego.

Kilka godzin później decyzję rady nadzorczej potwierdził w rozmowie z naszą redakcją Henryk Gański, członek rady nadzorczej Kompleksu Basenowo-Rekreacyjnego „Nimfa”.

– Dzisiaj podjęliśmy decyzję o odwołaniu i powołaniu nowego prezesa – przekazał Henryk Gański.

Nową prezes została Angelika Smantek.

– Pracuje tam od początku – potwierdził członek rady nadzorczej.

## BURMISTRZ: ODWOŁAŁEM PREZESA W ZASADZIE ZA TEN PIASEK

Burmistrz Bytowa Ireneusz Gospodarek przekonuje, że decyzja nie była nagła. Jak zaznacza, z zewnątrz sprawa mogła wyglądać prosto, ale wymagała przeanalizowania wszystkich okoliczności.

– Z punktu widzenia osób zewnętrznych to jest prosto i łatwo. Ja jednak muszę wszystkie okoliczności wziąć pod uwagę. Kwestie nie idą szybko, bo proszę zwrócić uwagę, że nawet komisja rewizyjna dopiero w lutym była – mówi Ireneusz Gospodarek.

Po ostrej dyskusji wokół Nimfy gmina zleciła audyt. Według burmistrza dokument pokazał, co trzeba poprawić, ale nie potwierdził obrazu skrajnego zagrożenia, jaki pojawiał się wcześniej w debacie publicznej.

– Po tym hałasie dosyć ostrym, który mocno wpłynął wtedy na wizerunek basenu, zrobiliśmy audyt. Ten audyt dał nam sygnał do tego, co jest do zrobienia, ale nie dał nam takiego sygnału, że jest aż tak niebezpiecznie, jak to było przedstawiane. Te wszystkie przeglądy, które były wykonywane, nie były podważane przez audytorów – tłumaczy burmistrz.

Gospodarek przyznaje jednak, że w obiekcie wskazano uchybienia.

– Jeżeli chodzi o kwestię takich typowych zaniedbań z punktu prezesa, są. Tam są

pewne rzeczy wyszczególnione, które nie powinny mieć miejsca, ale to jest ten kaliber – mówi.

Najważniejszym powodem odwołania prezesa była więc nie sama kontrola techniczna basenu, lecz sprawa piasku z prywatnej posesji Grzegorza Domżańskiego.

– Żeby była sprawa jasna, odwołałem prezesa w zasadzie za ten piasek – mówi Ireneusz Gospodarek. – Tego piachu nie da się obronić. To jest błąd, a za to trzeba ponosić konsekwencje.

Chodzi o transport materiału z działki budowlanej Grzegorza Domżańskiego w Mądrzechowie na teren stadionu miejskiego w Bytowie. Za usługę zapłaciła gmina. Burmistrz zaznacza, że faktura nie wskazywała, iż piasek pochodzi z prywatnej działki prezesa.

– Faktura była opisana w ten sposób, że jest to za transport piasku na cele boiskowe. Tam nie było przekłamania, ale skąd my mamy wiedzieć, skąd ten transport jest, tej ziemi? – pyta Gospodarek.

Burmistrz podkreśla, że nie chce zakładać złej woli bez dowodów.

– Ja nie traktuję potencjalnego podwładnego tak, że on jest złodziej, nieuczciwy i tak dalej. Trzeba mieć dowody i wtedy ewentualnie niech ponosi konsekwencje – mówi.

Jednocześnie przyznaje, że sprawa piasku kończy się dla Domżańskiego bardzo poważnie.

– Prezes cały czas mówił, że chciał dobrze, że nie wiedział. Jaka prawda jest, to zostanie tylko w jego sumieniu, bo my się tego nie dowiemy, jakie były jego rzeczywiste intencje. Być może nie wiedział, ale znajomość prawa nie zwalnia z odpowiedzialności – dodaje burmistrz.

## GINNA ZAPŁACIŁA. DOMŻAŃSKI DEKLARUJE ZWROT

Po ujawnieniu sprawy gmina musiała ponieść opłatę za wywiezienie odpadów na teren stadionu, bo tak traktowana jest ziemia z wykopu. Opłatę ustalił Urząd Marszałkowski. Chodzi o około 7,5 tys. zł.

– To jest opłata dla gminy. Patrząc formalnie, my nie możemy nawet wystąpić do niego o zapłatę – wyjaśnia Gospodarek.

Grzegorz Domżański publicznie deklaruje, że zachował się honorowo i zwróci pieniądze.

– Do tej pory tego nie zrobił, ale potwierdza dalej, że zachował się honorowo i to zwróci – mówi burmistrz. – Jeżeli tak będzie, to na pewno się o tym dowiedzie.

Gmina zapłaciła należność, aby nie generować dalszych kosztów związanych z odsetkami.

## CZY BĘDZIE ZAWIADOMIENIE DO PROKURATURY?

Po publikacjach i komentarzach mieszkańców pojawiło się pytanie, czy gmina zamierza zawiadomić prokuraturę w sprawie faktury i transportu piasku. Burmistrz odpowiada, że sam nie traktuje tego jako przestępstwa.

– Jeżeli ktoś ma dowody na przestępstwo, to niech zgłosi do prokuratury. To nie muszę być ja. Ja nie mam dowodów na to, że to było przestępstwo – mówi Ireneusz Gospodarek.

Na pytanie, czy rozpatruje sprawę raczej jako błąd, odpowiada jednoznacznie.

– Dokładnie tak. Rażą błąd. Bo jednak to się skończyło, jak się skończyło – podkreśla burmistrz.

## DLACZEGO ANGELIKA SMANTEK?

Angelika Smantek nie została pełniącą obowiązków prezesa. Została od razu powołana na stanowisko prezesa spółki.

Według burmistrza o wyborze zdecydowały znajomość obiektu i wieloletnie doświadczenie. Smantek pracuje w Nimfie od początku istnienia basenu i pełniła funkcję kierowniczą.

– Kiedy byliśmy tam z zastępcami i nas oprowadzała, stwierdziliśmy, że ma niesamowitą wiedzę co do funkcjonowania całego basenu – wyjaśnia burmistrz.

Gospodarek przekonuje, że wybór osoby z wewnątrz spółki był najuczciwszym rozwiązaniem.

– Żeby nie było, że Gospodarek wziął swojego, stwierdziłem, że awans wewnętrzny będzie najuczciwszy. Do tego pracownicy też mają prawo – mówi.

Burmistrz zapewnia, że nie kojarzy Angeliki Smantek z żadnymi powiązaniem politycznymi.

Jak dodaje, słyszał o niej bardzo dobre opinie, a jej znajomość obiektu utwierdziła go w decyzji.

– Miałem z nią do czynienia kilka razy, ale słyszałem bardzo dobre opinie na jej temat. To,

jaką ma wiedzę na temat całości funkcjonowania basenu, utwierdziło mnie, żeby zaproponować jej funkcję prezesa – mówi Gospodarek.

## DOMŻAŃSKI PRZYJĄŁ DECYZJĘ BEZ PROŚBY O ZMIANĘ

Burmistrz zdradza również, jak Grzegorz Domżański przyjął decyzję o odwołaniu.

– Nie było żadnej prośby ze strony prezesa. Zachował się, przyjął to, że popełnił błąd. Myślę, że przyjął to ze zrozumieniem, pewnie z jakąś goryczą, bo to nie są proste kwestie.

Zmiana w Nimfie nie oznacza powołania prezesa na zupełnie nową kadencję. Angelika Smantek ma dokończyć przerwaną kadencję po Grzegorzu Domżańskim. Później obsada stanowiska będzie mogła wrócić w kolejnym samorządowym rozdaniu.

## OD PIASKU Z PRYWATNEJ POSESJI DO ODWOŁANIA PREZESA

Odwołanie Grzegorza Domżańskiego to efekt spraw, które od kilku miesięcy budziły emocje w Bytowie. Jedną z nich była ujawniona przez nas afera piaskowa.

Chodziło o transport materiału z wykopu na prywatnej posesji Grzegorza Domżańskiego w Mądrzechowie na teren stadionu miejskiego. Za usługę zapłaciła gmina na podstawie faktury. Domżański tłumaczył później, że materiał miał służyć do piaskowania boiska. Problem w tym, że jakość przywiezionego materiału budziła wątpliwości i – według ustaleń przedstawianych później przez radnych – nie odpowiadała temu, co powinno być stosowane przy tego typu pracach na murawie.

Sprawa pojawiła się również w dokumentach kontrolnych. Według relacji radnego Andrzeja Płaczkiewicza, w maju 2025 roku prezes Domżański zlecił wywiezienie piasku z własnej działki budowlanej na bytowski stadion, a usługę opłaciła gmina Bytów. Materiał miał okazać się odpadem w postaci gleby i ziemi, w tym kamieni, co mogło narazić gminę na konsekwencje związane z nielegalnym składowaniem odpadu.

Sam Domżański podczas wcześniejszej dyskusji przyznawał, że był to błąd.

– Niewątpliwym faktem jest to, że błędem jest w ogóle pomysł taki, żeby oddawał własny piasek z budowy, chcąc



To przyczyna nagłego zakończenia kariery byłego już prezesa basenu. Sprawę rok temu ujawnił nasz Czytelnik

FOT. ARCHIWUM REDAKCJI

oczywiście zminimalizować koszty dla gminy. Padam ofiarą niewiedzy. Czy ktoś z nas wie o tym, że nie może wywieźć własnego piasku z budowy? Bo ja nie. Niestety nieświadomość wcale nie zwalnia z popełnionego błędu. Moim celem nie było zarobienie czegokolwiek – tłumaczył Grzegorz Domżański.

## KONTROLA NA BASENIE I DRUZGOCĄCE WNIOSKI

Jesienią 2025 roku wybuchła kolejna afera. Komisja rewizyjna przeprowadziła kontrolę na basenie Nimfa. Radni wskazywali na liczne nieprawidłowości techniczne i organizacyjne. Później gmina przygotowała audyt, który część problemów miał potwierdzić.

W trakcie sesji radny Andrzej Płaczkiewicz przedstawił zdjęcia z tzw. podbasenia, czyli technicznej części obiektu niedostępnej dla klientów. W dokumentacji pojawiały się informacje o korozji, zaciekach, prowizorycznych naprawach, nieszczelnościach, wiaderkach podstawianych pod wodę i elementach instalacji naprawianych plastikowymi opaskami.

Szczególne emocje budziły informacje o wodzie kąpiącej w pobliżu urządzeń elektrycznych, stanie zabezpieczeń przeciwpożarowych oraz zaklejonej czujce dymu. Wśród radnych padały ostre słowa.

## PRZEWODNICZĄCY RADY: TO BYŁ DLA MNIE FAKT DOKONANY

Zmiana prezesa Nimfy zaskoczyła również przewodniczącą Rady Miejskiej w Bytowie Janę Tredera. Jak mówi, o decyzji dowiedział się dopiero po jej podjęciu.

– Jako fakt dokonany zostało mi to przedstawione – mówi

Jan Treder.

Przewodniczący rady nie zna jeszcze pełnego uzasadnienia decyzji. Domyśla się jednak, że chodzi o sprawy, które od miesięcy wracały w dyskusjach radnych: aferę piaskową oraz wyniki kontroli i audytu.

Nie chce jednak jednoznacznie oceniać samej decyzji personalnej.

– Dla mnie to jest zaskoczenie. Taka decyzja mogła być pewnie dużo wcześniej – dodaje Jan Treder.

Ostrożnie wypowiada się także o Angelice Smantek. Jak mówi, nie zna bliżej jej dotychczasowej działalności jako kierowniczką obiektu.

– Jak się zapoznam, będę mógł ewentualnie udzielić jakiejś wypowiedzi – zaznacza.

## ANDRZEJ BORZYSZKOWSKI: SYTUACJA DOJRZAŁA DO TEJ DECYZJI

Radny Andrzej Borzyszkowski komentuje zmianę ostrożnie. Nie przesądza, czy decyzja powinna zapaść wcześniej, ale przyznaje, że burmistrz i rada nadzorcza mieli prawo uznać, że dalsze kierowanie spółką przez Grzegorza Domżańskiego jest niemożliwe.

– To decyzja burmistrza. Myślę, że miał do tego prawo. Widocznie czyny albo brak czynów w wykonaniu prezesa zdecydowały o tym, że pozbył się stanowiska – mówi Borzyszkowski.

Radny zwraca uwagę, że w przypadku basenu ważne jest codzienne, gospodarskie pilnowanie obiektu.

– Myślę, że w wielu wypadkach brakowało takiego codziennego, gospodarskiego doглядnięcia. Wiadomo, że to jest metal, beton i chemikalia. W związku z tym korozja jest

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

przyspieszona i erozja betonu też. Trzeba było na bieżąco patrzeć i reagować – ocenia radny.

Borzyszkowski podkreśla, że teraz najważniejsze jest wsparcie dla nowej prezes.

– Myślę, że rada nadzorcza i burmistrz doszli do wniosku, że na podstawie tego, co zrobił bądź czego nie zrobił poprzedni prezes, konieczna jest zmiana na tym stanowisku. I to się dokonało. Teraz należy tylko kibicować nowej prezes, żeby podolała na tym stanowisku – mówi.

Jego zdaniem część problemów Nimfy może mieć starsze źródła.

– To nie tylko kwestia bieżących napraw. To się trochę wlecze za poprzednikami. Przy basenie zostały popełnione grzechy pierworodne. Żle zaprojektowane, nie taki materiał użyty, ktoś nad tym sprawował nadzór i tego pilnował, a teraz trzeba spijać to, co się nawarzyło – komentuje Borzyszkowski.

Radny przyznaje, że decyzja może być dla części osób satysfakcjonująca, a dla innych nie, ale z punktu widzenia przyszłości obiektu była prawdopodobnie potrzebna.

– Każdy, kto podejmuje decyzje kadrowe, bierze je na barki. Szkoda tylko, że to tak długo trwało. Finał jest dla niektórych satysfakcjonujący, pewnie dla niektórych nie, ale dla dobra basenu i mieszkańców myślę, że to decyzja optymalna – podsumowuje radny.

#### „POMYSŁ KURIOZALNY”, ALE O INTENCJACH MOŻE PRZESĄDZIĆ PROKURATURA



Grzegorz Domżański został odwołany w poniedziałek 25 maja

FOT. ARCHIWUM REDAKCJI

Borzyszkowski odnosi się również do sprawy piasku z prywatnej posesji Grzegorza Domżańskiego. To ten wątek burmistrz wskazuje jako główny powód odwołania prezesa.

Radny nie przesądza, czy mogło dojść do przestępstwa. Jego zdaniem, jeżeli ktoś tak uważa, mógł zawiadomić prokuraturę już wcześniej.

– Można było zawiadomić prokuraturę pierwszego, drugiego albo trzeciego dnia po ujawnieniu tego. Nie trzeba było czekać do finału, czyli zwolnienia prezesa. Prokuratura oceni, czy zaistniało przestępstwo, czy nie – mówi Andrzej Borzyszkowski.

Sam nie widzi dziś podstaw, aby mówić o „wielkim przestępstwie”. Przyznaje jednak, że sposób działania był niezrozumiały.

– Zależy, jakie były intencje. Czy to było zaplanowane z zamiarem wprowadzenia gminy w błąd, czy faktycznie chodziło o to, żeby taniej dostarczyć piasek do piaskowania. Pomysł kuriozalny, ale się wydarzył. W związku z tym trzeba spijać konsekwencje – ocenia.

Borzyszkowski zakłada raczej dobre intencje byłego prezesa, choć efekt całej operacji był zły.

– Zakładam, że miał dobre intencje, a wyszło niezbyt przejrzyste i transparentnie – ocenia radny.

#### TOMASZ FRANCISZKIEWICZ: TO JUŻ BYŁ CZAS NA ZMIANĘ

Do odwołania Grzegorza Domżańskiego odnosi się również Tomasz Franciszkiewicz,

przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Bytowie i członek zespołu kontrolnego, który zajmował się sytuacją w Nimfie. Jego zdaniem rada nadzorcza podjęła dobrą decyzję.

– Cieszę się, że burmistrz zawniósł do rady nadzorczej o zajęcie się tą sprawą. Rada podjęła, moim zdaniem, dobrą decyzję, bo to już czas na zmiany – mówi Tomasz Franciszkiewicz.

Radny pozytywnie ocenia wybór Angeliki Smantek. Podkreśla, że pracuje ona w obiekcie od początku jego funkcjonowania i zna go od strony praktycznej.

– Jestem przekonany, że nowa prezes poradzi sobie, bo jest merytorycznie przygotowana. Pracuje tam od początku, odkąd ten zakład powstał – mówi Franciszkiewicz. – Myślę, że odsunięcie obecnego prezesa pozwoli wszystkim ludziom tam pracować tak, jak chcieli. Z tego, co wiem, to jest dość prężny zespół. Mieli dużo pomysłów i teraz będą mogli z nimi wystartować.

Według przewodniczącego komisji rewizyjnej najważniejszym zadaniem nowego kierownictwa będzie odbudowa zaufania mieszkańców i relacji ze środowiskiem sportowym.

– Myślę, że Nimfa z tą załogą i z nową prezes ma szansę odbudować bardzo dobry wizerunek tego basenu. Teraz będą pewne straty w związku z podniesionymi nakładami, ale basen wróci na dobre tory – ocenia radny.

#### „POWSTAŁ DŁUG REMONTOWY”

Franciszkiewicz zwraca uwagę, że dobre wyniki finansowe spółki mogły mieć swoją ciemną stronę. Jego zdaniem część wydatków była odkładana, a to doprowadziło do powstania długu remontowego.

– Dług remontowy, który powstał, głównie na remont dachu i klimatyzacji, to jest priorytet na najbliższy rok, maksymalnie półtora – mówi przewodniczący komisji rewizyjnej.

Oszczędzanie na bieżącym utrzymaniu obiektu może później oznaczać znacznie większe wydatki.

– Nie można patrzeć tylko na zyski, że super, fajnie, że nie dokładamy. Nikt nigdy z radnych nie powiedział, że basen ma zarabiać. Lekka strata też może być. Teraz będzie większa przez 2–3 lata, bo jest około 2,2 mln zł do dołożenia. Brak bieżących nakładów i oszczędzanie na utrzymaniu powoduje potem takie rzeczy – mówi Franciszkiewicz.

Radny przypomina, że basen to nie jest zwykły obiekt administracyjny.

– To nie jest prosta firma. Tam są ludzie, tam są poważne rzeczy, tam jest chemia i zdro-

wie ludzkie – podkreśla.

#### KOMISJA WRÓCI DO NIMFY

Tomasz Franciszkiewicz zapowiada, że Komisja Rewizyjna będzie dalej przyglądać się sytuacji w Nimfie. Nie po to, jak zaznacza, aby szukać kolejnych problemów, ale żeby sprawdzić, czy uwagi kontrolne są realizowane.

– Jako Komisja Rewizyjna na pewno będziemy to obserwować i pozwolimy sobie pewnie na rewizytę za jakiś czas. Nie po to, żeby znowu czegoś szukać, tylko żeby pomóc, bo mamy nasze uwagi – mówi radny.

Przypomina, że kontrola komisji trwała stosunkowo krótko, ale jej ustalenia znalazły później potwierdzenie.

– Byliśmy na obiekcie w sumie dwie godziny, na samym podbaseniu 15–20 minut. To, co powiedzieliśmy i co było odbierane jako krytykanctwo, okazało się faktem. To poszło w dobrym kierunku – ocenia Franciszkiewicz.

Jego zdaniem wnioski powinna wyciągnąć również rada nadzorcza.

– Rada nadzorcza też chyba odrabia lekcję, bo jak się okazało, osoby z rady nadzorczej nigdy nie były na podbaseniu. A chodzi o obowiązek sprawozdania stanu majątku, w tym budynków i urządzeń – mówi radny.

#### „GMINA MUSI ODZYSKAĆ SWOJE PIENIĄDZE”

Franciszkiewicz mocno odnosi się do sprawy piasku. Podkreśla, że gmina zapłaciła opłatę naliczoną po tej sprawie i powinna odzyskać pieniądze od byłego prezesa, skoro ten publicznie deklarował zwrot.

– Prezes obiecał, że zapłaci. Gmina poniosła koszty z tego tytułu. W jakiegokolwiek formie, czy darowizny, czy innej, powinno się to prezesowi umożliwić – mówi Franciszkiewicz. – Jeżeli prezes chce zapłacić, trzeba te pieniądze od niego wziąć. Gmina musi odzyskać swoje pieniądze.

Według radnego nie można tłumaczyć, że przyjęcie pieniędzy jest niemożliwe z powodów formalnych.

– Nie popadajmy w demagogię, że prezes nie może zapłacić. To nie może być tak, że gmina z pieniędzy podatników zapłaciła za wywóz odpadu. Mieszkańcy muszą zobaczyć, że zarządzanie spółką polega na tym, że nie można tolerować wywożenia odpadu z własnej budowy na gminny grunt i jeszcze obciążać gminę fakturą – podkreśla.

Kwota powinna odpowiadać temu, co ustalił Urząd Marszałkowski.

#### CZY SPRAWA POWINNA TRAFIĆ DO ORGANÓW?

Przewodniczący komisji rewizyjnej nie chce występować w roli oskarżyciela, ale uważa, że w sprawie można zwrócić się do odpowiednich organów o ocenę.

– Zapytanie można wysłać w jakiegokolwiek formie. Niech organy wypowiedzą się na ten temat – mówi Franciszkiewicz.

Jego zdaniem komisja rewizyjna i zespół kontrolny wykonały już swoją pracę.

– Jeżeli ktoś nie zgadza się z burmistrzem, niech składa zawiadomienie. My jako radni będziemy pilnować wyrównania tej opłaty, którą gmina musiała ponieść – zapowiada.

Franciszkiewicz wskazuje też na szerszy problem komunikacji w urzędzie i nadzoru nad spółkami.

– W urzędzie często sprawy długo się przewlekają, bo jest brak komunikacji między wydziałami. Spółka podlega kilku obszarom: sport, mienie gminne, ochrona środowiska. Powinna być korelacja i jeden wydział wiodący – mówi radny.

Jego zdaniem burmistrz jako właściciel nie jest w stanie wiedzieć o wszystkim, dlatego potrzebny jest lepszy system współpracy między urzędem, radą nadzorcą i spółką.

– Gmina jako właściciel powinna wspierać spółkę i prezesa w bieżących sprawach. Nie można patrzeć tylko na wynik finansowy – dodaje.

#### KREDYT ZAUFANIA DLA NOWEJ PREZES

Franciszkiewicz uważa, że Angelika Smantek powinna dostać kredyt zaufania. Jego zdaniem ma dużą szansę na uporządkowanie sytuacji, bo zna basen od środka.

– Jestem przekonany, że ta załoga sobie poradzi – mówi radny. – Wiem o ich inicjatywach, które były ukrywane. Wiem, że mają dużo pomysłów. To trudny obiekt i wymaga teraz nakładów.

Jak dodaje, nowa prezes nie wchodzi do spółki jako osoba z zewnątrz.

– Ona pracuje tam od 14 lat, więc dokładnie wie, co robi. To nie jest przypadek, że przychodzi osoba z zewnątrz, która wie wszystko o kodeksie spółek handlowych, ale nie wie, jak prowadzić taki obiekt. Ona zna każdą śrubkę i każde niedociągnięcie – podsumowuje Franciszkiewicz.

Najważniejsze pytanie brzmi teraz: czy odwołanie prezesa kończy sprawę, czy otwiera kolejny etap rozliczeń?

Bo problem nie dotyczy już tylko jednej personalnej decyzji. Chodzi o stan gminnego majątku, bezpieczeństwo użytkowników obiektu, nadzór nad spółką i pieniądze, które po sprawie piasku musiała wyłożyć gmina.

Do tematu wrócimy.

#### INTERNAUCI KOMENTUJĄ



Odwołanie Grzegorza Domżańskiego wywołało również mocną reakcję internautów. W komentarzach pojawiają się ostre oceny, pytania o odpowiedzialność rady nadzorczej oraz sugestie, że sprawa powinna trafić do organów ścigania.

– To nie film Barei, że „ja tutaj jestem kierownikiem tej szatni”. Nie mamy pańskiego płaszczka i co nam zrobicie! Jak dane stanowisko traktuje się jak prywatny folwark, to nie powinno być inaczej

MARIUSZ NOCHOWICZ

– Ciekawe, czy będzie miał zarzut „umyślnego” narażenia Skarbu Państwa na koszty

JACK KASA

– Gdyby nie medialny szum, dotychczasowy prezes dalej byłby na swoim stanowisku. Śmieszają mnie wywody członka rady nadzorczej, który obudził się ze swoimi mądrościami, kiedy pół Bytowa trąbiło o nieprawidłowościach w Nimfie. Następnym krokiem powinno być wywalenie na zbyty pysk tej całej śmiesznej rady, żartobliwie zwanej nadzorcą

GINARE

– Czy zgłosziliście to burmistrzowi do prokuratury? To pytanie klucz. To był wasz obowiązek prawny. Za pieniądze samorządu i sprzętem samorządu wywiózł coś od siebie na MOSiR. A to chyba czyn zabroniony, jeśli chodzi o finanse samorządowe? Czy prokuratura została powiadomiona?

MARIAN

– Według mnie radę też powinno się odwołać. To oni pilnowali tego, co dzieje się na basenie, to ich ustawowy obowiązek. Grzegorz zawsze był cwaniak, było wiadomo, że tak się to skończy. Jedno jest pewne: nikt nie tknie rady, bo to są znani i lubiani w Bytowie, a takich się nie rusza.

WIESIEK

# Pierwsza taka myjnia tunelowa. WKRÓTCE OTWARCIE Dream Car Wash w Bytowie

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

W Bytowie powstaje miejsce, jakiego dotąd w regionie nie było. Przy ul. Sucharskiego 2A trwają przygotowania do otwarcia Dream Car Wash – pierwszej w regionie bytowskim myjni tunelowej i prawdopodobnie jednej z najnowocześniejszych tego typu myjni na Pomorzu.

Otwarcie zaplanowano na czerwiec.

Za inwestycją stoją Marcin Idzik i Anna Idzik, którzy chcą wprowadzić na lokalny rynek rozwiązanie znane głównie z dużych miast. W okolicy Bytowa, Słupska, Koszalina czy Chojnic podobnej myjni tunelowej nie ma. Najbliższych obiektów tego typu trzeba szukać dopiero w Trójmieście.

## 42 METRY TUNELU I MYCIE W 6 MINUT

Najważniejszym elementem Dream Car Wash będzie 42-metrowa myjnia tunelowa. Sam proces mycia ma trwać około 6 minut. W tym czasie samochód przejdzie przez kolejne etapy czyszczenia, pielęgnacji i suszenia.

To zupełnie inny system niż w popularnych myjniach portalowych, spotykanych m.in. przy stacjach paliw. W myjni portalowej samochód stoi, a maszyna przesuwa się wokół niego. W Dream Car Wash będzie odwrotnie. Auto wjedzie na specjalną taśmę, która przesunie je przez kolejne etapy mycia.

Kierowca przez cały czas zostaje w samochodzie. Nie musi wysiadać, nie musi biegać z laną, nie musi wycierać auta ręcznikiem po zakończeniu mycia.

Samochód podjeżdża do miejsca zatrzymania, kierowca wybiera program, płaci gotówką albo kartą, a później pracownik przygotowuje auto do mycia. Jest wstępne spłukiwanie i ręczne domywanie miejsc neralgicznych, na przykład przy lusterkach, spoilerach czy zakamarkach, do których szczotki mogłyby nie dotrzeć – wyjaśnia Marcin Idzik.

Dopiero po takim przygotowaniu auto trafia na taśmę. Rolka zaczepta za koło i przesuwa samochód przez kolejne bramki.

– To nie jest tak, że brudne auto od piachu od razu wjeżdża w szczotki. Najpierw jest przygotowanie samochodu. Chodzi o to, żeby lakier był bezdopieczny, a mycie dokładne – dodaje.

## NAWET 5 AUT JEDNO-CZEŚNIE

Jedną z największych zalet myjni tunelowej ma być szybkość obsługi. W tunelu będzie mogło znajdować się do 5 samochodów jednocześnie. Dzięki temu nawet przy większym ruchu kolejka powinna przesuwać się bardzo sprawnie.

Tempo taśmy jest stałe, a

różnice między programami polegają na uruchamianiu dodatkowych etapów, m.in. chemii do felg, wosków, piany, mycia podwozia, technologii nabłyszczająco-ochronnych czy suszenia tekstylnego.

– W ciągu godziny jesteśmy w stanie umyć około 60 aut. Dzięki płynnemu systemowi jedno auto może wjechać zaraz po drugim. Dlatego nawet przy większym ruchu, kolejki powinny przesuwać się bardzo sprawnie. – mówi Anna Idzik.

To jedna z największych różnic w porównaniu z tradycyjnymi myjniami bezdotykowymi, gdzie w weekendy lub przed większymi wydarzeniami często trzeba czekać, aż poprzedni kierowca zakończy ręczne mycie auta.

## MIĘKKIE SZCZOTKI I DOBRA CHEMIA

W Dream Car Wash auta będą myte miękkimi szczotkami SoftTecs. Właściciele podkreślają, że na jakość mycia wpływać ma nie tylko sama technologia, ale również wstępne przygotowanie pojazdu oraz zastosowanie dobrych kosmetyków samochodowych.

To ma być odpowiedź na jeden z najczęściej powtarzanych mitów, że myjnia automatyczna zawsze rysuje lakier.

W Dream Car Wash cały proces ma być uporządkowany. Najpierw pracownik spłukuje największe zabrudzenia i przygotowuje auto, później samochód przechodzi przez tunel, a na końcu jest dokładnie suszony.

Wysoka jakość mycia ma być zapewniona przez zastosowanie profesjonalnej chemii i rozwiązań znanych z nowoczesnych myjni tunelowych.

## SHINETECS, CZYLI POŁYSK JAK PO WYJEŻDZIE Z SALONU

Wśród technologii wykorzystywanych w programach pojawi się ShineTecs. To rozwiązanie przeznaczone dla kierowców, którym zależy nie tylko na czystym aucie, ale także na wyraźnym połysku lakieru.

ShineTecs ma wypełniać drobne nierówności, wygładzać powierzchnię i przywracać efekt świeżego, zadbanego lakieru.

Każde kolejne mycie ma wzmacniać działanie technologii i budować warstwę ochronno-nabłyszczającą. Efektem ma być głęboki połysk, odświeżona powierzch-

nia lakieru i profesjonalny wygląd auta.

To rozwiązanie szczególnie docenią właściciele ciemnych samochodów, na których szybciej widać smugi, matowienie i drobne niedoskonałości.

## SHIELDTECS, CZYLI OCHRONA LAKIERU

Drugim ważnym rozwiązaniem ma być ShieldTecs. To technologia oparta na polimerach organicznych nowej generacji, które podczas aplikacji tworzą na lakierze równomierną warstwę ochronną.

W praktyce ma to działać jak dodatkowa bariera zabezpieczająca powierzchnię auta przed codziennymi zagrożeniami, m.in. promieniowaniem UV, owadami czy kwaśnymi deszczami.

ShieldTecs ma zapewniać długotrwałą ochronę powierzchni, silny efekt hydrofobowy i widoczne perlenie wody. Lakier nie tylko wygląda lepiej, ale jest również dodatkowo zabezpieczony.

## KONIEC ZE SMUGAMI I MOKRYM AUTEM

Jednym z najważniejszych elementów nowej myjni ma być zaawansowany system suszenia. Na końcu tunelu znajdują się dwa etapy mocnego suszenia powietrzem, a przy wybranych programach także suszenie tekstylne przy użyciu ręczników z mikrofibry.

To szczególnie ważne dla właścicieli ciemnych samochodów, na których po zwykłym myciu często zostają smugi, białe ślady lub zacieki.

– Na końcu są dwie bramki suszące, które bardzo mocno zdmuchują wodę. Przy dwóch najdłuższych programach będzie też suszenie tekstylne. To specjalne mikrofibry, które ściągają resztki kropelek z karoserii – tłumaczy Marcin Idzik.

W Dream Car Wash zastosowano rozwiązanie, które według właścicieli jest nowością w Polsce. Nie chodzi o poziomy wałek z tekstyliami, ale o specjalną kurtynę z mikrofibry.

– U nas to będzie kurtyna zwisających elementów z mikrofibry. One dodatkowo obracają się i delikatnie przecierają auto. Są dwa rzędy takich tekstyliów. Ich zadaniem jest usunięcie ostatnich kropelek wody – dodaje.

Dzięki temu samochód ma wyjeżdżać nie tylko czysty, ale też suchy. To ważne, bo do mokrej karoserii bardzo szybko przykleja się kurz i piach.

## MYCIE PODWOZIA,



Dream Car Wash - najnowocześniejsza myjnia tunelowa w regionie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## CZYLI WAŻNA OPCJA PO ZIMIE

Wśród dostępnych programów pojawi się również funkcja, o którą pyta wielu kierowców. Chodzi o mycie podwozia, szczególnie ważne po zimie, gdy na elementach samochodu zostają sól, piach i brud z dróg.

– Bardzo dużo osób pyta o tę opcję i cieszy się z tej informacji. W jednym z programów będzie również mycie całego podwozia. To szczególnie ważne zimą i po zimie, kiedy na aucie zostaje sól. Tego nie jesteśmy w stanie dokładnie umyć zwykłą metodą – mówi Marcin Idzik.

To rozwiązanie ma znaczenie nie tylko estetyczne, ale również praktyczne. Sól drogowa przyspiesza korozję, dlatego dokładne wypłukanie podwozia po sezonie zimowym może pomóc w lepszym zabezpieczeniu samochodu.

## NOWOCZESNE MYCIE FELG I DODATKOWE BRAMKI

W wyższych programach przewidziano również chemiczne mycie felg oraz dodatkowe etapy czyszczenia kół. Właściciele zapowiadają, że zastosowane rozwiązania mają wyróżniać bytowską myjnię na tle innych obiektów.

– Będą specjalne słupki z bardzo wysokim ciśnieniem, ustawione właśnie po to, żeby dokładnie myć koła. To rozwiązanie, którego podobno nikt jeszcze nie ma – mówi Marcin Idzik.

W tunelu pojawią się też kolejne etapy mycia, w tym piany, dodatkowa chemia, woski i szczotki uruchamiane w zależności od wybranego programu.

## NIE KAŻDE AUTO WJEDZIE DO TUNELU

Właściciele zwracają też uwagę na ograniczenie tech-

niczne. Do myjni tunelowej będą mogły wjeżdżać samochody o wysokości maksymalnie 2,40 m i szerokości maksymalnie 2,40 m.

Oznacza to, że bez problemu skorzystają z niej samochody osobowe, SUV-y i część niższych busów. Problemem mogą mieć natomiast wyższe auta dostawcze, szczególnie wersje typu maxi.

– Maksymalna wysokość auta to 2,40 m. Zwykły, niski bus powinien wjechać, ale podwyższone wersje maxi już niestety nie. Żaden producent tego typu urządzeń nie oferuje obecnie takiego rozwiązania dla wyższych pojazdów – wyjaśnia Marcin Idzik.

## JAK PRZYGOTOWAĆ AUTO DO WJAZDU?

W myjni tunelowej kierowca pozostaje w samochodzie, ale musi zastosować się do kilku prostych zasad. Obsługa będzie udzielać wskazówek przed wjazdem i pomagać w ustawieniu auta na taśmie.

Przed rozpoczęciem mycia należy pozostawić silnik uruchomiony, ustawić skrzynie biegów w pozycji neutralnej lub na luzie, nie używać hamulca ani pedału przyspieszenia, bo pojazd jest przesuwany na rolkach.

Trzeba też wyłączyć wycieraczki przedniej szyby, zdemontować lub zabezpieczyć antenę oraz usunąć bagażnik dachowy przed wjazdem. Właściciele przypominają, że myjnia nie odpowiada za elementy źle zamocowane lub luźne.

## BEZ WYSIADANIA, BEZ MARZNIĘCIA, BEZ LANCY

Twórcy Dream Car Wash chcą rozprawić się z kilkoma popularnymi mitami dotyczącymi myjni tunelowych. Jednym z nich jest przekonanie, że taka myjnia rysuje lakier.

Według właścicieli kluczowe znaczenie ma technologia, przygotowanie samochodu przed kontaktem ze szczotkami oraz jakość zastosowanych materiałów.

Drugi mit dotyczy przekonania, że ręczne mycie zawsze jest lepsze. W praktyce wiele zależy od tego, jak jest wykonywane. Jeśli kierowca myje auto bez odpowiedniego spłukania piachu, może sam doprowadzić do mikrozarysowań.

W Dream Car Wash cały proces ma być uporządkowany. Najpierw przygotowanie auta, później mycie tunelowe, a na końcu dokładne suszenie.

– Zimą nie marzniemy, nie jesteśmy mokrzy, nie trzeba wychodzić z samochodu. Kierowca siedzi wygodnie w aucie, a całość trwa kilka minut – podkreśla Marcin Idzik.

## NIE TYLKO MYJNIA TUNELOWA

Dream Car Wash to nie tylko tunel. Na miejscu będą również dwa tradycyjne stanowiska bezdotykowe, które pozostaną dostępne dla osób wolących samodzielne mycie auta. Te stanowiska mają działać całodobowo.

Także tutaj właściciele zapowiadają rozwiązanie, które ma wyróżniać obiekt na tle innych myjni.

– Na dwóch stanowiskach bezdotykowych będziemy się wyróżniać tym, że mamy aktywną pianę i dodatkowo szczotkę z pianą. Będzie można samemu jeszcze doczyścić auto szczotką. – mówi Marcin Idzik.

## PROGRAMY NA MYJNIE BEZDOTYKOWEJ

Na stanowiskach bezdotykowych kierowcy będą mogli skorzystać z kilku programów mycia.

Piana Power służy do zmiękczenia i rozpuszczania brudu aktywną pianą. Na-

stępnie można użyć mycia wysokociśnieniowego, które usuwa zabrudzenia skuteczną chemią.

Dostępne będzie również mycie szczotką z pianą, czyli opcja dla osób, które chcą samodzielnie dokładniej doczyścić samochód. Kolejne etapy to spłukiwanie wodą pod ciśnieniem, woskowanie ochronne oraz nabłyszczanie wodą zdemineralizowaną, która ogranicza powstawanie plam i zacieków.

Przy stanowiskach pojawią się również stojaki dla rowerów. To rozwiązanie dla osób, które chcą umyć nie tylko samochód, ale też rower po jeździe po lesie, szutrach czy błotnistych trasach.

Rower będzie można wpiąć w stojak i spokojnie umyć. To przydatne szczególnie dla osób, które jeżdżą rowerami górskimi albo wracają z lasu – dodaje.

#### ODKURZACZE CENTRALNE I SPRĘŻONE POWIETRZE

Do dyspozycji kierowców będzie także pięć stanowisk odkurzaczy centralnych. Każde stanowisko zostanie przygotowane tak, aby można było wygodnie odkurzać auto z obu stron.

– To bardzo wygodne rozwiązanie. Dla każdego samochodu będą węże po obu

stronach, więc nie trzeba przeciągać ich przez auto ani przekładać na drugą stronę – wyjaśnia właściciel. Węże będą zwiszać z góry, dzięki czemu nie będą ciągnąć się po ziemi i brudzić. Końcówki odkurzaczy są smukłe i zaprojektowane tak, aby docierały do trudno dostępnych szczelin.

Przy każdym stanowisku pojawią się również pistolety ze sprężonym powietrzem, które pozwolą przedmuchać kratki nawiewu, przestrzenie pod fotelami, zakamarki i miejsca, do których trudno dotrzeć samym odkurzaczem.

#### PLYN DO SPRYSKIWACZY, CZERNIDŁO DO OPON I ZAPACH DO WNEŹRZA

Na miejscu pojawią się także dodatkowe automaty i urządzenia dla kierowców. Będzie m.in. dystrybutor płynu do spryskiwaczy.

To rozwiązanie dla osób, które nie chcą kupować całej bańki płynu, wozic jej w bagażniku i zastanawiać się, co zrobić z resztą.

– Będzie można podjechać i nalać płyn do spryskiwaczy bezpośrednio z pistoletu, na przykład za kilka złotych – zapowiada Marcin Idzik.

Kolejnym urządzeniem będzie automat z czernidłem do opon. To rozwiązanie głównie wizualne, ale bardzo popular-

ne wśród kierowców dbających o wygląd auta.

– Opony często robią się brązowe od piachu i brudu. Po użyciu czernidła wyglądają jak nowe. Koła są dla auta trochę jak buty dla człowieka – mówi właściciel.

Będzie też dystrybutor zapachu, którym kierowcy będą mogli odświeżyć dywaniki lub tapicerkę.

#### PRANIE DYWANIKÓW I TAPICERKI

Dream Car Wash ma oferować również urządzenia do czyszczenia wnętrza auta. Na miejscu znajdzie się maszyna do prania dywaników welurowych i gumowych – na mokro lub na sucho.

Planowany jest także automat do prania tapicerki z użyciem suchej piany. Stanowisko ma znajdować się pod dachem, co pozwoli korzystać z niego również przy gorszej pogodzie.

– Kierowca będzie mógł spokojnie otworzyć drzwi i zająć się wnętrzem auta nawet wtedy, gdy pada deszcz – zapowiada Marcin Idzik.

#### SKLEP DETAILINGOWY I AUTOMAT VENDINGOWY

Na miejscu będzie działać także sklep detailingowy z szerokim wyborem kosmetyków samochodowych. Kierowcy znajdą tam produkty

1 STANDARD	2 COMFORT	3 PREMIUM	4 PERFECT
★	★★	★★★	★★★★
Wstępne mycie pojazdu	Wstępne mycie pojazdu	Wstępne mycie pojazdu	Wstępne mycie pojazdu
Mycie wstępne aktywną pianą	Mycie wstępne aktywną pianą	Foam Sensation Lava Piana	Foam Sensation Lava Piana
Szczotkowe mycie kół i progów pod wysokim ciśnieniem	Szczotkowe mycie kół i progów pod wysokim ciśnieniem	Szczotkowe mycie kół i progów pod wysokim ciśnieniem	Szczotkowe mycie kół i progów pod wysokim ciśnieniem
Mycie szczotkowe z szamponem	Mycie szczotkowe z szamponem	Wysokociśnieniowe mycie konturów	Wysokociśnieniowe mycie konturów
Podwójne osuszenie	Wosk Premium Shieldflex	Mycie szczotkowe z szamponem	Mycie podwozia
	Podwójne osuszenie	Wosk Premium Shieldflex	Mycie szczotkowe z szamponem
		Podwójne osuszenie	Polerowanie i ochrona lakieru z efektem naprawy kointecta
		Osuszenie taktynne	Wosk Premium Shieldflex
			Podwójne osuszenie
			Osuszenie taktynne

Klienci będą mieć do wyboru aż cztery różne programy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

zarówno do detailingu, jak i do podstawowego mycia auta.

W ofercie mają pojawić się kosmetyki renomowanych marek detailingowych, m.in. Shiny Garage, ADBL oraz innych producentów. Dostępne będą także akcesoria, takie jak wiadra do mycia, szczotki, pędzle, pianownice, pojemniki ciśnieniowe z pompką, ściągaczki do wody, gąbki i mikrofibry.

Dodatkowo pojawi się automat vendingowy, w którym będzie można kupić zapachy, perfumy samochodowe, niezbędne akcesoria do umycia

lub wytarcia auta, a także napoje i słodkie przekąski.

Na terenie obiektu znajdzie się również rozmiennik do banknotów, co ma ułatwić korzystanie z urządzeń samoobsługowych.

#### GODZINY OTWARCIA

Dream Car Wash powstaje przy ul. Sucharskiego 2A w Bytowie.

Myjnia tunelowa ma działać:

poniedziałek – sobota:  
9.00–20.00  
niedziela: 10.00–19.00

Stanowiska bezdotykowe, odkurzacze oraz pozostałe au-

tomaty będą czynne 24 godziny na dobę.

Otwarcie zaplanowano na czerwiec.

– Chcemy pokazać kierowcom, że nowoczesna myjnia tunelowa to wygoda, szybkość i bardzo dobra jakość mycia. Kierowca nie musi wychodzić z auta, nie musi marznąć, nie musi później wycierać karoserii ręcznikiem. Wjeżdża, wybiera program i po kilku minutach wyjeżdża czystym samochodem – podsumowuje Marcin Idzik.

REKLAMA

## MYJNIA TUNELOWA

mycie tylko 6min

## OTWARCIE JUŻ W CZERWCU

MYJNIA BEZDOTYKOWA  
ODKURZACZE

**DREAM CAR**  
WASH

Bytów  
ul. Sucharskiego 2A

**KRZYŻÓWKA** Nr 4  
Litery z pól od 1 do 31 (2026)  
utworzą rozwiązanie:

**POZIOMO:** 1) wysokość człowieka w rysopisie; 7) polecenie wydawane w wojsku lub policji; 9) resztki, szczątki dawnego zamku; 10) stolica Australii; 12) kraj z Rio de Janeiro; 15) długie spodnie sportowe; 20) szyje ubrania na zamówienie; 22) przerwa między aktami w teatrze; 24) stolica Dolnej Saksonii; 25) okres trzech miesięcy inaczej; 28) nasza główna to aorta; 32) Sm dla chemika; 35) domięśniowe podanie leku; 37) lekarz od stawów i kości; 39) mityczna siedziba greckich bogów; 40) z żółtkiem w jajku; 41) metalowa zatyczka butelki.  
**PIONOWO:** 2) romantyczne spotkanie zakochanych; 3) droga dla pociągu; 4) lodowe kulki spadające z nieba; 5) kule do snookera; 6) dwunasty znak zodiaku; 7) kulszowa to ischias; 8) pieśń bożonarodzeniowa; 10) pierwiastek Zn; 11) pojemnik na okulary; 13) inaczej zjazd, spotkanie klasowe; 14) gaz w ziemskiej atmosferze; 16) wynik odejmowania; 17) rzeka płynąca w Paryżu; 18) skoczny insekt na psie; 19) dowcipy, kawały; 21) wciąga pod wodę na rzece; 23) przepływa przez Düsseldorf; 25) osad ścierany z mebli; 26) amerykański stan ze stolicą w Juneau; 27) niesie pomoc turystą w Tatrach; 29) zespół trzech muzyków; 30) skorowidz, spis terminów i zagadnień; 31) kontynent z Japonią; 32) wznwyż lub o tyczcze na Olimpiadzie; 33) Golda, była premier Izraela; 34) surowiec w rafinerii na olej i benzynę; 36) przeciwieństwo dobra; 38) mimowolny skurcz mięśni twarzy.

**JOLKA z HASŁEM** Nr 4  
Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie:

**Na diagramie po lewej ujawniliśmy spółgłoski "M". Miejsce wpisu hasła do odgadnięcia.**  
Topola drżąca; statki na dnie oceanu; pierwiastek Am; płyn do mycia włosów; stolica Nigru; Joanna dla przyjaciół; dawna budowla ze śmigłami; ze szczeblami dla malarza; nocne lub dzienne w pracy; kosmetyk do twarzy lub rąk; bazie na wierzbie; kompres na kolano lub czoło; rekrutacja na studia lub do przedszkola; wystaje i dymi z dachu; jawor wśród drzew; drobna kasza; Alan Alexander, autor "Kubusia Puchatka"; Ratajczak, Miss Polonia 2005; z ulicą i kodem na paczce; ... aprilis - dzień żartów; sąsiaduje ze Stanami Zjednoczonymi; stary kozioł inaczej; telewizja ojca Rydzyka; poszczególne odcinki wyścigu; nasza planeta; zawodowy degustator alkoholu; w niej zdjęcie na biurku; miauczące zwierzęta domowe; olejny wisi na ścianie; pieje w kurniku; kobieca figura w kartach; wydobywany w kopalni; pokarm dla zwierząt ogólnie; dolna część twarzy; pomogła nicią Tezeuszowi; waluta w Jordanii; trunek z chmielu; dwa na głowie krowy; lek z wieloryba; pierwiastek Cl; lęk debutanta na scenie; atak, nasilony objaw choroby; pomost przeładunkowy.

**Sprawdź się w Naszym SUDOKU:**

Wypełnij poniższe diagram 9x9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie oraz w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3x3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9:

3	4			2	6			8
		1		7				
7	2		8			4	3	9
4		9	6			3		2
				1	9		7	
1				4	9			
			5	6	8			7
				2				5
2	5	4		9	7	8	6	3

5		7	9	4		1		
				3		2	7	6
	6			8				5
	8		6	4				
		5						3
9								2
7		8			9			
6							2	9
	4		5	8	1		6	

Wieści z Powiatu - twoje źródło informacji

**WYKREŚLANKA:** w diagramie poniżej ukryliśmy 20 wyrazów luźno kojarzących się z zakupami. Wykreślisz je wszystkie od góry do dołu, od lewej do prawej oraz na ukos. Znajdź i wykreśl wyrazy: kasjer, towar, karta, portfel, chleb, muzyka, klient, kolejka, regał, wózek, chłodnia, cukier, ochrona, koszyk, cena, kasa, rabat, bułka, drzwi, parking.

S	B	O	C	Z	E	K	R	Ó	J
F	O	R	M	U	Z	Y	K	A	C
S	K	A	Ł	T	K	A	O	H	P
E	S	O	O	B	S	I	L	O	O
R	I	W	S	A	U	E	E	P	R
W	A	R	I	Z	B	Ł	J	R	T
R	T	A	K	E	Y	U	K	A	F
A	K	B	D	Ł	Ó	K	A	A	E
K	P	A	R	K	I	N	G	C	L
R	I	T	Z	A	O	E	T	A	P
A	E	Z	W	R	C	H	N	E	T
K	W	G	I	T	H	Ł	Ó	T	C
Ó	Ó	A	A	A	R	A	F	E	Z
W	Z	C	H	Ł	O	D	N	I	A
Ó	E	H	I	E	N	A	G	A	F
R	K	W	A	K	A	S	J	E	R

# Weterynaria przeniosła się z Miastka do Bytowa

Powiatowy Inspektorat Weterynarii dla powiatu bytowskiego działa już w Bytowie. Urząd przeniósł się z Miastka do budynku spółki PKS Bytów przy ul. gen. Józefa Wybickiego 2. To koniec wieloletnich emocji wokół lokalizacji instytucji, która przez lata funkcjonowała w dawnym powiecie miasteczkim.

Powiatowy lekarz weterynarii Edward Kowalke przekonuje, że decyzja nie była wymierzona w Miastko. Jak podkreśla, chodziło przede wszystkim o organizację pracy, lepsze warunki lokalowe i szybsze reagowanie na zdarzenia w całym powiecie bytowskim. Edward Kowalke został powołany na stanowisko powiatowego lekarza weterynarii w Bytowie 1 listopada 2024 roku. Zaznacza, że nie był inicjatorem przeprowadzki.

– Ja tylko byłem narzędziem w rękach wojewódzkiego lekarza weterynarii – mówi Edward Kowalke.

Zmiana została formalnie przeprowadzona jesienią 2025 roku. Rozporządzenie zmieniające ukazało się 4 listopada 2025 roku i wskazało Bytów jako siedzibę powiatowego lekarza weterynarii.

## NIE BATALIA, TYLKO ORGANIZACJA PRACY

Przeniesienie inspektoratu przez lata budziło emocje. Dla części mieszkańców Miastka to kolejna utrata ważnej instytucji. Edward Kowalke nie chce

jednak przedstawiać tej sprawy jako lokalnego konfliktu.

– Powiem szczerze, ja tego nie odbierałem absolutnie w kategoriach jakiegokolwiek batalii. Dla mnie to jest naturalna sprawa. Jeżeli ktoś prowadzi sklep i w jednym miejscu ma przeszkody w prowadzeniu działalności, to rezygnuje z dzierżawy i przenosi się tam, gdzie warunki będą korzystniejsze. Podobnie tutaj. Nie przenosiliśmy tego dlatego, że chcieliśmy komuś zrobić przykrość. Przenosiliśmy z jasnych powodów związanych z poprawą funkcjonalności inspektoratu i możliwością szybszej reakcji w każdym zakątku powiatu bytowskiego – mówi powiatowy lekarz weterynarii.

Jednym z głównych argumentów za przeniesieniem siedziby jest położenie. Miastko leży na krańcu powiatu, natomiast Bytów ma umożliwić bardziej równomierne dotarcie do różnych gmin. To ważne, bo powiat bytowski należy do największych terytorialnie powiatów w Polsce.

– Bytów może nie jest całkowicie centralnie położony, ale jest miejscowością w miarę równomiernie oddaloną od wszystkich zakątków powiatu. To daje nam możliwość łatwiejszego i szybszego dotarcia do przeprowadzenia kontroli, interwencji czy załatwienia jakiegokolwiek sprawy – tłumaczy Kowalke.

Inspektorat nie zajmuje się wyłącznie kontrolami hodowców i producentów. Urzędnicy reagują również na zgłoszenia dotyczące znęcania się nad zwierzętami oraz sytuacje związane z chorobami zakaźnymi.

## LEPSZE WARUNKI, ALE SĄ WAKATY

Nowa siedziba mieści się w budynku PKS Bytów przy ul. gen. Józefa Wybickiego 2. Edward Kowalke nie ukrywa, że warunki pracy są teraz znacznie lepsze.

– Tu mamy w tej chwili rzeczywiście komfort, jeżeli chodzi o warunki pracy – podkreśla.

Przeprowadzka ma również pomóc w naborze nowych pra-

cowników. Inspekcja liczy, że Bytów będzie atrakcyjniejszy dla młodych lekarzy weterynarii. W inspektoracie pracuje obecnie 13 osób. Znaczna część załogi nadal dojeżdża z Miastka i okolic.

– Z Miastka i okolic jest w tej chwili sześć osób. Powiedzmy, że to połowa ekipy – przyznaje Kowalke.

Obecnie w inspektoracie pracuje trzech lekarzy weterynarii: Edward Kowalke, jego zastępczyni Monika Prokop oraz dr Ryszard Chorąży, kierownik zespołu do spraw bezpieczeństwa żywności, pasz i utylizacji.

Największym problemem pozostaje obsada lekarska. Inspektorat ma dwa wolne etaty i prowadzi nabór na stanowiska inspektorskie dla lekarzy weterynarii.

– W tej chwili mamy opublikowane ogłoszenia. Daliśmy je tylko i wyłącznie na lekarzy weterynarii, licząc na to, że teraz kończą się studia i może z tej grupy ktoś będzie chętny do pracy u nas – mówi Edward Kowalke.

Jeżeli nie uda się znaleźć lekarzy weterynarii, urząd może ponownie dopuścić kandydatów z wykształceniem pokrewnym. Część merytorycznych pracowników inspekcji to obecnie zootechnicy.

– Chcielibyśmy się wzbogacić o większą liczbę lekarzy weterynarii. Nie wiem, jak długo dr Chorąży, jako emeryt, będzie chciał jeszcze pracować. To może być decyzja z dnia na dzień. Potrzebni są lekarze weterynarii, bo nie wszystkie czynności mogą wykonywać osoby, które lekarzami nie są – zaznacza powiatowy lekarz weterynarii.

Problem nie dotyczy tylko Bytowa. Według Edwarda Kowalke z brakami kadrowymi zmagają się cała Inspekcja Weterynaryjna, szczególnie poza największymi aglomeracjami.

## NOWE HODOWLE TO WIĘCEJ OBOWIĄZKÓW

Zakres pracy inspektoratu może rosnąć, jeżeli w powiecie będzie przybywać dużych ho-

dowli. Dotyczy to między innymi branży drobiarskiej, która w regionie budzi coraz większe emocje.

Edward Kowalke zaznacza jednak, że Inspekcja Weterynaryjna nie decyduje o powstawaniu takich inwestycji.

– My jako Inspekcja Weterynaryjna nie mamy praktycznie żadnego wpływu na etapie powstawania inwestycji dotyczą-

cych hodowli drobiu czy innych gatunków zwierząt. Te działalności nie podlegają zatwierdzeniu, tylko rejestracji – wyjaśnia.

Oznacza to, że inwestor po rozpoczęciu działalności zgłasza ją do inspektoratu. Urząd musi zarejestrować podmiot, nadać weterynaryjny numer identyfikacyjny zakładu, a później prowadzić nadzór nad działalnością.

Przeniesienie Powiatowego Inspektoratu Weterynarii z Miastka do Bytowa zamyka jeden z lokalnych sporów, ale nie rozwiązuje wszystkich problemów. Nowa siedziba daje lepsze warunki pracy i ma poprawić dostępność urzędu w rozległym powiecie bytowskim. Największym wyzwaniem pozostaje jednak znalezienie lekarzy weterynarii.

(MATEO)

## Strzelecka impreza charytatywna w Kornem. Pinkiert ZAPRASZA

To ma być duże, otwarte wydarzenie z konkretnym celem. 14 czerwca na strzelnicy w Kornem odbędzie się impreza charytatywna przygotowywana z myślą o dzieciach z domów dziecka i rodzin zastępczych z całego województwa pomorskiego.

Organizatorzy zapowiadają strzelanie, przejażdżki pojazdami militarnymi, dmuchańce, konkurencje sportowe, pokazy służb, stoiska edukacyjne i koncert Nowatora.

Za wydarzeniem stoi Karol Pinkiert, który przygotowuje imprezę razem z przyjaciółmi oraz klubem strzeleckim Skorpion Kornem. Zaproszenia mają trafić bezpośrednio do domów dziecka i rodzin zastępczych, ale sama impreza będzie otwarta również dla mieszkańców regionu.

– Organizujemy bardzo duże wydarzenie charytatywne dla dzieciaków z domów dziecka i rodzin zastępczych z całego województwa pomorskiego. Będzie to bardzo duża impreza – mówi Karol Pinkiert.

## DZIECI NA ZAPROSZENIE, MIESZKAŃCY RÓWNIEŻ MIŁE WIDZIANI

Wydarzenie odbędzie się 14 czerwca na strzelnicy w Kornem. Jak zapowiada organizator, dzieci z domów dziecka i rodzin zastępczych będą zapraszane bezpośrednio. Chodzi o to, aby akcja objęła placówki i rodziny z całego Pomorza.

Jednocześnie impreza nie będzie zamknięta wyłącznie dla zaproszonych gości. Organizatorzy chcą, aby mogli w niej uczestniczyć także mieszkańcy okolicznych miejscowości.

## STRZELANIE, MILITARIA, DMUCHAŃCE I KONCERT

Program wydarzenia ma być szeroki. Organizatorzy zapowiadają atrakcje zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Na miejscu będzie można skorzystać ze strzelania, zobaczyć pojazdy militarne i wziąć udział w konkurencjach spor-

**10 URODZINY**  
Strzelnica Skorpion Kornem  
14.06.2026  
10:00-18:00

**Plan wydarzenia**

- 11:00 - Otwarcie bram strzelnicy
- 11:30 - Powitanie gości i aroczyste otwarcie imprezy
- 12:00 - Występ zespołu Koszubiśki Smyki
- 12:45 - Pokaz służb
- 13:15 - Koncert gwiazdy imprezy: NOWATOR
- 14:15 - Podziękowanie sponsorom
- 14:45 - Pokaz służb
- 15:30 - Występ zespołu Cukier Puder
- 16:30 - Wyrzucenie nagród zwycięzcom turnieju strzeleckiego
- 17:00 - Zakończenie imprezy

**Partnerzy wydarzenia**

**Sponsorzy wydarzenia**

**Przyjaciele wydarzenia**

**Partnerzy medialni**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

towych.

– Będzie strzelanie dla wszystkich, będą przejażdżki pojazdami militarnymi, będą dmuchańce, będą konkurencje sportowe, będzie koncert Nowatora – zapowiada Karol Pinkiert.

Na tym lista atrakcji się nie kończy. W planach są również stoiska edukacyjne Lasów Państwowych, pokazy policyjne, prezentacje Służby Więziennej oraz udział Inspekcji Transportu Drogowego.

Głównym organizatorem wydarzenia jest Karol Pinkiert, który działa przy wsparciu przyjaciół i klubu strzeleckiego Skorpion Kornem. To właśnie lokalizacja przy strzelnicy ma nadać imprezie wyjątkowy charakter. Z jednej strony będzie to wydarzenie charytatywne, z drugiej rodzinny piknik z pokazami,

atrakcjami i możliwością aktywnego spędzenia czasu.

Najważniejszy pozostaje cel. Impreza ma dać dzieciom z domów dziecka i rodzin zastępczych dzień pełen atrakcji, emocji i dobrej zabawy. Jednocześnie organizatorzy chcą, aby wydarzenie połączyło różne środowiska: mieszkańców, służby, lokalnych pasjonatów, kluby i osoby, które chcą zrobić coś dobrego.

14 czerwca Kornem ma stać się miejscem, w którym pomoc będzie łączyć się z rodzinną atmosferą, pokazami, muzyką i militarnymi atrakcjami.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

iBytów.pl



Edward Kowalke w nowej siedzibie Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Bytowie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA

**AUTO-SZYBY**

- WYMIANA szyb
- NAPRAWA ubytków
- POLEROWANIE reflektorów
- KALIBRACJA kamer i systemów ADAS

Bytów, ul. Polna 22 602 321 023

## Wielki sukces ZKS Miastko. Dwa medale mistrzostw Europy

To był jeden z tych momentów, w których lokalny sport pokazuje swoją największą siłę. Tola Rudnik i Leon Brodziński wrócili do Miastka z medalami mistrzostw Europy U15 w zapasach, a w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji czekało na nich powitanie godne mistrzów.

**B** były gromkie brawa, szpaler zwycięzców, kwiaty, zdjęcia i łzy wzruszenia najbliższych.

Młodzi zawodnicy ZKS Miastko zapisali piękną kartę w historii miejscowego sportu. Tola Rudnik została wicemistrzynią Europy U15 w zapasach w stylu wolnym w kategorii do 42 kg. Leon Brodziński wywalczył brązowy medal mistrzostw Europy w stylu klasycznym. Dwa medale z jednej imprezy, zdobyte przez zawodników jednego klubu, w dwóch różnych stylach olimpijskich, to wynik, który w Miastku będzie wspomniany przez lata.

### SPORTOWE MIASTKO MA POWODY DO DUMY

Powitanie medalistów miało wyjątkowy charakter. Gdy Tola i Leon weszli do hali, czekali już na nich klubowi koledzy i koleżanki z ZKS Miastko. Utworzyli szpaler zwycięzców, przez który młodzi medaliści prze-

szli przy głośniejszych oklaskach.

Nie była to wielka oficjalna gala, ale właśnie w tym tkwiła siła tego spotkania. Było kameralnie, rodzinie i bardzo prawdziwie. Na hali pojawili się zawodnicy, trenerzy, rodzice, dziadkowie i osoby od lat związane z miasteczkimi zapasami. W centrum uwagi byli jednak przede wszystkim młodzi sportowcy i ich najbliżsi.

Najbardziej poruszające były emocje rodzin. Rodzice i dziadkowie nie kryli wzruszenia. Były łzy szczęścia, uściski, gratulacje i wspólne zdjęcia. Dla wielu osób obecnych na hali był to dowód, że sukces w sporcie nie rodzi się tylko na macie. Za medalem stoją lata treningów, wyrzeczeń, wsparcie domu rodzinnego, praca trenera i atmosfera klubu, który potrafi prowadzić młodych zawodników na najwyższy poziom.

### DWA MEDALE, JEDEN KLUB

Sukces Toli Rudnik i Le-

ona Brodzińskiego ma szczególne znaczenie, bo pokazuje, jak mocną pozycję w młodzieżowych zapasach ma ZKS Miastko. Małe miasto, jeden klub i dwa medale mistrzostw Europy – to wynik, który robi wrażenie nie tylko lokalnie.

Tola Rudnik sięgnęła po srebro po znakomitym turnieju. W drodze do finału pokazała ogromną dojrzałość, siłę i technikę. W decydującej walce zmierzyła się z reprezentantką Ukrainy, kończąc mistrzostwa jako druga zawodniczka Europy w swojej kategorii.

Leon Brodziński dołożył do tego brązowy medal w stylu klasycznym. Jego wynik jest kolejnym potwierdzeniem, że miasteczka szkoła zapasów potrafi wychowywać zawodników gotowych do rywalizacji z najlepszymi rówieśnikami na kontynencie.

### TRENER, KLUB I ZAPASNICZA RODZINA

Podczas powitania obecny był również legendarny trener

Kazimierz Wanke, od lat kojarzony z rozwojem zapasów w Miastku. To właśnie takie nazwiska, konsekwencja szkolenia i praca wykonywana często poza światłem kamer sprawiają, że lokalny klub może cieszyć się wynikami na europejskim poziomie.

Medale Toli i Leona są sukcesem całego środowiska ZKS Miastko. To sukces zawodników, trenerów, rodzin i klubowej społeczności. Takie chwile budują sportową tożsamość miasta i pokazują młodszym dzieciom, że wielkie wyniki nie są zarezerwowane wyłącznie dla wielkich ośrodków.

Miastko przywitało swoich medalistów z dumą. I trudno się dziwić. Tola Rudnik i Leon Brodziński udowodnili, że z małego miasta można wyjechać na mistrzostwa Europy i wrócić z medalami. Dla nich to wielki sportowy krok. Dla Miastka – powód do ogromnej dumy.



Tola Rudnik i Leon Brodziński wrócili do Miastka z medalami mistrzostw Europy U15 w zapasach

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA



# EUROSTANDARD

## Salon Łazienek

## NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU



**Oceana 2.0**  
Wanna  
wolnostojąca  
przyścienna

**Twoja łazienka,  
Twoje marzenia!**  
**ZAPROJEKTUJEMY  
Twoją łazienkę!**

**Chojnice, Topole 20**

**883 14 14 00**

**Szczecinek, Wiśniowa 10**

**664 937 355**